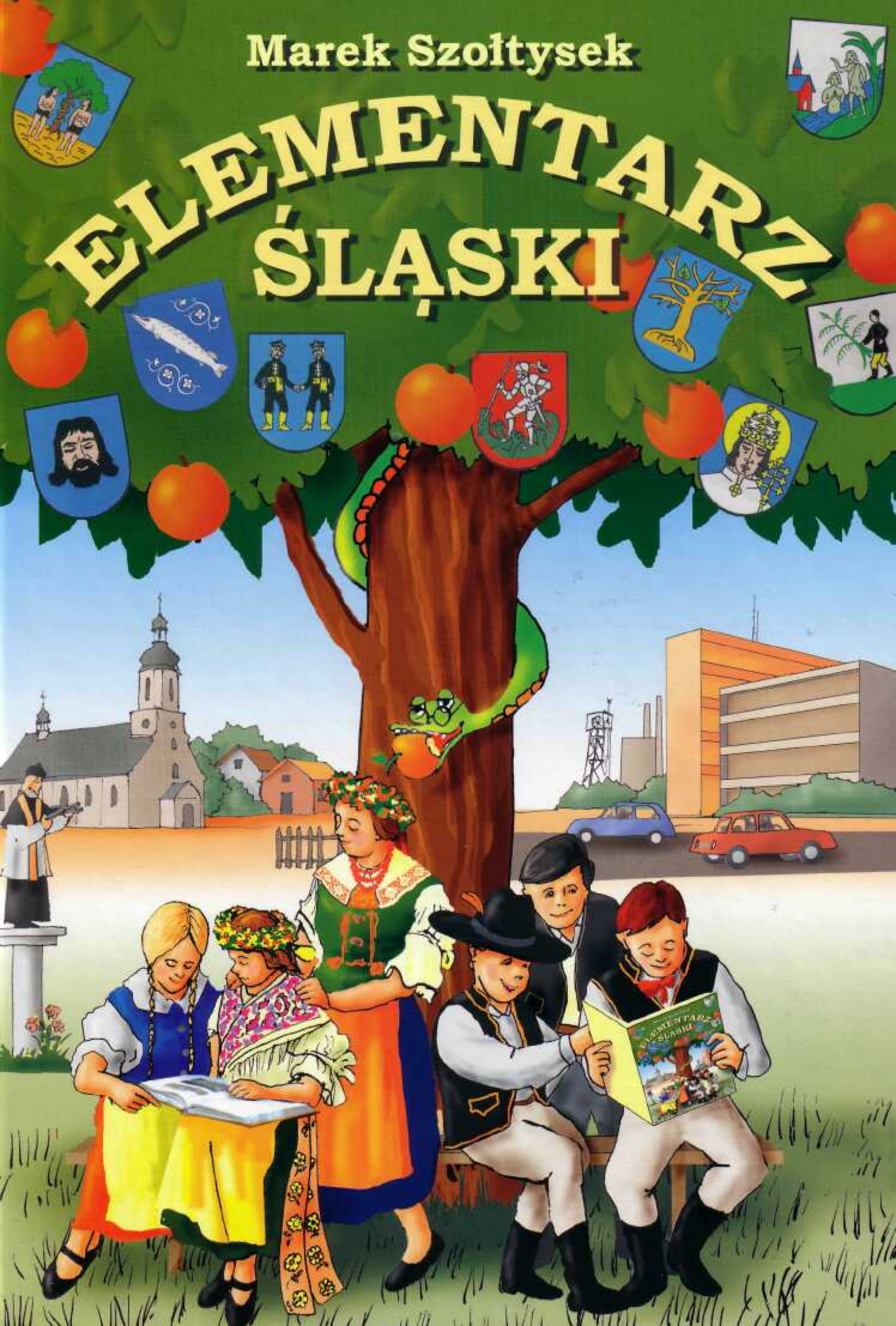


Marek Szoltysek

ELEMENTARZ ŚLĄSKI



ELEMENTARZ ŚLĄSKI

całki wymyślił i napisał
Marek Szoltysek



WYDAWNICTWO

**Śląskie
ABC**

RYBNIK

Autor i wydawca tego „Elementarza...” zezwala dzieciom i młodzieży oraz ich wychowawcom na nieograniczone wykorzystywanie zawartych tutaj tekstów, rysunków i zdjęć do celów edukacyjnych.



Ponboczek stworzył świat, ale dla człowieka zostawił jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Dlatego wypełniając Ponboczkowe "czyńcie sobie ziemię poddaną" ludzie budują domy, odkrywają nieznanne miejsca na ziemi czy wynajdują nowe maszyny. Natomiast **jo, Marek Szoltysek, pisze książki o Śląsku!**

Marek Szoltysek

autor wielu popularnych książek o Śląsku

Absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, nauczyciel historii w IV Liceum w Rybniku-Chwałowicach, redaktor "Gazety Rybnickiej", właściciel wydawnictwa "Śląskie ABC". Za publikacje prasowe i książkowe otrzymał od prezydenta Rybnika nagrody w dziedzinie kultury za rok 1995 i 1999. W 1997 roku nagrodzony przez Radę Oświaty Regionalnej, a także Kuratorium Oświaty w Katowicach i MEN. W 1999 roku nagrodzony przez Związek Górnośląski prestiżową nagrodą promocyjną im. Wojciecha Korfatego za *"w pełni oryginalny i niekonwencjonalny sposób kształtowania wiedzy o swojej małej ojczyźnie"*. Natomiast Kolegium Redakcyjne "Trybuny Śląskiej" przyznało Szoltysekowi miejsce w **ŁOŻY LIDERÓW 2000 ROKU**, za to, że *"w sposób bardzo przystępny, a przy tym profesjonalny, popularyzuje wiedzę o Śląsku..."*.

Marek Szoltysek jest autorem ponad 400 publikacji prasowych na temat Śląska. Jako pisarz zadebiutował książką "Rybnik, nasze gniazdo" (1997), a następnie wydał: "Papież na Górnym Śląsku" (1998), "Śląsk, takie miejsce na ziemi" (1998), "80 lat PCK..." (1999), "Żywot Ślązoka poczciwego" (1999), "Ilustrowany słownik gwary śląskiej" (1999), "Dzieje rybnickiego zamku i sądu" (1999), "Dzielnice Rybnika" (2000), "Bujaków, 700 lat..." (2000), "Biblia Ślązoka" (2000), "Śląskie podróże" (2000), "Elementarz śląski" (2001) i in. W przygotowaniu następane publikacje o charakterze regionalnym.

Mieszka i pracuje w Rybniku, żonaty, czworo dzieci.

Kuknij do internetu: www.szoltysek.com.pl

Całość napisał (w tym również teksty wierszowane): **Marek Szoltysek**

Projekty rozwiązań graficznych: **Franciszek Kucharczak i Marek Szoltysek**

Opracowanie graficzne, rysunki i skład: **Franciszek Kucharczak** - absolwent KUL, redaktor miesięcznika "Mały Gość Niedzielny". Od wielu lat współpracuje z Wydawnictwem "Śląskie ABC".

Korekta: **Małgorzata Szoltysek**

Zdjęcia i fotokopie: **Marek Szoltysek**

Druk i oprawa: Firma "GOLDPRESS" s.c.
41-200 Sosnowiec, ul. Plonów 24, tel. (032) 291 01 02

Wydawca: Wydawnictwo "Śląskie ABC", Rybnik, ul. Zawiszy Czarnego 18
tel. (032) 42-36-140 lub 0603-277-323
www.slaskie-abc.com.pl
e-mail: wydawnictwo@slaskie-abc.com.pl

"Elementarz śląski" - tytuł prawem zastrzeżony
Copyright by Marek Szoltysek, Rybnik 2001

ISBN 83-913249-7-4



Oferta wydawnictwa "Śląskie ABC"

Wydawnictwo "Śląskie ABC"

44-210 RYBNIK, ul. Zawiszy Czarnego 18
tel. 032 / 42-36-140 (w godz. 15.00-22.00)
lub tel. 0603 -277-323 (w godz. 7.00-22.00)
www.slaskie-abc.com.pl
e-mail: wydawnictwo@slaskie-abc.com.pl

Wszystkie książki można zamówić listownie, telefonicznie lub przez internet. W cenę książek wliczono już koszt przesyłki!

UWAGA! SPOTKANIA Z PISARZEM
Organizujemy spotkania z Markiem Szoltyskiem, autorem tych książek. Skontaktuj się z Wydawnictwem "Śląskie ABC".

Sprawdź nas w internecie!

www.slaskie-abc.com.pl

cena: 199,00 zł
**figurka drewniana
św. Nepomucka**

Św. Jan Nepomucen to charakterystyczny święty z licznych przydrożnych śląskich kapliczek i figurek. Oferowana przez nas figurka to bardzo elegancki prezent **dla pocziwego Ślązaka**. Figurka jest z drzewa lipowego, ręczna artystyczna robota, wysokość 30 cm, zapakowana w piękne kolorowe pudełko ze zdjęciami i tekstem o św. Janie po śląsku, po polsku, niemiecku, angielsku itd.



NOWOŚĆ



cena: 33,00 zł
Elementarz śląski
Książka do tańca i do różańca. Są w niej setki opowiadań, bajek, wierszy, wiców, rysunków, zdjęć... Wprowadza nas w piękny świat śląskiej historii, kultury i gwary. Wydanie albumowe, format A4, 112 stron, twarda okładka



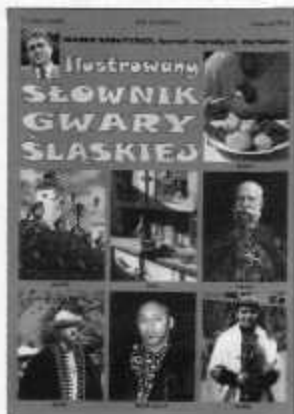
cena: 28,00 zł
Śląsk, takie miejsce na ziemi
Książka zawiera 400 zdjęć i rysunków oraz atrakcyjny, ilustrowany słownik gwary śląskiej. Za tę książkę autor w 1999 roku otrzymał nagrodę promocyjną im. Korfańtego. Wydanie albumowe, format A4, 112 stron, twarda okładka.



cena: 29,90 zł
Żywoł Ślāzoka pocziwego
Bogato ilustrowana opowieść o śląskiej kulturze, pracowitości, pobożności, humorze... Książka pokazuje bogactwo kulturowe Śląska i pocziwych Ślązaków. Wydanie albumowe, format A4, 112 stron, twarda okładka



cena 29,90 zł
Biblia Ślāzoka
Oryginalne i bogato ilustrowane spojrzenie na śląską kulturę przez pryzmat biblijnych opowieści. Książka stylizowana na starodruk, pokazuje piękny śląski świat i nie unika odpowiedzi na trudne pytania. Format A4, 96 stron, twarda okładka



cena: 8,90 zł
ilustrowany słownik gwary śląskiej
Książka w bardzo atrakcyjny sposób zapoznaje czytelnika ze słownictwem i zwrotami śląskiej gwary. Przeznaczona jest nie tylko dla Ślązaków. Zawiera bardzo wiele zdjęć, rysunków i wiców. Format A4, 52 strony, miękka okładka



cena: 13,00 zł
Papież na Górnym Śląsku
Rewelacyjne przedstawienie życia Karola Wojtyły, widziane pod kątem jego bogatych kontaktów z Górnym Śląskiem, gdzie przebywał ponad 50 razy. Wydanie drugie poszerzone z 2001 roku. Format A4, miękka okładka, 50 stron



cena: 29,90 zł
Śląskie podróże
Setki unikalnych zdjęć i opisy niezwykłych śląskich podróży. Książka pokazuje, że choć Ślązacy są domatorami, to już od wieków, dla przyjemności lub z konieczności, zwiedzają cały świat. Format A4, 96 stron, twarda okładka

ENCYKLOPEDIA ŚLĄSKA

Nowość
wydawnicza
na jesień
2002 roku

cena ok. 50,00 zł
Encyklopedia śląska
Tego jeszcze nie było na śląskim rynku wydawniczym. Tu znajdziecie wszystko o Śląsku: tysiące haseł, zdjęć, map, rysunków i wszystkich, co dotyczy śląskiej kultury. Takiej książki nie ma jeszcze żaden region Polski, bo i żaden nie posiada tak żywego regionalnego bogactwa kulturowego jak Śląsk!



Wstęp

Jużś nowo książka

Już od lońskiego roku niyjedna Ślāzoczka i niyjedyn Ślāzok zaglādali yno, co tyż latoś Szoltysek za książka o Ślāsku nałonaczy! I nałonaczył - "ELEMENTARZ ŚLĄSKI". To je książka, jakij jeszcze w tysiącletnich dziejach Ślāska niy było. Ale ktoś to w końcu musioł zrobić!

Uczcie swoje dziecka

Tyn Elementorz to je książka do tańcowanio i rzykanio. Je ekstrak tak pisano, coby każdy chcioł sie ją czytać, uczyć sie z niy o Ślāsku i poznawać jak piykne je ślāskie godanie. Książki tyj niy noleży przegapić, bo przidzie książk na kolynda i sie zapyto: *A uczycie już dziecka ze ślāskiego elementorza?* I co wy wtedy powiyćie?

Sroce spod łogona...?

Ślāsk to niy bele co, a Ślāzoki to niy bele kto i sroce spod łogona niy wyskoczyli! Ślāzoki mają za sobą ponad tysiąc lot historii, mają swoja godka i żywe tradycje dotyczące praje wszystkich dziedzin życia. Tradycjo ta dotyczy jodła, pobożności, budowania chałpów, wychowywania dzieccek, porządnyj roboty i wszyskiego, wszyskiego, wszyskiego... W tyn świat piyknyj ślāskij historie, kultury i godki wkładzo nos "ELEMENTARZ ŚLĄSKI".

Jako godka, jakie pisanie?

Ta książka napisolech taką godką, jako znoim z dzieciństwa i jaką godom do dzisiaj. A moje życie i moja godka rozpiynto je w trójkacie miyndzy Glywicami, Katowicami i Rybnikiym. Jak żech mioł jakiś problym przy pisaniu, to niy kombinowolech co na to naukowcy, yno spominołech jak bych to pedzioł moij babei abo sprzedowaczce u piekarza. Moja godka je żywo, a niy yno "przedmiotem badań naukowych" jak umrziki na marach w prosektorium.

Co bydzie na bezrok?

Tera fest robia przy pisaniu ENCYKŁOPEDII ŚLĄSKIEJ, kero już na bezrok bydzie gotowo. Za duzo wom jeszcze o tym niy moga pedzić, ale musicie wiedzieć jedno - tego jeszcze na Ślāsku niy było!



Marek
Szoltysek
z Rybnika

Spis treści

Bojki			
Czerwony Kapturek.....	s.11	kołocz.....	s.80
Jonek i Gryjtko.....	s.75	kołoczki.....	s.80
Kot w szczewikach.....	s.110	kroszonki.....	s.73
Kopciuch.....	s.31	krupnioki.....	s.16
Łoskliwo taśka.....	s.67	miód.....	s.25
Utopek.....	s.103	rabarber.....	s.99
O wawelskim smoku.....	s.96	radiski.....	s.97
Siedym koziczek.....	s.22	rolada.....	s.85
Śniżyka i krasnoludki.....	s.59	ryby.....	s.43
Trzy wieprzki.....	s.50	wieprzki.....	s.101
Wiśniowy kot.....	s.86	wodzionka.....	s.67
Złoto Rybka.....	s.43	woszt.....	s.91
		zista.....	s.49
		żymłoki.....	s.16
		żymły.....	s.15
Podróże zmierzonego Ślązaka			
Ameryka (s.67), Ateny (s.59), Australia (s.108), Darłowo (s.99) Egipt (s.11), Kanada (s.101), Londyn (s.19), Nowy Jork (s.91), Paryż (s.52), Piza (s.29), Wenecja (s.38), Włochy (s.77)		Portrety	
		Bujakowsko Paniynka.....	s.10
		Jan Dzierżon.....	s.25
		Alojzy Ficek.....	s.59
		Karol Godula.....	s.70
		August Hlond.....	s.52
		Wojciech Korfanty.....	s.38
		Józef Lompa.....	s.23
		Karol Miarka.....	s.12
		Pszowsko Paniynka.....	s.12
		Juliusz Roger.....	s.87
		Jan Stalmach.....	s.81
		Leopold Szersznik.....	s.94
Święci		Wierszyki i teatryki	
Trzy Króle.....	s.46	Abecadło.....	s.6
Ana Samotrzecio.....	s.100	Betlyjka.....	s.40
Antoniczek.....	s.98	Dłobabci i dziadka.....	s.48
Barbara.....	s.34	Dłogórników.....	s.34
Bronisława.....	s.15,101	Dziwny rectora.....	s.23
Cecylia.....	s.27	Elefant.....	s.26
Czesław.....	s.15,101	Gybis.....	s.42
Floryjon.....	s.82	Jesień.....	s.7
Franciek z Asyza.....	s.16,21	Kołysonka.....	s.93
Helyna.....	s.70	Lato.....	s.92
Jacek.....	s.15,101,108	Murzinek Bambo.....	s.63
Jadwiga.....	s.23	Mynka Ponboczka.....	s.68
Jon Nepomucek.....	s.91	Na Dziwny Matki.....	s.87
Katarzyna.....	s.29	O umrziku.....	s.25
Melchior Grodziecki.....	s.11	Śląski Hilary.....	s.33
Walenty.....	s.54	Św. Mikołaj.....	s.36
Wojciech.....	s.81	Walentyński.....	s.54
Papiży.....	s.17	Wiosna.....	s.62
Żywoty świętych.....	s.61	Wyliczanki.....	s.75
		Zima.....	s.32
		Zwierzoki.....	s.88
		Życzynia na Wilijo.....	s.44
		Życzynia wielkanocne.....	s.64
To się jy			
banie.....	s.19	SŁOWNICZEK gwarowy	
bombony.....	s.77	A (s.9), B (s.14), C (s.18), D (s.20), E (s.26), F (s.28), G (s.42), H (s.45), I (s.47), J (s.51), K (s.60), L (s.58), Ł (s.66), M (s.71), N (s.76), O (s.78), P (s.84), R (s.85), S (s.95), Ś (s.97), T (s.102), U (s.103), W (s.107), Z (s.111), Ż (s.110)	
chłyb z masłym.....	s.22		
częśnie.....	s.18	Coś do zrobienia	
gynsi smalec.....	s.27	album.....	s.109
hauskyjza.....	s.52	bałwan.....	s.53
jabka.....	s.12	betlyjka.....	s.35, 38-41
jabgódki.....	s.51	drzewo rodzinne.....	s.56
kartofle.....	s.13	flagowanie.....	s.82
kluski.....	s.30	iść do szkoły.....	s.8
		kiszynie kapusty.....	s.22
		kopanie kartofli.....	s.13
		lygać i legnąć.....	s.58
		marzanna.....	s.65
		pasienie kozy.....	s.22
		ponć.....	s.84
		przonie.....	s.13
		robota.....	s.87
		roraty.....	s.43
		straszynie.....	s.19
		szkubki.....	s.24
		szpacyrek.....	s.48
		szporowanie.....	s.50
		świniobicie.....	s.16
		zamiatanie.....	s.30
		Miesiące	
		styczeń (s.46), luty (s.54), marzec (s.64), kwiecień (s.74), maj (s.82), czerwiec (s.94), lipiec (s.100), sierpień (s.106), wrzesień (s.8), październik (s.16), listopad (s.24), grudzień (s.34)	
		Ciekawe przedmioty	
		bifyj.....	s.14
		koło.....	s.77
		lauba.....	s.104
		moplik.....	s.71
		nachtop.....	s.76
		oblyczki.....	s.78
		ryczka.....	s.85
		tasze.....	s.102
		tytki.....	s.102
		źdrzadelko.....	s.110
		Krótką historia Śląska	s.112

UWAGA!

KURSY GWARY ŚLĄSKIEJ

godanie * śpiwanie * szkolynie się we śląskiej historii i kulturze

Kursy w miłej atmosferze prowadzi Marek Szoltysek i jego współpracownicy. Na zakończenie wszyscy otrzymają certyfikat Wydawnictwa "Śląskie ABC". Możliwość stworzenia grup dziecięcych, młodzieżowych i dla dorosłych. Proponujemy kursy weekendowe w Beskidzie Śląskim, ale również dostosujemy się do potrzeb zainteresowanych. Bliższe informacje pod tel. 0603-277-323

ABECADŁO

Abecadło roz z bifyja,
 Słeciało na łeb, na szyja,
 Bestoż sie fest potrzaskało
 I sie cołkie pofyrtało.

A - ledwo stoi i sapie,
A - mo bolok na prawy szłapie
B - sie coś z basami stało,
C - blank sie wnerwiyło,
 Bo **C** - kryski zazdrościyło,
 Że sie aż **D** - fest zdziwiyło.
E i **E** - dolne łone wyleciały
 I choby **F** - wyglądały.
G - już niy chce być tak gupie,
 A **H** - ważne jak magi w zupie.
I - sie fest powykrziwiało
 I sie blank na **J** - podało.
K - mo prawo szłapa krziwo,
L - sie do **L** - niy łodzywo,
M - je choby klopsztańga złomano,
N i **N** - robią na grubie na noc,
O - sie kołoczym nafutrowało,
 A **O** - coś na łeb słeciało,
P - na jedna szłapa kuśtyko
 I bestoż **R** - chodzi z kryką,
S i **S** - z ryjmatyką dwa boroki,
 Wygły sie choby hoki,
T - hut mo za fest srogi,
U - je jak pusty garniec ubogich,
W - jak colsztok sie zgiyło,
 A z **Y** - by się chyntnie szłojder zrobiyło,
 Zaś **Z**, **Z** i **Z** - są złe skuli tego,
 Że niy mogą stoć za piyrszego.

Jak już prziszło czas jesieni,
To na drzewach liść się mieni
Fest pięknymi kolorami:
Złotym, żółcią i brązami.

Dobrze wtedy szpacyrować,
Pięknym światem się radować.
Boćkom co lecą za morze,
Padać na drogę: "Szczyńć Boże"

JESIYŃ

Wtedy piękno je pogoda,
Bo ludzie muszą w ogrodach
Jabka posrywać i gruszki,
Narwać marchwie i pietruszki.

Bo jesienią trza zapasy
Zrobić na zimowe czasy:
Fol kartofli do jedzynio
I kapusta do kiszynio.

Jesieni je żół niykerym,
Ale pór roku je sztyry.
I za rok, zaś o tyj porze
Bydzie jesieninie na dworze.



WRZESIYŃ

PRZEDSTAWIO LITERY A ORAZ B

Czas iść do szkoły

Jak je miesiąc wrzesiyń, to wszystkie dziecka i modzioki muszą maścić do szkoły. Tak było downij, tak je dzisiej i tak dyci już bydzie do końca świata. Niykerzy jednak godają, że downij dziecka miały sie we szkole gorzij. Jo bych tego niy padoł. Można i downij rechtory dały czasami lyjty, wytargały za uszyska, abo szarpły za kudły. Ale czy dzisiej szkolorze mają sie we szkole jak na wczasach? Sztyjc yno muszą sie uczyć i uczyć, a nauki tera je wiyncyj niż było downij. A zagładnijcie yno jak cijnżkie tasze muszą dzisiej dziecka targać do szkoły! Downij tego niy było, bo chodziło sie na lekcje yno z tabulką, rysikiym i szmatką.

A wycie co to za jakie tabulki były downij we szkołach? Posuchejcie! Tabulki te były troszyczka wiynksze od zeszytu. Były zrobione z kamiynia i wygladały choby łaziynkowo kafelka w drewnianych romkach. Po tyj kamiynnyj powierzchni sie dropało literki rysikiym. Takim rysikiym mógł być zwykły drot. Jak sie już zapisało, czyli zadropało cołko tabulka, to trza ją było powyciyrac mokrą szmatką. Wtedy zaroz literki znikały i szło pisać drugi roz, trzeci i setny roz. Tako tabulka była fest praktyczno i tonio, bo lojcowie niy musieli kupować drogich zeszytów i pisoków. Ale za to na tabulka trza było fest dować pozor, bo leko szło ją potrzasnąć. Niy jedyn szkolorz nacytł downij szmarow w galoty za to, że popsul tabulka. No ale życie to przeca niy maszkety!



Czy pamiyntocie jeszcze jak w piyrszyj klasie podobało wom sie we szkole? Jak chcieliście tam chytnie łązić? Kaj sie to wom podziolo?



Zagładnijcie yno jak cijnżkie tasze muszą dzisiej dziecka targać do szkoły!

Niykerym sie wydowo, że dzisiej dziecka we szkołach mają sie jak w niebie. To chyba jednak nie je prawda, bo każdy czas idzie z nowymi problemami. Jak to dzisiej trza dać fest pozor, coby sie niy skolegować z cygaretkami, gorzołą, narkotykami czy innym chacharstwem!



Tyn bajtel uczy sie pisać rysikiym na tabulce.

"A" jak śląskie Amerykony

Amerykony miyszkają se we Ameryce, kero je fort daleko za morzami. Downij we tyj Ameryce miyszkały yno Indianery. Rajtowali se konikami po łąkach, szczylali z łuka i polowali na bizony. Ale skończyło im sie te rojbrowanie, kiedy ziymia ta odkroł dło Europy marynorz Kolumb. Potym zjechało sie do Ameryki fol ludziskow ze Europy i zaczęli zmiyniać tyn kraj na swoje kopyto. Budowali drogi, bana, fabryki i fest dobrze gospodarzyli. Niy trwało dugo, kedy Amerykony stały sie nojbogatsze we świecie. Wtedy jeszcze wyncyj ludziskow tam sżydzłało. Pojechały tam tyż niykere Ślązoki. Było to we połowie dziewiyntostego wieku. Chopym kery napoczón skłudzać Ślązoków do Ameryki boł franciszkański ksiyżnoszek Leopold Moczygamba. Widziół on jak niykere Ślązoki biydnie żyją, jak chcieliby łobrobiać wyncyj ziymie, ale ij niy mieli. A tam we Ameryce ziymia leżała odlogiym. Nojwyncyj Ślązoków pojechało do Ameryki ze biydnych wsi kole Glywic i Strzelców Opolskich. A piyrsze co te emigranty zrobiły w Ameryce, to postawiły se kościół a swoja nowo wieś zamianowali Panna Maria.

Do dzisiej we Ameryce żyją pra- pra- prawnuki tych downych Ślązoków, kerzi nie zapomnieli o swoich śląskich korzyniach. Nojwyncyj tych śląskich Amerykonow idzie tam bezmała trefić we mieście San Antonio. Trza by sie tam karnać i łobejrzyć?



Śląskie emigranty we Ameryce. Ta fotka zrobiłi sie na weselisku w 1894 roku. Jedni łobeczyni są jeszcze jak Ślązoki a inni już wyglądjają jak Amerykony.

Słowniczek na "A"



"Afa" w śląskij godce znaczy "małpa", ale tyż "głupio mina".

abcybilder - naklejka
 abfal - błąd, śmieć
 abo - albo
 Achim - Joachim
 afa - małpa, a. głupia mina
 Agnys, Agnysa - Agnieszka
 ajntopf - gęsta zupa
 akuratny - prawidłowy, taki jak trzeba
 Alojz, Lojz - Alojzy
 ała! - boli! (okrzyk z bólu)
 Amerykon - Amerykanin
 amolok - cukierek miętowy
 Ana - Anna
 ancug - ubranie, garnitur
 Angela - Aniela
 anong (mieć) - być głupim
 Antonik, Antoniczek - Antoni
 antryj - przedpokój
 anyżki - anyżowe ciasteczka
 ańfachowy - zwyczajny, byle jaki
 apfelmus - mus jabłkowy
 apluzyna, apfelzina - pomarańcza



aptyka - apteka
 aptykorz - aptekarz
 arbaj, arbajancug - ubranie robocze
 as - ktoś super, lepszy od innych
 asić sie - chwalić się, pyszczyć się
 augustki - jabłka papierówki
 aże - że, aż

B jak BUJAKÓW i ekologiczno Paniynka



Bujakowsko Paniynka, Świynto Patronka naszymy śląskij ekologicznyj świadomości.

Jak Ponboczek stworzył świat, to na nim piykny plac na Śląsk narychtował. Niy wszystkie jednak Ślązoki poradzą tym naszym piyknym konskiym światu doporządku gospodarzić. Niykerzy garuszą śląsko ziymia i kopcą luft, kerym przeca wszyscy dychomy. Coroz wiyncyj jednak ludzi zaczyno poleku rozumieć, że o nasz świat trza mieć staranie. Cało ta robota nazywo sie ekologia. Świyntą Patronką naszymy śląskij ekologicznyj świadomości jest Bujakowsko Paniynka. Tak ją zamianował arcybiskup katowicki Damian Zimoń. Było to 9 września 2000 roku, w dziyń koronacji cudownyj figury Bujakowskij Paniynki.

Koždy kery przaje piyknymy śląskij przyrodzie, musi sie karnać we sobota abo w niydziała do Bujakowa. I to niy yno coby porzykać we kościele przed Bujakowską Paniynką, ale żeby pozaglądać jak piykno to wieś. Bujaków to tyż fajny przyktyd, jak wiela jedyn robotny chop może zdziałać. A tym chopym je bujakowski farorz ks. Jerzy Kempa, kery przez 25 lot razym z parafionami robiol świat jeszcz piyknijyszy. A nojpiyknij mu sie udała farsko zogroda, w keryj rośnie moc kwiotkow, krzokow i drzew, miyndzy kerymi królujje Bujakowsko Paniynka. Łona pokazuje nom, że momy niy-belejakko żyć na niy-belejakkim świecie. Amyn!



Mszo wśród kwiotkow w bujakowskij farskij zogrodzie.



Koronacja Bujakowskij Paniynki była we wrześniu 2000 roku.



Przikro pedzieć, ale niykerzy ludzie garuszą śląsko ziymia i kopcą luft, kerym przeca wszyscy dychomy.

Czerwony Kapturek

czyli bojka o dziolszce w czerwonyj czopeczce

W jednyj wsi miyszkała se z rodziną mała dziolszka, keryj mama usztrykowała fajno czerwono czopeczka. A było to downo, kiedy takie staromodne czopeczki nazywali kapturkami. Dziolszka dycki chodziła w tym kapturku i bestoż ludzie zaczęli godać na nia "Czerwony Kapturek".

Kiedyś mama zawołała Czerwonego Kapturek i tak mu godo: *Pódziesz dzisiaj lodwiedzić babcia i zaniiesz ij coś do pomaszkecynio. Mosz tukej koszyk z konskim kolocza i ciś. Ale dej se pozor jak pódziesz bez las, bo wiysz że chacharow dzisiaj niy brakuje!*

Dziolszka drapko łoblykła swoja czerwono czopeczka, wziyna koszyk i poszła. Na drodze w lesie trefiła jednak wilka, kery padol: *- Kaj tak drapko lecisz dziolszko? - Ida tam za las, do babcie! - godo Kapturek - Niy godej, do babcie idziesz, ale kwiotkow niy mosz - godo wilk.*

Dziolszka stanyła na chwila i napoczyna srywanie leśnych kwiotkow. Ale szprytny wilk wiedziol co robi i drapko polecioł pod babcino chalpa. Zaklupoł i czeko. *- Kto tam? - zawołała babcia - To jo Czerwony Kapturek! - łocyganiol szpetnie wilk. - Jakoś żech dzisiaj tako słabo - zawołała babcia -*

niy mom siły stanąć z lożka. Klucz leży pod wyciyraczką. Lotworz se sama Katpurku i wlazuj!

Na to yno wilk czekoł. Wskoczol do chalpy, roz mlasnął i boroczka babcia zeżar na poczekaniu. Potym wilk przeblyk sie za babcia, legnył do lożka i czeko na Kaptureka.

- Szczynś Boże! Jak sie mo cie babciu - pozdrowioł Kapturek na progu. - Ale babciu czamu Wy mo cie dzisiaj takie wielge łoczy?

- Co by cie lepiej widzieć - zaś łocyganiol przebleczony za babcia wilk.

- A czamu mo cie takie wielge uszy?

- Co bych cie poradziyla lepiej słyszc!

- Na co Wom babciu takie wielge zymbiska?

- Żeby cie zjeść! - pedziol wilk i zeżar Kapturek na drugie danie.

Na szczynście przelazioł kole tyj chalpy myśliwiec i usłyszol głośnie wilkowe chrapanie. Wejrzoł bez łokno i ryknął: *Mom cie nareszcie ty pieronie!* Wzion flinta i dziada uszczeloł. Potym przeciał mu bas, z kerego wyskoczyła uratowano babcia i Czerwony Kapturek. A potym wszyjscy żyli dugo i szczynśliwie!



do Egiptu

Jedyn Ślązok pojechał se na wycieczka do Egiptu. Jak łogładoł piramidy, to wszyjscy niy mogli sie nadziwować jak szprytnie i robotne były downij Egipcjony. Yno Ślązokowi niy podobały sie te piramidy i padol: *Że tyż mi sie chciało tako droga tukej przyjechać, żeby łobejrzc to samo co na Śląsku. Przeca my w Czerwionce tyż mamy takie hołdy!*



Świnty Ślązok

MELCHIOR GRODZIECKI

święto:
7 września



Melchior Grodziecki urodziol se pod koniec szesnastego wieku. Miyszkoł i wychowoł sie we wsi Grodziec kole Skoczowa. Jak już boł karlusym to pojechał sztydiyrować do Austrie i do Czechow. Tam tyż zostoł ksiyżnoszkym

i wstapioł do zakonu jezuitow.

Boł fest pobożnym i robotnym Ślązokym. Szkoda jednak, że napoczyna sie "wojna trzidziestoletnio". Wtedy złe czeskie wojoki umynczyły i zabiły Melchiora yno za to, że boł pobożnym katolikiym i zakonnikiym. Jego mynczyńsko śmierć była w 1619 roku we słowackim mieście Koszyce.

Świnty Melchiorze, pobożny Ślązoku - porzykej za nami!



Kopanie kartofli



Kopanie kartofli to była ciężka robota, ale nie pozbawiono uroku.

Bezmała kartofle zadomowiły się na Śląsku od 1800 roku. Łód tego czasu na naszych śląskich talerzach zaczęły się pokazywać kartoflane jodła: żur z kartoflami, szalot z kartofli, kartofle z kiszka, placki kartoflane, kartofle pieczone we fojerce no i nojlepsze kartoflane jodło - kluski.

Kartofle jednak same z pola do chałpy niy przelczom i bestoż trza je wykopać. Piyrsze małc kartoflane wykopki robi się już w lipcu. Kopie się wtedy wczesne kartofle, kere ludzie mają posadzone czynsto we zogrodach. Takie kartofle nadowają się yno do szybkiego zjedzynieo i nie trzymie się ich bez colko zima we pywnicy.

Prawdziwe wykopki są dopiyo jesinią, we wrzeźniu. Dzisiaj robi się to maszynami, ale downij kopało się samymu. Jak niy lecioł dyszcz to wszystkie baby szły na pole z kopoczykami i koszami. Włazyły we kartoflisko i kopały te kartofle raja za rają. Chopy zaś wciepywały kartofle do wozów i zawoziły do chałpy, do pywnic.

Nojbardziej kopanie kartofli podobało się dzieciom, bo przy tymu miały dwie zabawy: puszczenie drachow, czyli latawców no i pieczynie kartofli. Piykło się je we fojerkach robionych ze suchy kartoflanyj naci. Jak niy jedliście jeszcz kartofli pieczonych we takij fojerce - toście są boroki! Jak lone piyknie woniąją!

NOLEŻY PRZOĆ ŚLĄSKOWI!

Wszystkim ludziom kozoł Ponboczek przoć sobie i bliżniemu, ale dodatkowo każdumu Ślązkowi kozoł Ponboczek przoć Śląskowi. Take przonie to niy znaczy, że yno momy o tym godać. Przoć Śląskowi to starać się o czysty śląski luft i colko przyroda. Skuli tego niy noleży niy potrzebnie polić fojerek, wypolać trowy, ciepać bele kaj śmieci czy psuć kwiotki i drzewa. Przoć Śląskowi to znaczy tyż, że momy zachowywać śląsko tradycjo i niy dać innym ze Śląska błoznować.

BYDZIESZ
POCZCIWYM
ŚLĄZOKIYM



Jak już pisać po asfalcie - to pisać coś fajnego. Widoczna na zdjęciu Ania napisała: "Kocham Śląsk", czyli "Przaja Śląskowi!"

"B" jak bifyj

Dzisiaj to w kuchniach wiszą na ścianach nowomodne szranczki, albo są kuchnie całkiem zabudowane meblami. Ale dawniej to było inakziej. W koźdyj stoły roztomaję rzeczy - stoł, leżanka, roma, żeleźniok, ale nojważniejszy był bifyj czyli kredyns. Mebel tyn był fajnie lakowany na biało, ale niykerzy mieli bifyje takie trocha biało-żółtawe albo biało-zielonkawe. Bifyje takie skłodały się ze dwuich czynszi, wyirchnij i spodnij.

We wyirchnij czynszi niykerę szafeczki były przeszkłone. Gospodyni trzymała se tam talyrze, talyrziczki, szolki, szklonki. Czasym tyż wraźono tam była jako wyinkszo porcelanowo waza w keryj trzymało się roztomaję duperelki, portmanny, bateryjka do taszlamy, bilety na autobus, popsuty zegarek czy spinka do włosow. Tam tyż miyndzy szolki gospodyni chowała se wysoko przed dzieckami lekarstwa albo zawodzający przy robocie pierszczonek. Za szyba szafeczki zaś wkłodało się kartki urodzinowe, świąteczne albo jakie świynte łobrozki.

We spodnij czynszi bifyja były szufłody na widelki, noże i łyżki, zaś niżej w szafkach gospodyni trzymała gorki, pokrywki i inne potrzebne w kuchni rzeczy. Trza nom tyż wiedzieć, że we bifyju niy było jodła, bo te rzeczy trzymało się we komorze, czyli spiżarni.

Jak bifyje zaczęły być w coraz myńszyj modzie, to ludzie wycepywali je z kuchni. Było jednak żol porąbać taki piykny bifyj i stawiało się go do szopy albo kaj... Dło przykładu w moij rodzinnyj chałpie stoją ażę sztyry stare bifyje. Jedyn w kuchni u staryj ciotki, jedyn we waszkuchni i dwa w garażu. Jeszcze nom yno brakuje bifyja w pywnicy i w haźlu.



Siedzi se som na ławce taki borok i nikt sie z borajstwym niy chce pobawić ani pogodać.

B

Słowniczek na "B"

baba - żona, kobieta
 babrać - brudzić
 babrok - brudas
 bajsnać - ugryźć, skosztować
 bajtel, bajtlik - dziecko, chłopiec
 bajzel - nieporządek, bałagan
 bal, bala, balik - piłka
 bana - kolej
 bania - dynia
 bas - brzuch
 batki - kąpielówki, majtki
 beblać - mówić od rzeczy
 bele kaj - byle gdzie
 berać - opowiadać np. bajki
 betlyjka - stajenka betlejemaska
 bez lato - latem, podczas lata
 bezmała - ponoć, prawdopodobnie
 beztydziyń - w ciągu tygodnia
 bifyj - kredens
 bigłować - prasować
 binder - krawat
 blaza - odcisk, pęcherz
 blukać - gadać bzdury
 błozny - żarty
 bojtlik, bojtliczek - torebka
 bolok - miejsce bolące, siniak, wrzód
 bombon - cukierek
 bonclok - gamek, gamek glinianny
 bonkawa - kawa, kawa naturalna
 borajstwo, borok - nieborak, a. oferma
 brele, bryle - okulary



We wyirchnij czynszi bifyja były szafeczki ze szybami, za kere wkłodało się kartki urodzinowe, świąteczne albo jakie świynte łobrozki.

Imię na "B" czyli błogosławiono Bronisława

święto: 1 września

Błogosławiono Bronisława je Ślązoczką. Urodziła się kole roku 1200 we Kamiyniu Śląskim. Pochodziła z tyj samy rycerskij rodziny Odrowążów co ij dwa bracki: śwynty Jacek i błogosławiony Czesław. A dyc musiała to być pobożno rodzina!

Bronisława jako mało dziółszka dycki bawiała się ze swymi brackimi w szukanie, rajtowali na koniach, chodziyli sie kapać w stawie, abo tyż po lasach szukali grzybów i jagodów. Pora lot późnij Jacek i Czesław pojechali z ujkiem do Włochów i tam spodobało im sie klosztorne życie. Zostali tam zakonnikami śwyntego Dominika, czyli dominikonami. Kiedy przyjechali nazod do Polski, to zaczi i tukej zakładać dominikońskie klosztory. Bronisławie było wtedy markotnie siedzieć samy bez bracków i została klosztorną panną we zakonie norbertanek. Poszła ona ekstra do klosztoru norbertanek we Krakowie, by być bliżyj swyigo bracka Jacka, kery tyż noleżoł do krakowskigo klosztoru dominikonów.

We krakowskim klosztorze Bronisława była najpobożnyjszą panną. Fest dużo rzykała, pomogła biydny, a bestoż wszyscy ij przoli. Czasym tyż przy rzykaniu miała Bronisława widzynia. Roz tyż obejrzała w widzyniu jak Ponboczkowo Mamulka Maryj kludzi bracka Jacka do nieba. Zaro po rzykaniu Bronisława drapko poszła do klosztoru dominikonów. Chciała sie tam trefić z Jackim, ale łon już boł umrzykiem. Jacek poszoł już do nieba. Dwa lata niyskorzij, w 1259 roku umrzyła Bronisława i tyż poszła do nieba, kaj trefiła sie z Ponboczkim, Jackim i wszystkim innymi śwyntymi.

Błogosławiono Bronisława - porzykej za nami!



Figura błogosławionj Bronisławy z kaplicy w Kamiyniu Śląskim.



Błogosławiono Bronisława jako mało dziółszka bawi sie w szukanie ze swymi śwyntymi brackimi: Jackim i Czesławym. W dali widać średniowieczny zomek w Kamiyniu Śląskim - ich rodzinno chałpa.

**ŻYMŁY
BUŁKI**



POWIEDZONKO

Łod zgnytyj rynki
biyda przidzie,
a łod robotnyj
pijondz idzie widzieć!

Tyj figury niy znojdziecie nad morzym, choć je to morski ponboczek Neptun.

Stoi ona we Glywicach na Rynku. Czamu? Bo Glywice coś łączy z morzym! Są one połączone z morzym Bałtyckim przez rzyka Odra, Kłodnica i Kanał Glywicki, kery skończyli budować w 1939 roku.



Papiyż i Ślązoki

świynto: 16 października
- dziyń wybranio Poloka na Papiyża



Gliwice, 17 czerwca 1999 roku: Ze spokojnym sumieniem odjadę do Rzymu /.../, bo mi Ślązoki z Gliwicz przebaczyły!



Skoczów, 22 maja 1995 roku: Witam tę śląską ziemię ze szczególnym wzruszeniem...

Nasz Papiyż Jan Paweł II nazywo sie Karol Wojtyła i nie ma Ślązokiyym yno Krakusym. Ale Ślązokowi fest przoł już łod malyńkości i łogromnie duzo razy tukej do nos przyjyżdżoł. Co niy wierzycie? To posuchejcie!

Wojtyła napoczon przyjyżdżać na Śląsk już za bajtla, bo we Bielsku we lazarycie robiol za lykorza jego bracik Edmund. Potym jak sie we Krakowie uczoł za ksiyndza to sie zaś skolegowol ze Francikiym Koniecznym i innymi Ślązokami, do kerych potym jeżdżiol na Śląsk na łodwiedziny: do Gaszowic, Radlina, Boguszyc, Żor-Roju, Jejkowic, Bronowa i Kryr. Odwiedzol tyż Karol Wojtyła Opole, Kamiyń Śląski, Cieszyn, Katowice, Katowice-Panewniki, Pszów, Imielin i Wodzisław Śląski-Kokoszyce. Jako krakowski arcybiskup i kardynał Wojtyła dwanoście razy przyjyżdżoł na majowo ponć do Piekor, kaj łodprawioł Mszę i prawioł kozania. Nojważniysze jednak są jego papiyskie łodwiedziny na Śląsku. Był łon tukej w piynciu miyjscach: we Katowicach, na Górze św. Anny, we Skoczowie, w Bielsku i we Glywicach. Nojbardzij Ślązoki zapamiyntają ta łostatnio papiysko ponć do Glywic. Nojprzod Ślązoki czekały na niego na glywickim lotnisku we wtorek 15 czerwca 1999 roku. Wtedy Papiyż niy przyjechoł bo zachorzoł - bestoż Ślązoki posłyły nazod do dom markotne. Łoroz za dwa dni, we czwortek 17 czerwca Papiyż wydobrzol, znod sie trocha czasu i przilecioł do Glywic na pół godziyny. Możecie wiedzieć co to była za radość? Padoł wtedy do Ślązokow tak: **Bóg zapłać za Waszą świętą cierpliwość do Papiyża! Widać, że Ślązak cierpliwy i twardy. Ja bym już z takim papiyżem nie wytrzymał. Ma przyjeżdżać - nie przyjeżdża! Potem znou nie ma przyjechać - przyjyżdżo!** (słowo przyjyżdżo próbował Papiyż pedzieć po śląsku) Zaś ludziska ryczeli w niebogłosy: **Nic nie szkodzi! Nic nie szkodzi!** Potym Papiyż godoł dalij: **No to dobrze jak nic nie szkodzi, to jakoś ze spokojnym sumieniem odjadę do Rzymu. Jeszcze pojadę Matkę Boską Częstochowską przeprosić i ze spokojnym sumieniem odjadę, bo mi Ślązoki z Gliwicz przebaczyły!** A tłumy ryczały: **Zostań z nami! Zostań z nami!....**



Jak sie chcecie dowiedzieć czegoś wiyncej o tym, jak sie nasz Papiyż kolegowol ze Śląskimi i Ślązokami, to se musicie poczytać książka "Papież na Górnym Śląsku". Patrz oferta na stronie 3

"C" jak cery, cerki, cerziczki

Jak we jakij chałpie są yno synki, to sie godo: Żeby nom sie chciała teroski trefić jako cera! Bo mamulki dycki chcą mieć cery, coby miały z nich wyynkszy pożytek. Bo cerka pomoże przy warzyniu łobiadu, łokna umyje, jakła wybigluje... Cery tyż są usuchniyjsze i niy rojbrują tela co synki, bestoż i myńsze larmo je w chałpie. Ale cery to niy yno sama słodycz, bo przeca trza je łoblyc. Synkowi styknie roz na rok jakie galoty i cwiter kupić. Cera jednak musi mieć co roz jako nowo kiecka i inksze szykow-
ne łoblyczki.

A dyć niy ma leko pedzieć, co je lepij mieć - synka czy cera?



Słowniczek na "C"

cera, cerka - córka

cetnor - na Śląsku to 50 kg

chachnąć się - pomylić się, uderzyć się

chachor - łobuz

charkać, chorkać - ciężko słuwać

charlać, chyrlać - kaszleć

charnonć - ugryźć

chichrać - śmiać się

chlasnonć - uderzyć

chop - mąż, mężczyzna

chrobok - robak

chuderłok - nieborak, biedactwo

chyrtón - gardło,

przełyk, krtń ciaplyta, ciapu-

lyta - błoto

ciarach - brudas

cima, ćma - ciemno

ciompa - katar, wycieki z

nosa

ciompel - wróbel

ciś! - idź!

colsztok - miara (do składa-

nia)

colki - cały, całkowity, zupeł-

ny

cudować - wydziwiać

cufal - przypadek

cug - pociąg, a. ciąg w kominie

cwiter, cwiterek - sweter

cysorz - cesarz

cześnia - czereśnia

czopka, copka - czapka

ćma, ćmok - ciemno, ciemność



Cwerg - krasnoludek, ktoś mały, coś małego. Niykerzy mają w zogrodach gipsowe cwergy.



Drapko się ćmi

Jak idzie jesień, to na dworze tyż poleku zaczyno się drapć ćmić. Kole czwartyj popołedniu je już blank ćmok. A jak je ćma, to niy yno kury idą drapć lygać, ale ludzie tyż.

Różaniec i Halloween

Październik to miesiąc, w którym najbardziej rzyko się różaniec. Fest dużo pobożnych Ślązoków łązi wtedy na wieczor do kościoła na różańcowe nabożeństwo. Wiele to radości może być z takiego rzykano. Jak idziesz do kościoła to se bieresz taszlampa i blyndujesz na kościelno wieża abo komu po łoczach. Po różańcu zaś spokosz się z kolegami, idzie trocha pogupić i je wesoło.

Moja ciotka godała mi, że downij praje jak boł październik ludzie obrywali we zogrodach banie, czyli dynie. Z niykerych robiyli kompot, inne brało sie na pestki abo snosiło do pywnice. We wydrążonyj szupie z banie robiło się wtedy dziury na łoczy i gymba, a potem wkładało się do niej świyeczka. Takigo ducha stawiało się na supku od płota i straszilo ludzi, kerzi szli ze kościoła ze różańca.

W telewizorach godają dzisioj, że Amerykony mają takie świynto Halloween. Tyż mi cuda na patyku! Dyc na Śląsku tyż takie coś było, yno że bardziej chrześcijońskie.



Kożdy pobożny Ślązok w październiku rzyko różaniec.



Halloween to świynto z Ameryki, ale Ślązoki tyż downij duchami ludzi straszili.



Jak ktoś niy mo banie do straszynio, to sie może zmajstrować ducha z arbuza.

POWIEDZONKO

Dlo dobrego mądre godanie,
A gupimu lyjty i banie!

Jak Ponboczek za bajtla miyszkoł w Nazarycie, to dycki pomogol świyntymu Zefkowi, kery boł stolorzym. Bestoż to wszystkie pocziwe Ślązoki muszą pomagać swoim łojcom w robocie. Amyn



Synek pomogo łojcu piekorzowi.

BYDZIESZ
POCZCIWYM
ŚLĄZOKIYM



Pod zomkiym we Londynie.

Jedyn zmierzły Ślązok pojechał kiedyś z rodziną do Londyna. Jak jego baba z cerą chciały se machnąć fotka z angielskimi wojokami, to sie znerwowoł i padol. Ze tyż se chcecie kole takigo łozklistwa stanąć. Przeca te baraniny na łebach to mają gorsze od Rusow!



"D" jak diobol



Przeca to niy kto inny skusiył Adama i Ewa, yno diobol!

Diobol, diobol ty pieronie,
Zrób se szlajfka na łogonie!

Tak bych Wom jednak niy radziol robić diobła za błozna, bo przeca diobły naprowdy istnieją i lepszyj trzimać sie łod nich daleko. A trza wiedzieć, co piyrwy, jak Ponboczek stworzol świat, to sie narobiol w niebie fol aniołow. Ale niykere z nich sie Ponboczkowi postawiyły i padały, co mu niy byda służyc. Bestoż sie Ponboczek znerwowl i powyciepowol te złe anioły, czyli diobły z nieba do piekła. Łodąd to diobły tak łonaczą, tak łonaczą, co by yno ludzi z Ponboczkijm powadzić. One to przeca skusiyły Adama i Ewa, abo Kaina przykludziły ku złymu.

Niy myślcie sie jednak, co Ponboczek niy poradzi tym diobłom. On to przeca posłol na świat swego Synka, kery umar na krzyżu. Bez ta śmierć dol rady diobłowi, czyli zbawiol nos od złego. Zrobiol to Ponboczek yno skuli tego, że nom wszystkim łogromnie przaje.

Od czasu zbawinyio świata diobły już wiedzą, że niy mogą sie Ponboczkowi fukać, bo niy mają z nim żodnych szans. Bestoż chytają sie inakszych sposobow. Próbują zbamonicć ludzi, czyli ogupić ich i skusić do grzychow. A jak już ludzie grzyszą, to Ponboczkowi robi sie markotnie a diobłow to raduje.

Ale Wom musza pedzić, że diobły to fest szprytne pierony. Bo jakby taki diobol pedziol człowiekowi: **Zrób coś złego!**, to by można ludzie go niy usuchli. Diobol jednak robi człowieka za błozna i tak go cygani, by człowiekowi co robi złe, zdało sie, że robi dobrze. Tera se dejcie pozor, bo Wom powiył, jak to tyż dzisiejsz czasami diobol na Śląsku niykerych kusi!

- Jak za duzo pijesz piwska, to diobol kusi: Tyś przeca niy ma łozyrokiym, ty yno podtrzymujesz staro śląsko tradycjo!

- Jak ci sie w doma nazbiyro śmieci to diobol godo: Przeca cie niy stać na wysypisko, czyli gminny hasiok. Wraż to w bojtel i wyciepnij kanś w rancie abo wywiyż kaj do lasa!



Dziecka sie dziwują jak mało dziolszka na dece w zogrodzie jy druge śniodanie.



Słowniczek na "D"

- dać dzioba, dać dzióbka - pocałować
- dać pozor - uważać
- damulka - strojnisia
- darymnie - daremnie
- deka, deczka - koc, sufit
- dekel, dekiel - pokrywa, a. rozum
- delówka, dylówka - podłoga
- diasek, diosek - diabeł
- dinks - coś, jakiś przyrząd
- diobol - diabeł
- dociepnyc - dorzucić
- docirytny - dociekliwy
- doczkej - poczekaj, uważaj sobie
- dorta - tort
- dować - dawać
- dować pozor - uważać, pilnować
- drach - latawiec
- drap, drapko - szybko
- drożnić sie - napastować, denerwować
- drzistać - upadać, puszczać bąki
- dugi, dugszy - długi, dłuższy
- duldać - pić
- durch - ciągle
- dyć - przecież, właśnie
- dycki - zawsze
- dylówka - podłoga
- dzieciatko - podarunek pod choinkę
- dziolcha, dziolszka - dziewczyna
- dzisio, dzisioj - dzisiaj
- dziwać sie - patrzeć, zachwycać
- dziycia - dziecko, dzidzius
- dźwirza, dźwirze - drzwi

Kwiatki świętego Francika

Nojpiykniyszto książka o święntym Franciku to "Kwiatki...", kere bezmała sześćset lot tymu napisał jedyn z franciszkańskich zakonników - bracik Ugolino. Idzie w nij poczytać 53 "kwiatki", czyli 53 łosprowiania o święntym Franciku z Asyża. Oto mały bukecik tych piyknych "kwiatkow" w śląskij godce.

Kwiatek szesnasty

Przifurgły do święntego Francika wszystkie ptoki, a łon takie im napoczon prawić kozanie: *Ptoszki, ptoszczki, braciki wy moje! Bydźcie radzi z Ponboczka, kery was stworzol. Chwolcie go, bo dol wom z piorek łoblyczki i krzydła, kerymi furgocie. A jaki piykny je tyn luft, kery dostaliście łod Ponboczka do furganio. Dziynkujcie za ryczki z kerych se pijecie, dziynkujcie za łąki i doliny, kaj futru za tela rośnie dło was z ponboczkowego rozkozanio. Dostaliście tyż drzewa wielge, kaj wasze kadubki, chałpki i gniazdeczka. Takie to cuda dostaliście od Ponboczka za darmo. Bestoż dejcie se pozor, byście kiedy niy zapomnieli za to wszystko dziynkować!*

Kwiatek dwadziesty piyrszy

Szol roz święnty Francik do miasta, kaj ludziska fest były wyllynkane wielgim wilczyskiym, kere zbójowało na ludziach i ich dobytku. Wilk wyłoz ku święntymu i zymbami zaszczyrkoł. Jak to Francik zejrzol, to drapko porzykoł i po dobroci padol: *Podź tu yno ku mie mój braciku wilku! Niczego złego mi chyba niy zrobisz, bo przeca my łoba są ponboczkowe stworzynia. Ale musza ci pedzieć, że nasuchołech sie na ciebie skargow, a skargow. Dej mi słowo, że sie poprawisz i ludziom dosz pokoj. A łoni ci za to bydym dować jodło. Potym poszol Francik z bracikiym wilkiym do tego miasta i takie pedzioł kozanie: *Tego wilka boliście sie, ale łon wom chciol pucharatać i zeżryć yno wasze cielska. Gorszy łod wilka je diobol, bo łon nawet dusza waszo w piekle zaprzepaścić może. Bojcie sie fest diobła, ale łod dzisiej już niy musiecie sie boć tego wilka, bo dali my se rynka na zgoda.**

Kwiatek dwadziesty szósty

Ku franciszkonom do kłoztoru prziszły roz trzi zbóje i rykły: *Dować nom tu drapko jakie jodło!* Wtedy jedyn bracik fest chacharom nazdol i wyciep za kłoztorne dźwyrza. Święntymu Francikowi sie to jednak niy zdało i tako tymu bracikowi dol nauka: *Ponboczek kozol nawet ze zbójami żyć po dobroci. Bestoż leć tera za nimi i dej im coś do picio i jedzynio.*

Jak zbóje łobejrzeli jaki święnty Francik je dło nich dobry, to sie pobezczeli i dopiyro tera kapli jakimi byli grzysznikami. Pociegli zaro swoje zbójowanie i poszli do franciszkonow za kłoztornych bracikow. Tak to skuli święntego Francika trzi zbóje przelonaczyły sie we trzech święntych.

Kwiatek trzidziesty

Jednego dnia święnty Francik z kamratym Rufinym poszli pedzieć kozanie do kościoła we Asyżu. Sebykli sie do samych batek, praje po sagu wleźli na ambona



ŚWIĘNTY
FRANCIKU! NA POMOC!
POWIYDZ COŚ
TYJ KROWIE!

i napoczyni prawić: *Pobożni Chrześcijonie! Trzymajcie sie daleko łod grzychow...* Jak ludziska

łobejrzeli ich po sagu, to zacłzi sie nabijać: *Już wom sie w lebach pofyrtało!* Ale łoroz sie spamiyntali... Ludzie kapli sie, że przeca Ponboczek na krzyżu tyż niy ma łobleczoney i skuli tego wcale niy ma do śmiychu. Fol ludzi nawrocioły sie wtedy do Ponboczka.

Nawet kwiatki wiedza, że święnty Francik tyż im praje i im pomoże!



Święnty Francik łosprowio z Ponboczkiym.

Francik z Asyża święnto: 4 października

Francik był Italokiym i miyszkoł w mieście Asyżu. Choć był po łojcu bogaty to wszystko co miał rozdzieloł biydnym i zoł yno z żebraniny. Założoł zakon franciszkonow. Ból pobożny, fest przol ludziom i cołkij przyrodzie. Pokozoł światu, że biydny niy musi być markotny - biydny może być fest szczynśliwy, ale musi przoć Ponboczkwowi. Święntego Francika nazywają tyż biydoczkiym z Asyża. Francik umrził w 1226 roku i poszol prosto do nieba. Piyrsze franciszkony, czyli zakonnicy od św. Francika prziszli na Śląsk do Opola już bezmała w 1238 roku.

Święnty Franciku - porzykej za nami!



We Opolu w piastowskij kaplicy namalowany je św. Francik jak łosprowio z ptokami. A miyndzy tymi ptokami je tyż śląski orł.

Siedym koziczek

czyli bojka o tym, że sie werci być posuszny

Przyszła sobota i kozio mama wybiywała sie na zakupy na targ. Miała ona siedym dziolszkow i jak wylaziła z chałpy, to tak do tych swoich małych koziczek padała:

- Zawrzycie za mną dźwirza na klucz i nikogo nuy wpuszczycie, bo slyszalach, że po wsi grasuje jedyn groźny wilk!

- Dobrze mamulko! - padały koziczki i zawarły dźwirza.

Chwila potym ktoś zakłupol we dźwirza kozij chałpy.

- Kto tam? - spytały koziczki.

- To jo, wasza mamulka, łotworzcie dźwirza! - padol straszny wilk.

- Naszo mama nuy mo takigo rubego głosu i mo biale futro. A ty mosz czorne futro! Tyś je chyba wilk i nuy mogymy ci odyknąć dźwirzy! - odpyskowały wilkowi mądre koziczki.

Wtedy wilk drapko polecioł do sklepu i kupioł sie bombonow i mąki. Bombony były po to, żeby mieć piykny słodki głosić, a mąka wysuł na swoja czorno sierść i już boł białoy jak koza.

Potym szpryciorz polecioł drugi roz robić za błozna małe koziczki. Stanął pod chałpą, zakłupol i padol słodkim głosić:

- Łotworzcie, to jo, wasza mamulka. Wejrzycie se bez łokno jakie mom biale futerko!

- Mama! Mama! - zawołały szczynśliwe koziczki i odyknły tymu pierońskimu wilkowi dźwirza.

Wtedy wilczysko wlaźo do chałpy, chytało za rajom wszystkie koziczki i zjodało. Ale wilczysko nuy zeżarło jednyj nojmyńszyj, ale fest cwanyj koziczki, kero uciyła i schowała sie w wielgim stojącym w izbie zygorze. I kiedy już prawdziwo mamulka przyszła nazod z targu, to ta nojmodszo cera wylaziła z zygora i pedziała co sie tu straszno stało. Wtedy łobie zaczyły wilka szukać i znodyły go w lesie, jak społ nażarty łobiadym z szczęciem koziczek. Wtedy mama koza zrobiła wilkowi dziura w basie i z nij powylaziły uratowane koziczki. Do pustego wilczego basu kozy wrazyły kamiynie. Kiedy wilk stanął i poszoł napić sie wody, to cinyżar wcis go do rzyki i pieron sie utopioł. Odtąd cołko kozio rodzina żyła już dugo i szczynśliwie.



Zawrzycie chałpa na klucz i nikogo nuy wpuszczycie!



Koza żywicielka

Koza nuy ma fest wybredno i zeżere wszystko co sie ij do, nawet papior. Naszkubie se tyż trowy pod płotami, na beszon-gach abo przy miedzach. Downij jak była biyda, to koza stowała sie czasami główną żywicielką rodziny, bo dowwała mlyko. Bestoż w koźdyj chałpie ludzie trzymali kiedyś przinajmniej jedna koza, kero dziecka całymi dniami musieli paść i wachować. Za te zasługi śląskij kozie noleży sie pomnik i to nuy bele jaki.

Kiszynie kapusty

Październik jest miesiacem kiszienia kapusty. Nawet dzisioj, kiedy ludziska wszystko kupują we sklepach, to nuykerzy wołają swojsko kapusta. Bestoż trza se ją ukisić w doma samymu. Trza mieć do tego beccka abo wielki boncłok no i ta kapusta. Trza ją pokroć i ugniyć w becce. Nojlepij je ugniotać kapusta szłapami. Ale szłapy te trza se nojprzod umyć, a nuy wlażyć do beccki ze zmazanymi szwajami. Przy deptaniu kapusta trza trocha posolić, a potym czekać ze trzy tydzie aże sie ukisi.



Przed deptaniem kapusty trza se umyć szwaje.



Chlyb z maslym

Nawet nojlepsze woszy i noj-słodszo dorta może sie człowieko-wi zmierznać. Chlyb jednak nuy zmierznie sie nigdy i zawsze je na niego smak. Tak samo je z maslym. Nuykerzy ludzie nawet godają, że nuy ma nic lepszego na świecie jak świyżo pokrony chlyb ze świyżym maslym. Downij to jeszcze jak ludzie sami se upiykli chlyb i sami udziałali masła - to musiało być dopiery jedzynie!

Księżna Jadwiga, śląsko patronka

święto: 16 października



Święto Jadwiga rzyko pod krzyżym.

Pod koniec dwunastego wieku do Wrocławia przyjechała jedna Niemka i wydała się za śląskiego księcia Henryka Brodatego. Frelka ta nazywała się Jadwiga. Kto wtedy myślał, że zostanie świętą patronką Śląska.

Jadwiga była fest pobożno i robotno. Niy yno wychowywała dziecika i pomagała chopu w rządzyniu Śląskim, ale moc siył, czasu i piyndzy poświęcała na roztomaję dobre uczynki. Zrobiła szpital na wozach, kerymi lykorze jeździli po wsiach i lyczli. Pomagała biydnym wychowywać i wyżywić głodne dziecika. Pomagała tyż tym chacharom, kerzy sie dzieli w aresztach, ale chcieli się poprawić - im to zamiyniała kary na robota przy budowach kościołow. Sama tyż fundła dużo kościołow i klosztorow. Skludziła na Śląsk modny wtedy zakon paniyn cystersek, kere zamiyszkaly w nowym klosztorze we Trzebnicy. Tam tyż na starość zamiyszkała Jadwiga. Umarła w Trzebnicy w 1243 roku. Za te swoje zasługi poszła Jadwiga do nieba a papiyż uznoł, że je świętą.

Trza pedzieć, że Jadwiga choć urodziła się w Niemczech, to jednak

po przekludzyniu się i zamiyszkaniu miyndzy Ślązokami szybko stała się Ślązoczką. Nauczyła się tyż polskij godki. Święto Jadwiga to fajny przykłod czlowieka, kery stoł się Ślązokim z wyboru. Bo lepszy je przeca Ślązok z wybory niż taki, co się tukej yno urodził a Śląskowi niy przaje i żodnego pożytku z niego niy ma.

Święta Jadwigo - porzykej za nami!



Święto Jadwiga fundła kościół i klasztor dlo cystersek i bestoż tak ją malują na łobrozkach.

LOMPA

Józef czyli Zefek Lompa zoł w latach 1797-1863. Pochodził z Olesna, ale najważniejszy czas swego życia miyszkol we wsi Lubsza. Tam robiol za rektora we szkole i za łorganisty w kościele. Ból tyż Lompa

poetą, pisorzym, dziywnikorzym, ogrodnikiym... Fest dużo działol i wadziol się z Niemcami, kerzy niy chcieli dać Ślązoków po polsku uczyć. Tyn rektor choby prorok budziol Ślązokow do polskości. Lompa to wielgi, sławny i pocziwy Ślązok.



Życzynia w dniu rektora święto: 14 października

Wyboczcie nom dzisioj rektory kochane, Żeście skiż nos takie są fest znerwowane. Niy bydźcie już nigdy nic a nic marketne, Bo łod dziś bydymy szkolorze robotne, Z kerymi już nigdy niy chyci wos ora.

- Tego wom życzymy w waszym dniu rektora!



Dejcie se pozor na wasze szkolne fotki. Niyh wom się nigdy niy stracą!

LISTOPAD

PRZEDSTAWIO LITERY E ORAZ F

Szkubki



Tjater o szkubkach we szkole na Pioskach w Rybniku.

Na jesień, kedy wykopane kartofle leżały już we pywnicy, w beczkach kisiyla sie kapusta, a gynsi z wiosynnego chowu już były pozbijane - to trza sie było brać za szkubki. Gynsie piyrze szkubało sie downij w doma, we kuchni. Skuli tego gospodynie miały fest namarazzone i chciały to zrobić nojpryndziej jak idzie. Ale samymu szkubało by sie mono ze trzi tydzie. Bestoż prosiły sie na szkubki szkubaczki. Były to baby, kere miały czas i niy musiały bawić dziecek ani wnukow. A dyć nojczynśiej były to stare baby abo panny. Za szkubanie niy dowalo sie pijyndzy, a yno dobrze pojeść, bo to przeca niy była robota yno przyjemność.

Szkubaczki przy szkubaniu losprowiały co sie we wsi dzieje, kaj kto na zolyty lazi, kto na co zachorzoł, kery chop za fest gorzółka pije i inne klachy. Boł to tyż czas na bojanie o utopkach i szczigach. Baby jednak niy zapominały porzykać Anioł Pański, abo zaśpiywać se na wieczor "Wszystkie nasze dziynne sprawy..."

A na co sie te piyrze szkubało? Przeca to każdy wy! Z piyrza robiły sie do spanio pierziny i zogowki.

Dzisiaj szkubkow sie już niy robi, bo łod tego są fabryki z ekstra maszynami. Modzi tyż dzisioj wołają spać pod kołdrami i dekami, bo im pod pierzinami za ciepło. Ale trza pedzieć, że na Śląsku fest pamiynto sie o downych szkubaczkach, a we szkołach dziecka robią czasym tyjatri, na kerych przedstawiają jak to sie kedyś na szubkach klachało.

Szkubki to boł czas na klachanie i bojanie o utopkach i szczigach.



ZADUSZKI

święnto: 1 listopada - Wszystkich Świyntych

święnto: 2 listopada - Zaduszki



We święnto Wszystkich Świyntych chrześcijany radują się i proszą o rzykanie tych, kerzy już po dobrym życiu umrzili i poszli do nieba ku Ponboczkwowi. A miyndzy święntymi je niy yno znany na colkim świecie Francik z Asyża czy Antoniczek z Padwy, ale je tam tyż można nasza dobro ciotka czy staroszek.

We Dziyń Zaduszny, czyli Zaduszki chrześcijony wspominają i rzykają za tych wszystkich, kerzy wierzyli w Ponboczka, ale w życiu wiela przeskrobali i nagrzeszyli. Takie ludziska po śmierci nie poszły zaro do nieba, ale muszą się oczyścić we czyścucu. Bestoż w Zaduszki rzykomy za nich, co by se już mogli ulżyć i do nieba szczynśliwie przekludzić.

Tyn umrzik co w izbie leżoł,
We Ponboczka mocno wierzoł.
Bestoż w niebo sie dostanie
Na wieczne łodpoczywanie.

Ostatni roz we śląskij izbie przed drogą do Ponboczka.



Zasnęła w Panu
Dziecina droga klóra
nas czeka u Pana Boga

Na cmyntorzu w Pierścucu kole Skoczowa jest grób Ślązoczki, co żyła na śląskim świecie yno jedyn dziyń - było to ciepłym latym, we szczoda 23 lipca 1969 roku.



Wielki pszczelorz ks. Jan Dzierżon (1811-1906)

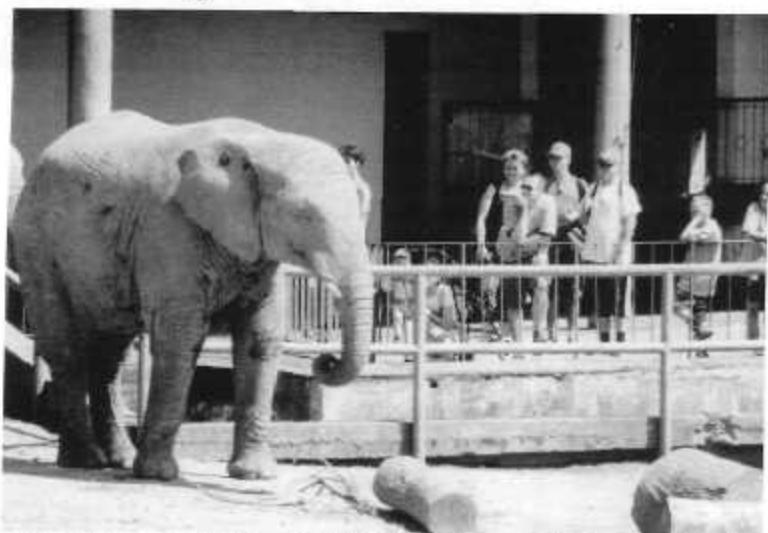


Pszczola wiy co dom ojczysty i progi rodzinne!

DZIERŻON

Miód koždy lubi, ale niy koždy umi być pszczelorzym i chować pszczoły, bo je to fest cijnżko robota. Człowiekiym, kery boł w tym pszczelarskim fachu majstrym nad majstrami - boł Ślązok Jan Dzierżon z Lowkowic kole Kluczborka. Po nauce w poru szkołach poszoł Dzierżon do Wrocławiu uczyć się za ksiyndza. Potym zostol fatorzym we Karłowicach. Colkie życie sztudyrowoł tyż Dzierżon nauka o chowaniu pszczoł. Miol w doma 500 uli. Sztyc pszczoły badoł, wymyśloł jak majstrować lepsze ule i jak nojlepiej futrować pszczoły. Odkroł tyż fol nowych rzeczy o pszczołach, za co w colkij Europie dostowol medale i nagrody. O chowaniu pszczoł pisoł tyż do książek i do gazet. Boł we XIX wieku nojwiyńkszym na świecie majstrym od pszczoł.

"E" jak ELEFANT



No i co tak zaglądocie, niy widzieliście jescze takigo fest dugigo kichola?

Elefant znaczy słoń. Ale niych wom sie niy zdo, że to je yno jakeś echt niymieckie słowo. Ja, to sie zgodzo, że po niymiecku tyż je "elefant". Ale tak samo godo sie to po wyngersku, zaś Francuzy i Angliki piszą to "elephant". Italoki na elefanta godają - "elefante", zaś starożytnie Greki godały - "elefantas", a Rzymiony - "elephantus". Tera sami widzicie jak to je. Be-stoż jak wom kto powie, że Ślązoki na słońia godają po niymiecku, to niych sie zawrze abo puknie w ta gupio łeb.

Ale dość już tego mądrawanio, bo lepij sie połosprowiać o elefantach. Nojważ-nijjszo u elefanta je trąba, czyli taki fest dugi kichol. Trąba je do macanio, wonia-nio i do podowanio jodła w gymba. A dyć idzie pedzieć, że elefant bez kichola, to jak Ślązok bez rynki. Mo tyż elefant wielge i kłapiaste uszyska, a z gymba wysto-wają mu dwa zymbiska, czyli kły. We pojszczodku elefant mo fest ruby bas, pod

kerym przilonaczone są sztyry szłapy, a na zadku je łogon. Choć taki wielgaśny stwor zere yno zielska, to czasym urośnie na 4 metry długości. Wożyć może piytności a można i ze dwadziścia cet-norow. Każdy chyba wiy, że elefantow niy trefi sie na Śląsku w lesie ani we zo-grodcie. Lone żyją we Afryce i we In-diach, a u nos idzie na nie pozaglądać we chorzowskim abo opolskim ZOO.

WYLICZANKA

We Chorzowie w ZOO
Zwierząt widza sto,
Ale niy ma elefanta,
Bo sie chowie kanś po rantach.
Roz, dwa, trzi,
Wylazisz ty!

Mądrzi ludzie godają, że elefanty żyją na swobodzie we wielgich rodzi-nach i bezstoż są trocha podane na Ślązokow.

Antek, Francek i elefant

Jak zech taziol do trzecij klasy to jedyn synek padol mi wic o tym, jak Antek i Francek karnyli sie do Afryki i chycyli elefanta. Chcieli go wziac ze soba do dom, ale im tyn elefant niy wloz do ta-sze, a wyinkszego saka se niy wzinyi i.... Musicie mi wyboczyć, alech se za-pomniol jak tyn wic boł dalij. Tako już



mom skleroza na stare lata! Yno sie zy mie niy śmij-cie, bo wom na sta-rosć tyż sie to może przitrefić.



Bajtlik zaglądo bez łokno ze swoją nojlepszą graczką - gumin-ianym elefancikym.

Słowniczek na "E"



Ecik dostol na Dzieciatko ELEFANTA w czop-ce. Taki elefancik to fajno graczka.



echt - wyraźnie, typowo
Ecik - Franek
eklerować - tłumaczyć
elefant - słoń, ociężały człowiek
elektrykorz - elektryk
elemyntorz - elementarz
eli, eźli, jeźli - czy, albo, o ile
eliby - gdyby, jeźliby
elwer - bezrobotny, a. rzut karny
erlyjz - zamawiam, "zaklepywanka"
erbnąć - dostać coś, zrozumieć
Erna - Ernestyna
erplich - spadek, coś po kimś
eszcze - jescze
Ewangelio - Ewangelia

Świąnto Cecylia patronka muzykantów

świąnto: 22 listopada



Świąnto Cecylia żyła bezmała w III wieku. Była echt Rzymionką ze samego Rzymu i pochodziła z fest znanyj rodziny. Kiedy nawroczyła się i została chrześcijonką, to zaczęły się ij kłopoty, bo praje wtedy chrześcijon prześladowali za wiara. Rzymskie wojoki chyciły tyż Cecylia. Łona im jednak zaczęła tak piyknie łosprowiać o Ponboczku, że nawrocijo się i ochrciło 400 wojokow. W końcu jednak inne Rzymiony zawarły Cecyliu we wynziyniu i zabiyli mieczym. I tak to Cecyliu trefiła do nieba.

Je tako legynda o świąntyj Cecylii, w keryj je pedziane, że umiała fest piyknie śpiywać psalmy i ku tymu przigrywać se na harfie abo na organach. Bestoż stała się Cecyliu świąntą patronką organistow, a potym wszystkich śpiywowkow i muzykantow. Jak przichodzi we listopadzie od nij świąnto, to we kościołach robi się koncerty chórów, a organisty piyknij niż kejnedy przigrywają do Msze na organach.

Świąnta Cecyliu - porzykej za nami!

Grupa Ponboczko-wych myn-czynnikow ze świąntą Cecylią we pojszczodku.



Gynsi smalec

Na jesiyń się poleku gynsi zbijo. Tako gyns to fest pożyteczny ptok, bo ludziom dowo piyrza na pierziny i miynsa do jedzynio.



Ale dobro gospodynii umi z gynsie jeszcze wiyncyj smakolykow wyłona-czyć. Zaro jak się gyns zabije, to krew trza do gorczka złoć, żeby z nij potym gynsich krupniokow abo żymlokow przirychtować. Z rubyj gynsi idzie tyż cołki fet wysmażić i gynsiego smalcu przirychtować. A jak ktoś jeszcze niy jod gynsiego smalcu abo gynsich krupniokow - to nych boroczek żałuje!



Wali, wal, wal, wal...! - tak dycki moja babcia wołała na gynsi.

Na fotce widzimy figura świąntego Jona Nepomucka, kero stoi na środku rynku... Kaj? W Oleśnie!



Na Śląsku muzykantow niy brakuje

"F" jak fesztry z flintami

świątko: 3 listopada - dzień świątko Huberta, patrona fesztrów i myśliwców

Feszter to je chop, kery wachuje lasu. Tako mo robota. Feszter miyszko pod lasym we fesztowni i cołki dziyń lazi po lesie a zagłodo, eli bele kto jakigo fazana abo sornika niy uszczeloł, eli tyż kto drzewa niy ukrod.

Fesztrami nazywo sie tyż ogólnie wszystkich myśliwców, czyli myśliwych. A te myśliwce łażą dycki w goń, co by se poszczylać na dzika, fazana, sornika, lelynia abo zająca.

Feszter musi być fajnie łobleczoney na zielono, a niy na bioło abo czerwono, bo by mu wszystko z lasa wylynkane pocitało. Ta łoblyczka skłodo sie z galot, szaketu i westy z malutkimi kapskami na kulki. Na gowie zaś mo hut z piorkiyim. Ale nojważniyszjo dło fesztra je flinta, kerą szezyla i kerą sie asi w drodze do lasa. Flinta mo posek, na kerym sie ją wiyżo bez pukel.

Niykerzy se myślom: *Taki feszter to mo fajnie, zamiast kupować mlynso na niydzielny lobiod we sklepie, to se uszczeli po toniu jakigo lelynia!* Trza jednak wiedzieć, co oblyczka od fesztra no i ta flinta z kulkami do szezylano są tak fest droge, że byłoby za to dwiesta lobiodow na rok. A dyć fesztrym sie je niy po to, że sie werci, ale skuli tego, że sie tymu przaje.

Poradnik modego fesztra

Moja babcia pedziała mi jak iść w goń bez flinty. Trza znojęć w lesie wielgi kamiyń i nasuć na niego sznuptabaki, czyli tytoniu do kichanio. Jak przidzie zając, to powonio i jak porskanie, czyli kichnie, to sie piżnie łebą o kamiyń i już je umrzykiym. Potym sie zająca wraźuje do miecha i niesie do chałpy na łobiod. Proste, niy?



Fesztrym sie je niy po to, że sie werci, ale skuli tego, że sie tymu przaje.



Fuzbal - piłka nożna. Jak była ze skóry, to sie ją w skrócie nazywało "skorzok".



Fuzbaler - piłkarz, chłopak lubiący grać w piłkę. Synek na fotce mo fuzbal guminiok.

Słowniczek na "F"

- faca - policzek, uderzenie
- fach - zawód
- fachman, fachmon - fachowiec
- fajfka - fajka
- fajny, fajnisty - ładny
- fajrant - koniec roboty
- familok - dom wielorodzinny
- fandzolić - mówić od rzeczy
- farorz, farorzyczek - proboszcz, ksiądz
- fazan - bażant
- fedrować - kopać węgiel
- fest - mocno, bardzo
- feszter - myśliwy, leśniczy
- fesztownia - leśniczówka
- fet - tłuszcz, smalec
- fifrać - brudzić się
- fliger - samolot
- flinta - strzelba, karabin
- fojera, fojerka - ognisko
- fol - pełno
- forant - zapas
- fora - wóz
- formon - woźnica
- frela, frelka - dziewczyna
- frop, fróp - korek
- fuczeć - sapać, dyszeć
- fulać - zmyślać, opowiadać bzdury
- furgać - fruwać, latać
- futer - pokarm dla zwierząt
- futrować - karmić zwierzęta
- fuzekla - skarpeta
- fyrłać - mieszać



Witomy cie Polsko!

święnto narodowe: 11 listopada

Winycej jak sto lot Polski niny było, bo ją rozkradły Rusy, Nymce i Austryjoki. Śląsk boł wtedy u Nymców. Ale 11 listopada 1918 roku polskie ziemie zlonaczyły sie do kupy i odrodziły sie polskie państwo. Ślązoki zaglądały jednak na wolno Polska jak pies na szpyrka i tyż chciały iść do Polski. Ale z tym niny



Polski oriel na śląskim sztandarze powstańczym.

było leko, bo Nymce przeszkodzały jak mogły. Ślązoki jednak sie znerwowały, zrobiły trzy powstania i w 1922 roku choć konsekwój tojcowizny do Polski przilańczyły.



Jedyn zmierzły Ślązok pojechał se kedyś do miasta Piza we Włochach. Tam pokazali mu nojwiyńszo atrakcjo - słynno "krziwo wieża". Jak Ślązok to zejrzol to padol: Jakby ktoś u nos na Śląsku tak krziwo chałpa abo i haziol wybudowol, to by je z gańby drapko zbulol i na nowo postawiol. A te pogupiałe Italoki tak te pieroństwo zostawiyli i jeszcze sie tym chwola!



"Krziwo wieża", czyli dzwonnica kole katedry w Pizie.

Patronka kolyjarzy Święnto Katarzyna



święnto:
25 listopada

Święnto Katarzyna żyła se we mieście Aleksandrii we czworym wieku, kedy światym rządziły Rzymiony. A trza wiedzieć, że pierony te niny yno same boły poganami, ale i innym w te bojki o pogańskich ponboczkach kozali wierzyć. A nojgorszy chyba boł rzymski cysorz Maksymion, kery fest pobożnych chrześcijon przesłaadowol. Chyciol on roz święnto Katarzyna i rozkozol ij przestać wierzyć w prawdziwego Ponboczka. I padol ij szprytnie: Jak tako modo, szykowno, mądro i bogato frelka może być chrześcijonką? Katarzyna mu odpyskowała: Nasz Ponboczek je prawdziwy, a niny jak te wasze gliniane rzymskie figureczki! Cysorz sie wtedy znerwowol i kozol Katarzyna mynczyć. Byli ją batami, zawarli bez jedzynio i łomali kości na specjalnym kole, a na końcu uciyli boroczce gowa. Tako to mynczyli święnto Katarzyna, a łona Ponboczka niny zdradziła i po śmierci poszła prosto do nieba.



Fest duzo ludzi rzyko do święntyj Katarziny i prosil o pomoganie. Nojbardzij jednak robią to kolyjorze, kerzi wziyni se ją za patronka. Wziyni ją skuli tego, że w czasie ij mynczynskij śmierci była łomano na kole. A przeca cugi, czyli pociągi tyż jeżdżą na kołach. Tak to skuli tego koła została Katarzyna patronką kolyjarzy i wszystkich kerzi koleją kanś sie wybiyrają.

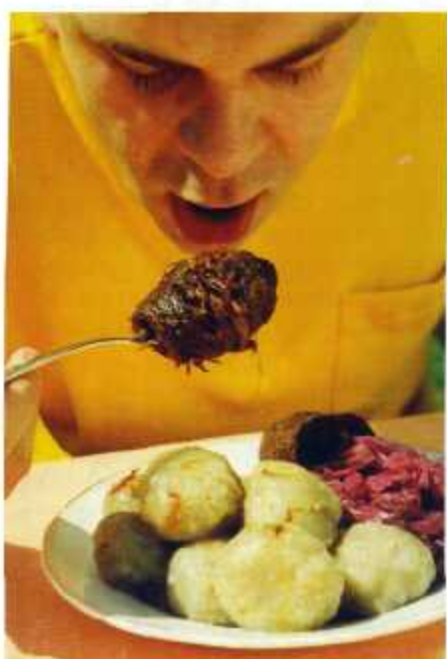
Świynta Katarzino - porzykej za nami!



Świynto mynczynnica Katarzyna niny zdradziła Ponboczka, choć byli ją batami, zawarli bez jedzynio i łomali kości na specjalnym kole.

KLUSKI

czorne, białe, polskie, śląskie, tarte...



Niy ważne jak sie te kluski nazywają, styknie że ich je dużo!

Jak to kedyś Śląsk bez klusek wyglądał? Jakoś musiał, bo kartofle zaczęli sadzić na Śląsku dopiero kole 1800 roku. Kluski zaś są przede wszystkim z kartofli. A jak już Ślązoki wymyśliły kluski, to ku nim zmajstrowały też rolada, kapusta i żoźa. I tak to spasało, że nazwali te jedło niydzielym łobiadym.

Z nazywanym klusek to je na Śląsku trocha pofyrtano sprawa. W moij chałpie dzieli sie kluski na dwie zorty, na czorne i białe.

KLUSKI CZORNE

Czorne kluski nazywają też niykerzy "polskimi kluskami" albo "tymi kluskami". "Tarte" bestoż, że robi sie je do kupy ze świeżych utartych kartofli i z kartofli uwarzonych. Po ich uwarzyniu kluski te niy są białe, yno takie trocha sine - bestoż godają na nie "czorne". Z ich robiynim je fest dużo staranio, bestoż gospodynie warzą je yno we niydziele albo wielce świąnta.

KLUSKI BIAŁE

Na "białe kluski" godo sie też "kluski śląskie". Robi sie je z mąki i uwarzonych kartofli. Po uwarzyniu są one jaśnysze łod "czornych klusek", czyli są "białe". We środku tych klusek gospodynie wygniotają też palcym tako mała dziurka. Skuli tego kluska we środku lepij sie uwarzy.

Niykere chopy, co sie niy bardzo na jedzyniu znają, myślą czasym "białe kluski" z "kopytkami". A to przede blank co innego, bo do "białych" dodowo sie mąki kartoflanyj, a do "kopytek" - pszynnyj.



Jak Ponboczek był jeszcze małym bajtym i miyszkoł we Nazarycie, to dycki w sobota broł mietła i fajnie zamiatol plac i droga przed chałpom, bo przede we niydziele musi być porządek. Bestoż Ślązoki tak samo robią!

BYDZIESZ
POCZCIWYM
ŚLĄZOKIYM



Sprzątanie świata



Cuda krowskie!

POWIEDZONKO

Coś dziwnego, niezwykłego i fest wymyślatego nazywało sie w śląskij godce "cudami krowskimi". Dło przykładu w godce tak to było:

- Ujku! Jedliście już kółeczki z budynim?
- Dej sie pokoj! Jo tam takich cudów krowskich niy kupują!



Kopciuch czyli bojka o niyszczynściu i szczynściu

Downo tymu w jednyj chałpie miyszkała rodzina z trzyma cerami. Ale matka bardziej przola dwóm młodszym cerom, zaś nojstarszyj cerze niy przola. Dowala ij nojgorsze roboty a potym sie jeszcze z nij śmiała, że je zmarazono i ukopcono. Cera ta przeżywali "Kopciuch". Było to fest niysprawiedliwe, bo dziolszka ta była rychtig robotno, a musiała ciyrpieć takie niyszczynścia.

W tyj krainie rządził wtedy król, kery niy był jeszcze żonaty. Bestoż zrobił bal, na kerym miał se wybrać jako piykno baba. Matka wyrychtowała na tyn bal yno dwie swoje cery, zaś Kopciuchowi w tyn dziyń dała fest dużo roboty i zakazała wylazić z doma. Wtedy jednak dziolszce pomogła dobro wróżka, kero niy mogła już patrzeć na to wielge niyszczynście. Wróżka wyczarowała Kopciuchowi piykno kecka i złote szczewiczki, ale padała ij, że musi z balu przisć nazod jak zygor wybije dwanoście w nocy.

Jak przebleczony Kopciuch wloz na bal, to król zaro chciol yno z nią tańcować i z nikim innym. Kiedy jednak zygor wybiol dwanoście, Kopciuch zaczął wychodzić z balu. Król go jednak niy chce puścić, więc dziolszka musi uciekać i na schodach straciyla jedyn złoty szczewiczek.

Nastypnego dnia król ogłosiol, że bydzie cho-

dziol po wszystkich chałpach i szukoł dziolchy, keryj pasuje zgubiony na balu złoty szczewiczek. Jak król

wloz do rodziny z trzyma cerami, to matka pokozala mu yno te swoje dwie a Kopciucha wyгнаła do kuchni. Król jednak uslyszol, że tam ktoś je i kozol ta trzecio cera przikludzić. Potym przimierzol.... i padol: Tyn szczewik je gynał na twoja szłapa! Chcesz być moją babą i królową? A potym żyli dugo i szczynśliwie!

Zaś zło matka z dwiyma cerami jak uslyszala co król padol do Kopciucha, to ze zdziwinyio i zazdrości zrobiyla tak gupie afy, czyli miny, że do dzisiej jeszcze z tymi pokrzywionymi gymbami łażą i porządnych ludzi straszą.



Kedy umiyrają dzwony?

Dzwony są odlone z roztomajtych metali. Dzwony żyją na to, coby dzwonić: jak je dwanoście, na Aniol Pański, na Mszo, jak kto umrze, kedy je wielge świynto, kedy sie poli abo jak idzie wojna.

Jak wszystko na tym świecie, tak i dzwony niy żyją wiecznie. Na koniec abo umiyrają, abo je mordują. Dzwon umiyro wtedy jak pynknie. Wtedy go przetopiają na inny dzwon. Czyli ze starego dzwona "rodzi sie" mody dzwonek. Ale nojgorsze je "mordowanie" dzwonow. Dlo przykładu, kedy Nymce rządzyli Śląskiem i potrzebowali bez wojna robić kule armatnie, to kradli dzwony z kościelnych wieżow, zawozyli je na huta i przetopiali na broń. Takie to było "mordowanie" dzwonow!

Jak ludziska to widziały to godali: Ja, ja... Jak już dzwony bierą, to znaczy, że hned wojna przegrają! I tak dycki było!



Jak przychodziła wojna, to dycki "mordowała" Ślązokom dzwony ze kościelnych wieżow. Zdjynce z 1943 roku.

POZDROWIYRJA Z RYBNIKA



W staryj polskij godce "Rybnik" znaczy "stow". Rybnik powstol bezmała kole 900 roku. W nojdowniyszych czasach w mieście tym było fol "rybnikow", czyli "stowow". Do dzisiej na pamiątka tego we rybnickim herbie je ryba. Tera już w Rybniku stawow wiela niy znojdziecie, ale je tam na co pozaglądać: szykowny rynek, pora kościołów czy zomek przelonaczony w sąd. Ale uwaga! Jak sie chcecie tam karnać, to se weźcie jake tabletki, żeby wom sie niy pozawrocało w lebie łod rybnickich rond.

ZIMA

W zima je na dworze zima,
Czasym tak, że cinyżko szczimać.
Lecz niy szkodzi to urodzie,
Jak cie w gymba mróz pobodzie.

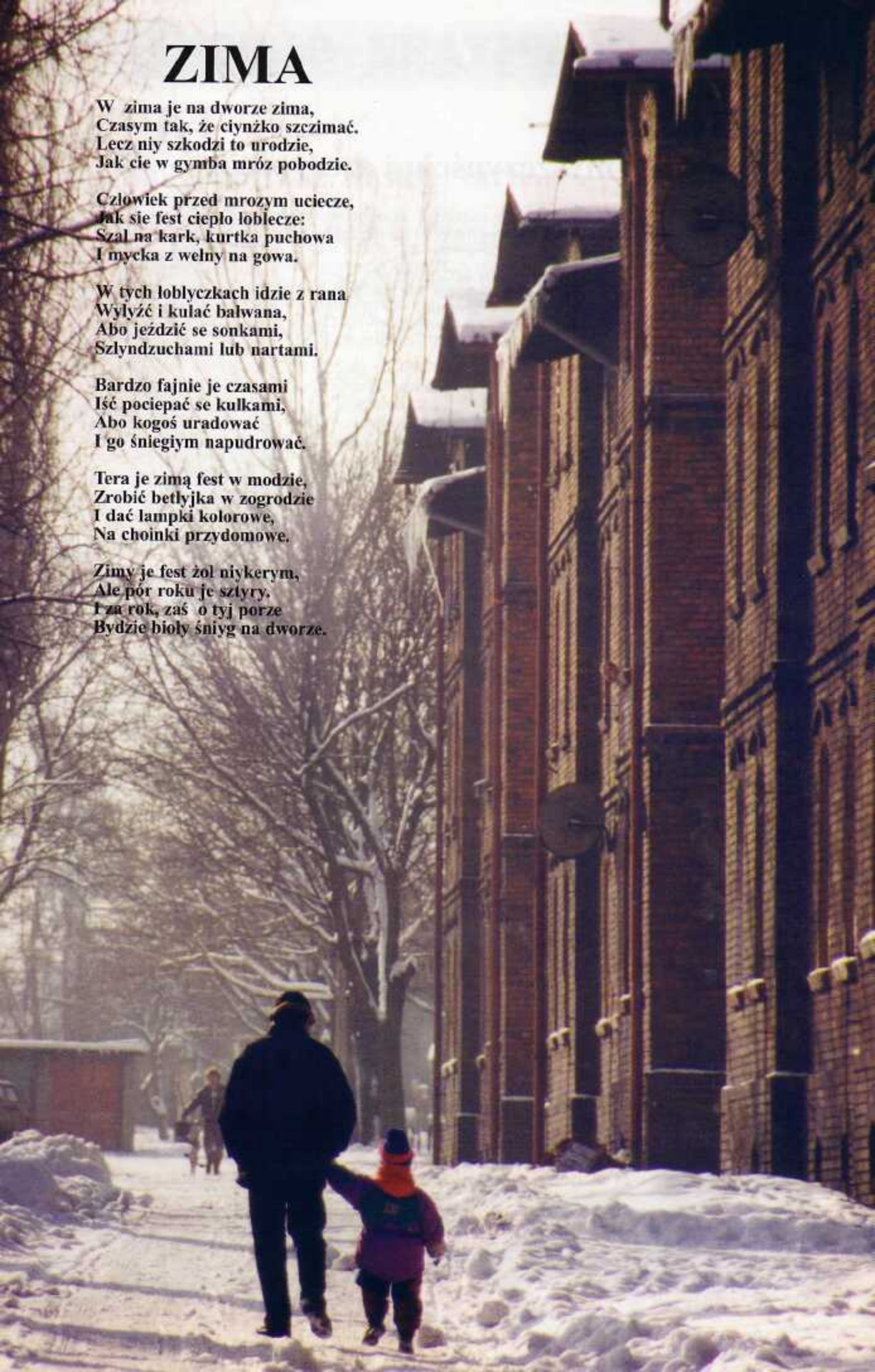
Człowiek przed mrozym uciecze,
Jak sie fest ciepło łoblecze:
Szał na kark, kurtka puchowa
I mycka z welny na gowa.

W tych łoblyczkach idzie z rana
Wyłyżć i kulać balwana,
Abo jeździć se sonkami,
Szyldzuchami lub nartami.

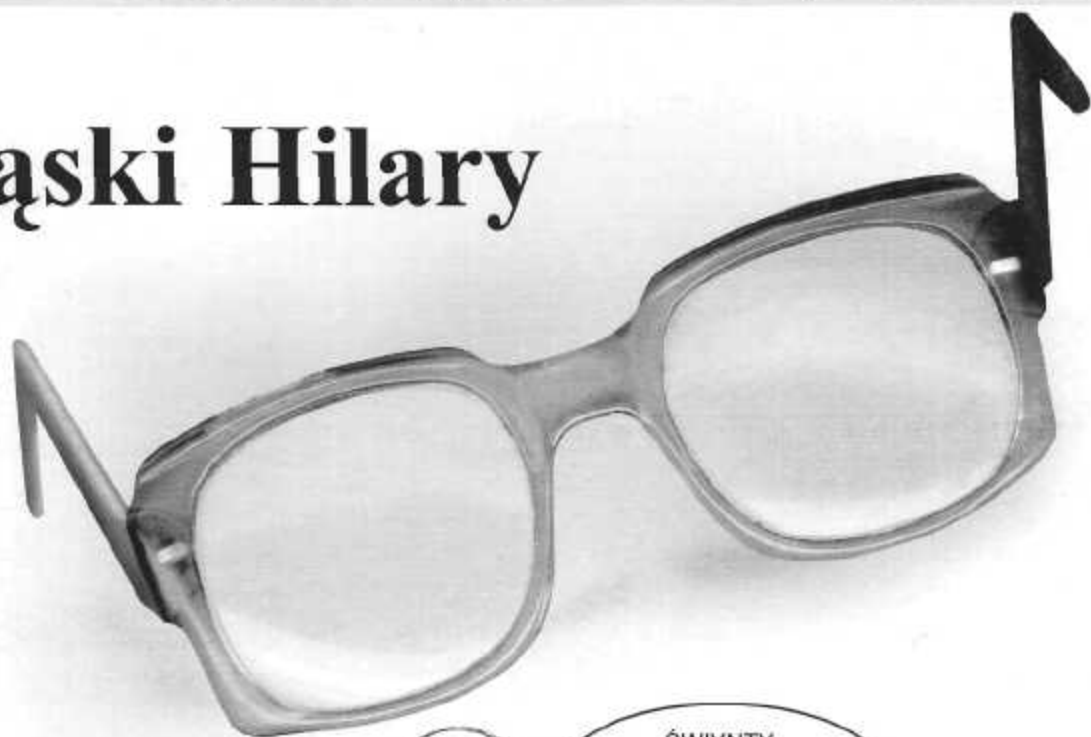
Bardzo fajnie je czasami
Iść pociepać se kulkami,
Abo kogoś uradować
I go śniegiym napudrować.

Tera je zimą fest w modzie,
Zrobić betlyjka w zogrodzie
I dać lampki kolorowe,
Na choinki przydomowe.

Zimy je fest żol niykerym,
Ale pór roku je sztyry.
I za rok, zaś o tyj porze
Bydzie bioly śniyg na dworze.



Śląski Hilary



W Zobrze, w familoku starym,
Miyszkoł jedyn chop, Hilary.
Miol on pamiyńc pieronowo
I jak yno ruszoł gową,
To dzieje spominol stare:
- Kiedy piyrszy miol zygarek,
- Jak konie były na grubie,
- Godol jak sie piyrze szkubie,
- Kaj utopki w stowie żyją,
- Czamu łożyroki piją,
- Na co były biydaszyby,
- Kiedy rosna wielge grziby
- Kaj król dycki piechty lazi...
...ale kaj se brele wraził,
To Hilary zapomino,
Choć jeszcze miol je przed chwilą!
Bestoż z niyszczynśliwą miną
Colko chałpa przeszukuje
I pierońsko pieronuje.
Ale se niy myślecie wcale,
Że w tym poszukiwań szale,
W izbie delówka pozrywo.
Tak to na Śląsku niy bywo!
Wiync co zrobiol nasz Hilary?
A dyć obyczajym starym,
Jak to pobożno duszyczka,
Porzykoł do Antoniczka,
Tego patrona świyntego,
Od wszyskiego zgubionego.
Świynty drapko go wysuchol
I tak padol mu na ucho:
Ach Hilary! Ty Gorolu!
Dyć mosz brele na kicholu!

GRUDZIYŃ
PRZEDSTAWIO LITERY G ORAZ H

Patronka górników Świątynia Barbara

Świątynia Barbara była chrześcijanką kole roku 300, czyli w czasach kiedy starożytne Rzymionny zakoczywały wierzyć w Ponboczka. Ale można by sie Barbara jakoś obstoła, jakby niy od niy łojciec. Chop tyn miol dobro robota we rzymskim urzyndzie i boł sie ją stracić. Bestoż kozoł swyj cerze pociepnąć wiara w Ponboczka. Jak Barbara tego zrobić niy chciała, to som łojciec poszoł na nia naskarzyć na policjo. Te chachary ją mynczyły, a na koniec zabiły miczym. I poszła świątynia Barbara do nieba i stała sie patronką od nogtyj i niyspodziwanyj śmierci. A przeca tako śmierć grozi górnikom jak szydzają głyboko na gruba. Tak tyż świątynia Barbara stała sie patronką górników. Bestoż w dniu 4 grudnia, kiedy je kościelne świątynia świątyni Barbary - górniki tyż mają wtedy swoje świątynia, kere nazywają "BARBÓRKA". Tego dnia niy idą do roboty, a yno cołki dziyń świątyniają. Świątynia Barbaro - porzykej za nami!

świętynia: 4 grudnia

Łobroz
świątyni
Barbary
we
cechowni na
grubie "Jan-
kowice".



Jakie na Barbórka idzie pedzieć górnikom życzynia?

Górnicy, górnicy w ciymności szydzocie,
Lecz jak do Barbarki świątyni porzykocie,
Zaro wom słoneczko błysnie przy robocie.
To je nojważnijsze, czego dło wos chcymy.
W dniu waszego świątyni tego winszujymy!

Tyn diobelski komunizm!

rocznica tragedii: 16 grudnia

Komunizm to boł taki pomysł, kery miol lepij poukładać życie na świecie. Problym jednak zaczon sie dopiyo wtedy, jak komunisty zabrali sie za rządzynie w Rusach w 1917 roku. Potym po 1945 roku ruske komunisty tak szprytynie nalonaczyły, że i w Polsce zaczi rządzić. Wtedy zaczon sie u nos markotny komunizm, kery boł prawdziwym diobelstwym. Z jednyj strony komunisty godały, że chcą zrobić nojpiyknijszy świat, a tak naprowdy, to ludziom zebiyrali swoboda, zakoczywali wierzyć w Ponboczka, cyganiyli wszystkich, straszili ludzi wojokami... Ludzie sie komunistom stawiali, ale to niy było leko. Roz tyż górniki na kopalni "Wujek" we Katowicach zasztrojowali i chcieli żeby było u nos lepij. Wtedy komunisty skłudzili "swoich wojokow" z flintami i kozali do bezbronnych szczyłać. Było to 16 grudnia 1981 roku, kedy zabiyli 9 górników. Ale ich śmierć niy poszła na marnie, bo potym już tyn komunizm coroz mynij ryczoł, aż zdech w 1989 roku.

Teroski momy już wolność od tego diobelstwa, za co musimy być wdziynczni tyż tym, kerzy łoddali życie pod "Wujkiem".



Kopalnia "Wujek" we Katowicach, pod kerą 16 grudnia 1981 roku komunisty zaszczyły bezbronnych 9 górników.



Na usługach komunistow były takie diobelskie chachary, co to sumiynio niy mają i yno za pijondzym patrzą. Łoni to jak im kozali szczyłać - to szczyłali. Łod wojny, komunizmu i innego pieroństwa trzymej nos Ponboczku jak nojdalij. Amyn.



Tako BETLYJKA może se każdy som zrobić we zogrodzie. Potrzebuje do tego pora desek, farby, staro lalka, lampki, trocha kablá i dużo chynci. Ale bez roboty niy ma nic!

To je nojwiynkszo betlyjka na Śląsku, kero dycki stawiają franciszkony we swoim kościele we Katowicach-Panewnikach. Kto takij betlyjki jeszcze niy widziól, to musi sie tam karnać.



Pozdrowienia z Tarnowskich Gór



Tarnowskie Góry to kolybka śląskiego górnictwa. Tam gwarki, czyli górniki fedrowali już we XIII wieku. Nojprzod kopali rudy ołowiu i srebro, potom rudy żelaza, ale późnij nojwiyncyj fedrowali tam wágel. Samo nazwa tego miasta zwiázano je z górnictwem, bo staropolskie słowo "gora" znaczy "kopalnia". Do dzisiej jeszcze w okolicznych wsiach godo sie w skrócie "Jadymy do Gór". Dzisiej miasto te je nojbardziej znane z piykneho muzeum górnictwa, w kerym idzie zwiedzać podziymne korytarze - je to sztolnia "Czornego Pstraga".



Przirychtować na 6 grudnia

Przajmy Mikołojowi!

tyjater śląski

(wystympują: Świynty Mikołoj, anioleczek, dioblik, starka, dziolszka i bajtel)

dziolszka

Jużech cało je nerowo,
Od czekanio na Świyntego.
Kiecka żech łoblykla nowo
I na gowa coś fajnego.

bajtel

Czamu tako je nerowo
I czamu tak dziczysz babo?

dziolszka

Bo chca dostać kolorowo
Lalka.

bajtel

Ze strachu ci słabo?

dziolszka

Dyc sie boja skuli tego,
Że Mikołoj dzisioj przidzie.

bajtel

Tyż mi problem?
Nic strasznego!
Przeca
bardzo
fajnie
bydzie!

dziolszka

No jo niy wiym czy tak cacy
Dziś na wieczor z nami bydzie?
Bo od Świyntego po facy,
Za swe grzyszki dostać idzie.

bajtel

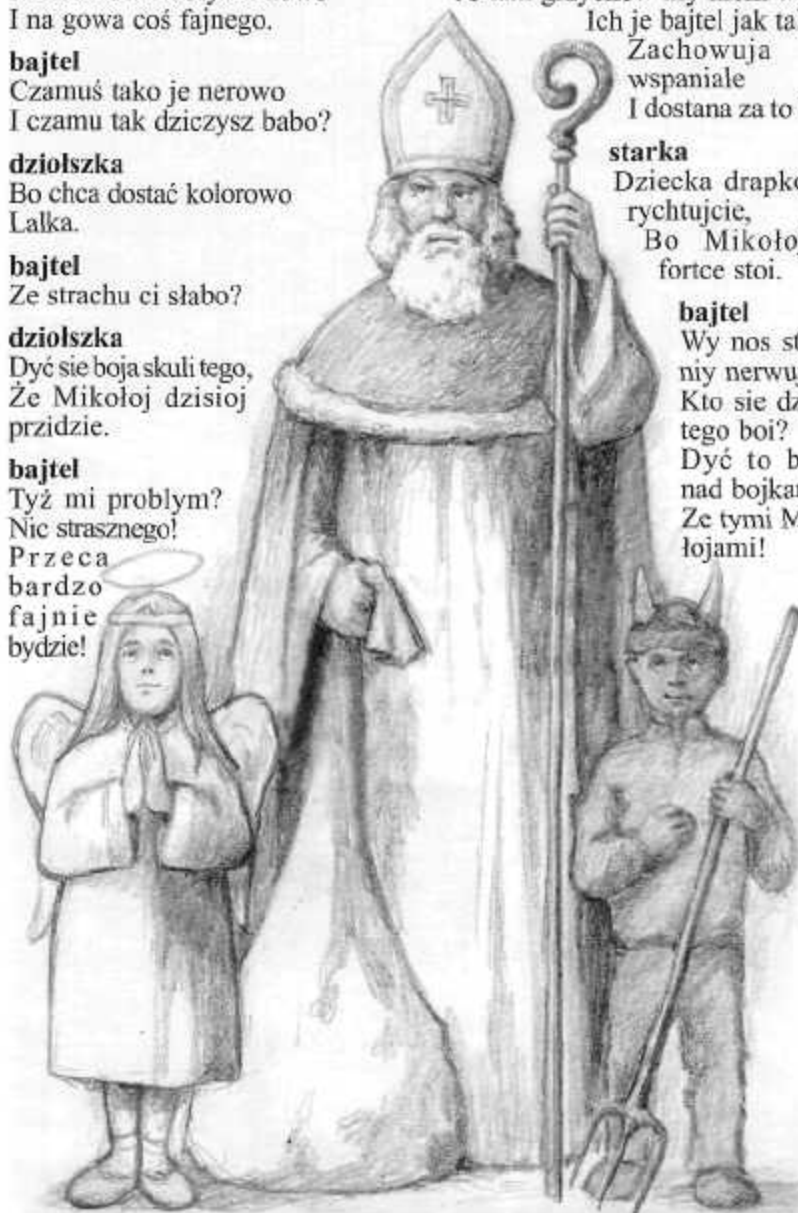
Jo tam grzychow niy mom wcale,
Ich je bajtel jak talala,
Zachowuja sie
wspaniale
I dostana za to bala.

starka

Dziecka drapko sie
rychtujcie,
Bo Mikołoj w
fortce stoi.

bajtel

Wy nos starko
niy nerwujcie!
Kto sie dzisioj
tego boi?
Dyc to bojki
nad bojkami
Ze tymi Miko-
łojami!

**świynto: 6 grudnia****Dziń Świyntego Mikołoja**

Tymu świyntemu dziecka przaja najbardziej! Świynty Mikołoj żoł we czworym wieku i boł fest pobożnym biskupym miasta Miry w Azji Myrńszyj. Dycki niy mog patrzeć na ludzkie niyszczynścia i jak yno miol jakies pjondze to dowol bydokom. Bestoż stoł sie Mikołoj patronym porzebujących, a dzisioj we swoje świynto przilazi z nieba, a dowo pobożnym i ususznyim dzieckom prezynity. A że już je stary i niy wszystko pamiynto, biere se ku pomocy małego anioleczka i dioblika, kerzy mu przypominaja co jaki bajtel przeszkróboł i jakie miol dobre uczynki. Świynty Mikołaju - porzykej za nami!

starka

Piyknie dzisioj Vos witomy
Mikołoj! Zaproszomy!
Tu na rycze se siodejcie
I wierszyka wysuchejcie!

Dziolszka

(rymowanka na powitanie Świyntego)
Mikołoj świynty
Co przilazisz z nieba,
Ty wysz co nom wszystkim
Na ziymy potrzeba.
Tyś je nom patronym,
Ty rzykosz za nami
I sie opiekujesz
Wszystkimi dzieckami.
Ty nom tyż jak trzeba
Wyklupiesz galoty,
Coby ku dobrymu
Niy brakło ochoty.
A jak w grudniu przidziesz
Ku nom z prezynitami,
To wysz jak nos idzie
Zrobić szczynśiorzami.
Bestoż tu, w pokoju
Przed Tobą stojmy.
Świynty Mikołoj,
My ci fest przajmy!

Świynty Mikołoj

Zaro łogładać bydymy,
Cożech do vos przinios w miechu,
Ale nojprzod se zrobimy
Rachunek sumiyńio z grzychow!
Niyh tu moj diobliczek przidzie,
Niyh tyż weźnie anioleczka.
Łod nich sie dowiedzieć idzie,
Bo maja świynto książeczka.

dioblik

O tyj dziolszce co tu stoi,
Niyzbyt dużo mom pisane,
Yno że roz pyskowała,
Zamiast posprzątać miyszkanie.

anioleczek

Napisane mo książeczka,
Tu literkami złotymi,
Że to piykno je dziolszeczka,
Opiekuje sie modzymi,
I zakupy robi w sklepie...
Wagel do pywnicy ściepie...
Zaro! - z wonglym to pomyłka!
To już nastympno linijka,
Łod chopa, kaj ida potym,
Zaniysć mu nowe galoty.

Świynty Mikołoj

Jeszcze do cia mom pytanie:
Jako idzie ci rzykanie?

starka

Rzykanie ij piyknie idzie!

Zarozki bydziecie widzieć!
Porzykej do anioleczka,
Jak cie uczyla starczka!

dziolszka

Anioleczku Ponboczkowy,
Co dziyń colki nos wachujesz
I pomoc żeś je gotowy,
Jak sie nom coś w życiu psuje.
Na beztydziyń i w niydziała
Do naszego Zbawiciela
Kludź noc dycki tak drogami,
By Go trefić w niebie. Aryn!



starka

Rzykanie ij piyknie idzie!
Zarozki bydziecie widzieć
Jako rzykają dziewczynki
Do naszyj Świyntyj Paniynki!

dziolszka

Bydźcie Wy Maryjko zdrowi,
Paniynko nad paniynkami,
Ponboczek Wos przilozdobiol
Jak Wos swojā Matkā zrobiol.
Maryjko Nojświyntszo,
Ponboczkowa Mamuleczko
Po Bogu nojwiynkszo.
Rzyknij za nami słoweczko,
Za fest grzysznikami.
Tera i przy śmierci! Aryn!

Świynty Mikołoj

Piyknieś dziolszko to pedziała
I uczynki dobreś miała.
Mosz nagroda zasuzono:
Lalka i tytka bombonow.

anioleczek

Szukom, szukom Mikołoju,
Czy tu stoi jakie zdanie
O tym bajtlu napisane?

dioblik

Jo tu colke mom kozanie!
Bo z ciebie to konsek gizda!
Musisz mi to chyba prziznać
I już tymu niy zaprzeczysz,
Żeś ty zgłobiol takie rzeczy:
- Kota zawar we lodowce,
- W zupie doł popływać mrówce,

- Starce zrobiol sieć z gardiny,
- Poszczig mamie dwie pierziny,
- Zrobiol wielgo dziura w płocie,
- Obijol sie przy robocie,
- Ściana sokiyom pomalowol,
- Kozie żyrc gazeta dowol,
- Oszczig śmiysznie psa na lato,
- Wciep do haźla brata baton,
- Deptol w zogrodzie truskawki,
- Przibiol gwoździym hut do ławki,
- Łojcu w aucie wytrzasz szyba
.... i już wyincyj grzychow niy ma!

Świynty Mikołoj

Z ciebie je konsek huncwota,
Bestoż ci do po galotach,
Dioblik moj niy-małe szmary.
Takiś gupi, jakiś stary!

bajtel

Taki już niy byda wyincyj!
Niyeh mie puści te dioblisko.
Jo poprawia sie czym pryndzyj,
Dobrze robiol byda wszysko!
- Już niy zrobia dziury w płocie,
- Byda pilny przy robocie,
- Jo nikogo tyż niy zbija,
- Byda świynty jak lilija,
Moga wszysko wom przyrzykać,
Yno weźcie mi diobliska!

Świynty Mikołoj

Dobra, bez rok poczekomy
I na cia pozagładomy!
Yno niy myśl se czasami,
Że uciecesz z galotami,
Jak za rok zaś tukej przida.
Wtedy bydzie z tobā biyda!

anioleczek

By dziyń tyn ci boł pamiyntny,
Choć żeś gizd je nad gizdami,
To ci do Mikołoj Świynty,
Mało tytka z prezylntami.
A w nij to na coś zasuzol,
Swoich grzychow listā dużā:
Hasie, z jajec szkorupiny,
Suchy chlyb i łoszkrabiny.

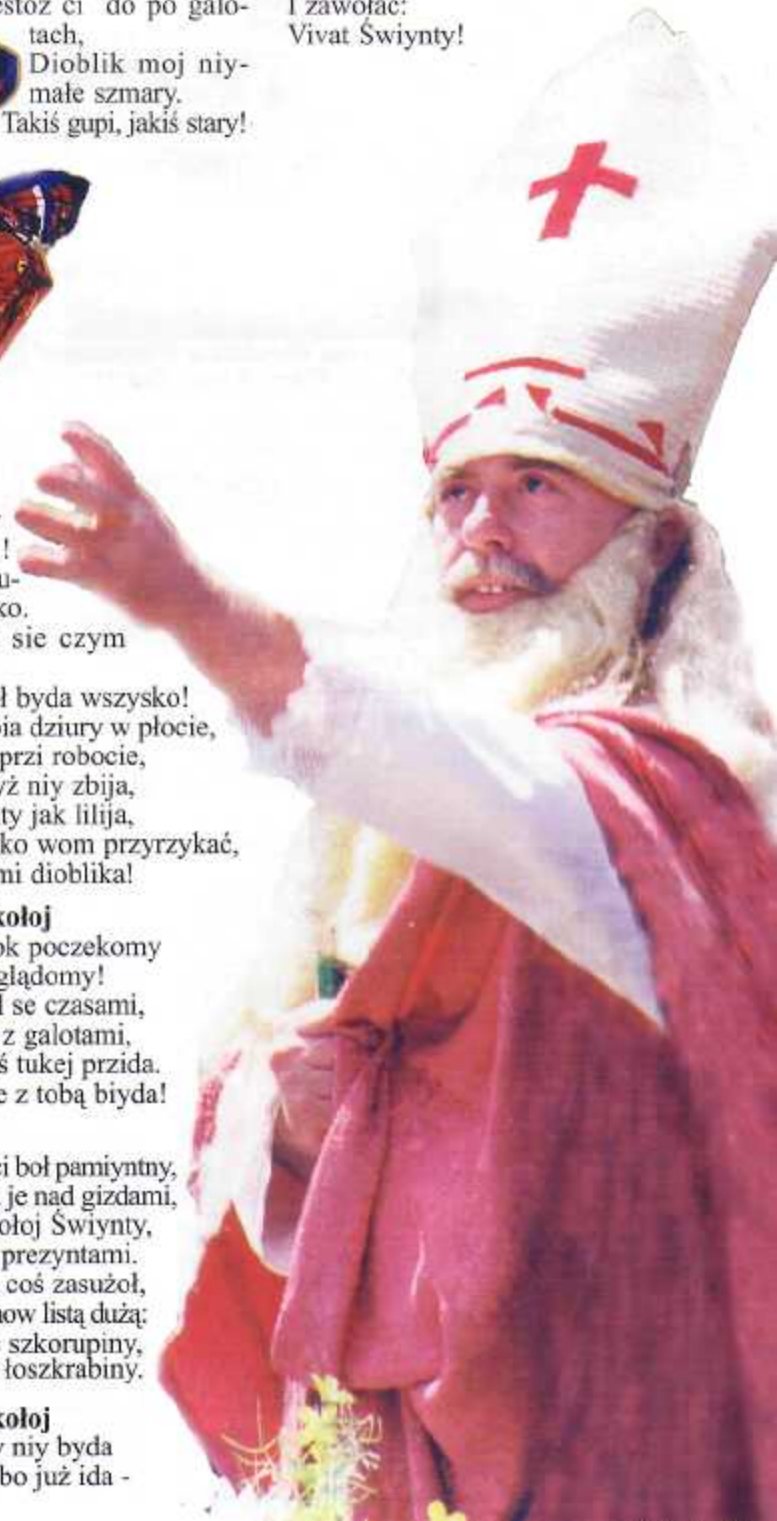
Świynty Mikołoj

A zaś taki zły niy byda
I na koniec - bo już ida -

Dom bombonow tytka mało.
To ci bydzie smakowālo.

Starka

(rymowanka
na pożeganie Świyntego)
Mikołaju dziynkujomy
I za rok cie zaś proszomy.
Wiymy, dużo mosz roboty,
Dować huncwotom w galoty,
A dzieckom dobrym prezylnty,
By boł kożdy uśmiychniynty.
Za rok przidź choć w noc, jak śpiymy,
Żeby rano jak stanymy,
Znojsć przy łoknie twe prezylnty
I zawołać:
Vivat Świynty!



KORFANTY

Wojciech Korfanty żół w latach 1873-1939. Urodził się i wychował w robotniczej rodzinie na terynie Siymianowic. Uczył się i studiował we Katowicach, Wrocławiu, Berlinie... Już za modu wzion się Korfanty za polityka, kerom chciół zwojować dło Ślązkow swoboda łod Nymców i innych pieronow. A jak w 1918 roku odrodziło się polskie państwo, Korfanty pokludziół Ślązkow do powstań śląskich. Som był szefym nojwyncszego, trzeciego powstania w 1921 roczku. Po tym wojowaniu konsek Śląska do Polski udało się przyłonaczyć.

Wszystko niy szło dycki po myśli Korfanteo. Czasym przegrywoł w polityce z Nymcami, czy potym z Polokami we Warszawie, ale jedno trza pedzieć - był to chop, kery cołke życie poświęcił swojemu Śląskowi. Wyncyj takich "Korfantych" i dzisioj by Śląskowi niy zaszkozdiło!



Pomnik Wojciecha Korfanteo na Placu Syjmu Śląskiego we Katowicach.

POWIEDZONKO

Gupi wszystko wykłacho na jynzorze,
Mądry mo na gymba pozor w koždyj porze!

Jedyn zmierzły Ślązok pojechał se kedyś do Wenecje we Włochach. Jak pozaglądol na te rzyndy chałpow, a kole nich woda to padol: Jak u nos na Śląsku łońskiego roku była powódź, to nasza wieś tyż była zalono i tyż tak kiepsko wyglądała. Ale my ta woda drapcyj wyplompali! A tu...? Niy wiy na co te wenecjony czekają?



Zalono w powodzi jedna śląsko wieś.



Jedna z "ulic" Wenecji.

BOW SIE Z NAMI!

Jak zrobić papierzono betlyjka abo tyjater?

Niyjedyn Ślązok poradzi se samymu roztomajte rzeczy zrobić. Coby jednak być takim majsterkiym niy styknie być robotnym. Trza do tego jeszcze trocha szprytu i chynci. Bo niy o to idzie coby się narobić, ale żeby coś fajnego nałonaczyć.

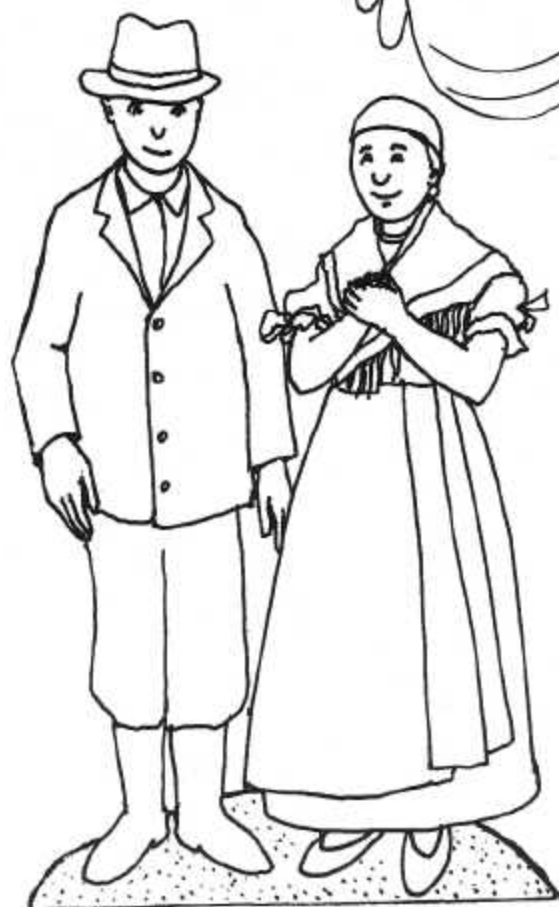
Na grudniowych stronach "Elemyntorza śląskiego" namawimy wos do zrobiynio se w zogrodzie wielgij drzewianyj betlyjki. Ale przeca takich rzeczy małe dziecko niy robi, a niy zawsze niystety łojciec, starzik, bracik abo ujek mają czas na tako robota. Bestoż dowomy wos pomysł, kery nawet nojmyńszy bajtlik umi som zrobić. Zrobicie se papierzono betlyjka abo świąteczny tyjater. Do obu rzeczy trza se zrobić papierzane figurki. Żeby niy zniszczyć strony obok, trza te wzory postaci pokserować abo przerysować samymu. (Uwaga! Żeby postacie były wielge, idzie je przy kserowaniu dać powiynkszyć!) Potym kartka trza pokolorować, przykleić na rubo tektura, powycinać doporządku nożycami i już "aktory" do betlyjki są gotowe. Tera już yno trza zdecydować co robimy. Jak tyjater kukielkowy, to do papierzanych postaci przyklejomy patyki, a jak robimy betlyjka - to przyklejomy podpórka. Na koniec potrzebujemy już yno wielge kartonowe pudelko, z kerego robimy se szopa do betlyjki abo tyjateralno scyna dło kukielek. Bowcie się z nami! Życzymy wos wesołych Świąt!



Aktory do kukielkowego tyjateru już czekają na świąteczne przedstawienie.

Wzory postaci potrzebnych do zrobienia se papiorzanyj betlyjki
abo kukielkowego tyjatra pod tytułym „Betlyjka”

(aby nny psuć książki, zrób se kopia i z nny powycinej postacie)



Narychtow

BETI

Śląski tyjat



Niy mo, niy mo zogoweczka, ani swojego łózczka

(występują: Maryjka Świynto, Świynty Zefek, Anioł, pastyrze, Trzi Króle, Ślázoki i lektor do czytania)

Lektor

Jak Rzymiony rządzyły Ziymią Świyntą, to cysorz August nakozol porachowanie ludzi. Koždy miol sie dać porachować w mieście, z kerego pochodziol. Bestoż to z chałpy w Nazarycie wyszol Zefek ze swojã babã Maryjkã, kero spodziywała sie dziecka. Szli do Betlejym, skãd pochodziol Zefek. Na miyjscu jednak niy znodli żodnego wolnego placu w gospodzie, ani u kogoś w chałpie. Bestoż Zefek drapko znod pusto szopa, w keryj legli spać. Praje tyj nocy na Maryjka prziszol czas i urodziyla synka.

Anioł

Lot tymu ze dwa tysiące We Betlejym, tam, na łące, Kaj je szopa przy stogowi, Urodziyla Ponboczkwowi Syneczka Świynto Paniynka. Jezuskiym nazwali synka!

Maryjka Świynto

Zrodziylażech malutkiego, Syneczka Ponboczkwowego, Kery niy mo zogoweczka, Ani swojego łózczka, Yno zimne mo szlapeczki I za krótkie pielusieczki.

Świynty Zefek

Tu, we żłobie dej mu lyże, A jo żłob tyn trocha bliżyż, Pocisna ku tymu wołu, Co z osiołkiym je po społu.



Już tak wiela niy godejcie, Ku Ponboczku przidźcie bliżyż, A mu piyknie zaśpiywejcie I zagrejcie mu na lirze!

Maryjka Świynto

Mosz recht! Przi nich sie łogrzeje!

Świynty Zefek

Fest na dworze zimno, wieje...

Maryjka Świynto

Co tyż z nami sie tu stanie, W tyj Betlyjce, tu na sianie, W takij szopie, w takij biydzie, Ze sie gorzij mieć niy idzie!

Świynty Zefek

O Maryjko miło moja, Przeca jo przi tobie stoja I ci krziwdy zrobić niy dom!

Maryjka Świynto

Suchej, jakeś ludzie idom!

Pastyrze

Witomy Vos piyknie, Szczynść Boże!

Świynty Zefek

Wlazujcie, niy stojcie na dworze!

Pastyrze

Aniołowie nom godali, Co by my już dzis niy spali I Ponboczka prziwitali...

Anioł

I fest fajnieście zrobiyli, Żeście tukej przimaściyli. Dyc wlazujcie!

Świynty Zefek

Podźcie dalij! Bo wieje, zimno na dworze, Ze osioł nagrzoć niy może.

Maryjka Świynto

Ach Pastyrze moi mili, Dobrze żeście łodwiedziyli, Bydokow nad bydokami!

Pastyrze

Ale wyście bogoczami, Bo Ponboczek miyndzy wami!

Anioł

Już tak wiela niy godejcie, Ku Ponboczku przidźcie bliżyż, A mu piyknie zaśpiywejcie I zagrejcie mu na lirze!

Pastyrze (śpiywają na melodjo: "Gdy śliczna Panna")

Piykno Paniynka synka piastowała, Jak fest mu przala, tak piyknie śpiywała:

Lili, lililaj mój mały syneczku, Uśnij na sianku - twoim zogoweczku. Woł i osiołek i graczki pluszowe, Niyh ci sie przisniã jak sny kolorowe. Lili, lililaj...

Czy coś cie boli, pieluchy mosz złone? Abo mosz w brzuszku coś nałona-czone? Lili, lililaj...

Maryjka Świynto

Bóg zapłać za dobre słowa

I żeście z nami radować Przyszli do naszyj Betlyjki!

Anioł (godo pastyrom)

Kaj mocie to dło Maryjki, Dło Zefka i dło Małego, Do zjedzynio coś dobrego?

Pastyrze

Przikro pedzieć...

Anioł

...co takigo? Zapomnieliście wszyskiego?

Pastyrze

Kedy drapko my stowali, Jodła pozapominali!

stować w grudniu

BETLEJKA

tyjater kukielkowy



eczką. Yno zimne mo szlapeczki i za krótkie pieluszczyki.

Aniol

I co?

Pastyrze

Momy rozwiązanie!
Jak my szli tu na spotkanie,
Ślązokow my dwóch trefyli.
Piyknie my sie pozdrowiyli
I ich tukej przykludziyli,
Bo łoni w taszach to mieli,
Co my - trąby - zapomnieli.

Aniol (godo Ślązokom)

Podźcie no tu!

Ślązoki

Szczyńś Wom Boże!

Ślązok chyntnie Wom pomoże.
Zaro siyngnymy do tasze,
Kaj śląskie maskety nasze.
Weźcie se wszyscy kołocza!
Głodniście! Widać po łoczach!
Z makiym, z syrym i z jabkami...

Świnyty Zefek (godo Ślązokom)

Dziynkują żeście som z nami!

Dziynkują za te maskety!

Maryjka Świnyto (godo do jednego Ślązoka)

Niż pódziesz do dom to przedtym,
Musisz mi pedzieć człowiecze,
Jak sie tyn Wasz kołocz piecze!

Pastyrze

Dugo my sie futrowali,

Ale fest mało śpiywali:

(śpiewają na melodjo "Dzisiaj w Betlejem")

Dzisiaj w betlyjce, tam pod Betle-

jym cuda są i dziwy,

Bo prosto z nieba, aby świat zba-

wić Gość wielgi tam przibył.

Ponboczek w stajni, idź go przygamij,

Ci co tak chcieli, tam przibieżeli,

A my zaśpiywomy, piyknie porzykomy
I mu coś fajnego domy!

Panna Maryjka, piastuje w ryn-

kach Ponboczka małego
I tak se myśli, niych mu sie przy-śni coś fest pobożnego.
Ponboczek w stajni...Priszli pastyrze, łotwarli dźwiryze,
zagrali na lirze,

Czamu na sianie, leżysz nasz Pa-

nie, kaj zogówek z piyrzym?
Ponboczek w stajni...**Maryjka Świnyto**
Cicho tera na chwileczka,
Bo zbudzicie mi syneczka!**Aniol**
Suchejeje, ktoś włoz do szopy!
Znocie ich? Co to za chopy?**Pastyrze**
Myślomy, że to królowie,
Bo w koronach są na gowie?**Świnyty Zefek**
Szczyńś Boże króle! Witejcie!
Ponboczkwowi pokłon dejcie!**Trzi Króle**
Kaj łon? Przeca wszystkie króle
Złociutkie mają koszule.A Łon, niy jak królowie!
Na sianie, na suchyj trowie
Leży Zbawiciel świata,A nom tu, na stare lata,
Łobejrzyć sie go udało.
Radość to dło nos niy mało!**Aniol (godo Królom)**
Jezusek już w żłobku leży
I je downo po wieczery.Dyć już tela niy godejcie,
I jak macie dar, to dejcie.
Bo przeca czas na nynanie.**Świnyty Zefek**

Jutro momy wczas stowanie.
Przed Herodym sie chowomy
I na Egipt uciekomy.

Trzi Króle

Toż trzimejcie sie, idymy,
A przed drogom se pojmy.
O! Tu kołocz jakiś leży,
A my niy jedli wieczery!
Bestoż sie trocha dzióbnyymy
I zaro nazod idymy,
By światu pedzieć całymu
O Ponboczku zrodzonymu.

Lektor

Tak to w Betlejem, w bydzie, w
belejakij szopie, kero nazywomy
Betlyjką, urodził sie Ponboczek,
tyn co miał zbawić cołki świat.
Miał zbawić - i zbawioł. A my, po-
bożne chrześcijony, na pamiątka
tego wieligo cuda, co sie zlonaczol
w Betlyjce, każdego roku łodpro-
wiomy świnyta Bożego Narodzy-
nio. A są to nojradošnijsze świny-
ta, w czasie kerych je nom wyzger-
nie jak tym pastyrom co piyrsi
znodli Ponboczka we żłobie na sia-
neczku. Ale trza nom tyż pamiyn-
tać, że zaro po pastyrych z małus-
kim Ponboczkiym trefyły sie Ślą-
zoki - i o tym tyn nasz tyjater chciol
wom połosprowiać. Ale tera już je
koniec.

Szczyńś Boże pobożne Ślązoki!



Kaj macie to dło Maryjki,
Dło Zefka i dło Małego,
Do zjedzynio coś dobrego?

"G" jak gybis

We zymfcioku na komodzie,
Gybis moczy się we wodzie,
Tak się pływie dycki w nocy,
By zaś rano w gymba wskoczyć.

Rano się wodzionka robi,
Do talyrza chlyb podrobi,
Masła do, czosku pokreje
I wszystko wrzątkiym zaleje.

Niy dziwicie się skuli tego,
Że gybis tyż coś dobrego,
Musi przegryźć na śniodanie,
Bo go fest zmynczyło spanie.

Do południa, cóż w tym zlego?
Fajnie przegryźć coś dobrego.
Gybis kawy się naleje
I konsek zisty ukreje.

Niy dziwicie się skuli tego,
Że gybis tyż coś dobrego
Musi czasym pomaszkecić,
Bo tak życie fajnij zleci.

A jak przidzie czas łobiadu,
To się kluski ze roladom
Niy mogą zmarnować wcale.
Bestoż się je wroż na talyrz.



gybis -
sztuczna
szczęka

Niy dziwicie się skuli tego,
Że gybis tyż coś dobrego
Musi przegryźć we połednie,
Bo zmarnieje i poblednie.

Po połedniu je swaczyna
I już z głodu cinyżko szczizmac.
Dyć niy możesz być kalyka!
Zrób se budyń z litra mlyka!

A jak przidzie czas wieczerzy,
Gybis beczynnij niy leży,
Yno zjodo masne sznity
I przigryzo wosztu przy tym.

Po wieczerzy gybis w woda
Trefi w zymfciok, na komoda
I tak się popływie w nocy,
By zaś rano w gymba wskoczyć

* * *

Niy dziwicie się skuli tego,
Że gybis tyż coś dobrego
Musi jeść cołkimi dniami
I maszkecić bombonami.

Bestoż momy już winnego
Godom wom, bo to przez niego
Tela w kożdy dziyń żerymy
I rubnymy, fest rubnymy!



Słowniczek na "G"

gadzina - zwierzyna domowa
galan, galant - zalotnik
galoty, galotki - spodnie
gańba - wstyd

gardiny, gardinki - firany
garniec - duży garnek
garus - bałagan
geburstak, gyburstak - urodziny
geltag - wypłata
gelynder - poręcz
gibko - przedko, szybko
gipsdeka - sufit
giskana - polewaczka
gizd - drań, łobuz
glaca - lysina
glajcha - zakończenie roboty
glancować - polerować, czyścić
godać - mówić
golacz - fryzjer męski
gołymbiorz - hodowca gołębi
gorec - palić się
gorol - nie Ślązak
graczki - zabawki, zabawa
grafka - zręczność, umiejętność
gruba - kopalnia
gryfny - ładny
gupi - głupi
gupielok, gupias - głupek
gybis, gyjbis - sztuczna szczęka
gymba - usta, twarz
gyry - nogi



górniki, grubiorze - górnicy



gruba - kopalnia

Złoto Rybka

czyli bojka o przypadzitych ludziach

Jedyn chop był fest rybiorz. Niy było tydnia, coby niy pojechał ryb nachytać kanś nad rzyka abo jako krzikopa. Jedyn roz chyciła mu sie na hoczyk złoto rybka, kero padała mu ludzkim głosym:

- Bydźcie tak dobrzi chopeczku a wypuście mie nazod do wody, a jo spełnia wasze trzi życznia!

Rybiorz niczego niy potrzebował, wciepnął rybka do wody i poszoł do dom wszystko pedzić swoij babie.

- Ty pieroński gupieloku! - ryczała na niego baba, że w cołkij wsi było słycać. *- To jo tu cołki dziyn myja, piera, warza, prasuja, z dzieckami sie nerwuja, w zogrodce kopia... A co ty w chalpie robisz? Zlewozmywak kapie, dźwyrza krzpiom bo ich niy mo kto naszmarować... a tyś złotyj rybce padol, że niczego niy potrzebujesz? Czyś ty już blank ogup? Mogżes choć chcieć nowy ekspres do kawy, bo sie stary w zeszyłm tydniu popsul!*

Chop niy chciol sie z babą wadzić yno wraziol czopka na leb, poszoł nad rzyka i woło:

- Złota rybko! Złota rybko! Bydź tak dobro i dej moij babie nowy ekspres do kawy!

- Dobra - bulkla z głyminy ryba *- już tyn ekspres czeko na ciebie w doma!*

Maści zadowolony chop do dom, a tam baba na niego z pyskiym:

- Ty sie już chopie ani na wicach niy znosz. To jo ci tak yno dlo przykladu pedziała, że by sie ekspres przidoł... Leć do rybki, ale drapko i chciyj nowo chalpa.

Co miol chop robić, zaś czopka na leb wsadziol i juzaś idzie nad rzyka.

- Złota rybko! Złota rybko! Bydź tak dobro i dej moij babie nowo chalpa!

- Dobra! Nowo chalpa już je twoja - pedziała rybiorzowi ryba.

Tera już pewnie idzie chop do dom, bo se myśli, że wreszcie baba bydzie rada, a tu przy fortce słyszy:

- Z czego sie gupku cieszysz? - pyskuje baba. *- Jo bych wolala nowo chalpa, ale we Warszawie, a nojlepiej tako co sie nazywo Belweder. No wiysz... Ty byś boł prezidyntym, a jo prezidyntowa. Co guchysz? Ciś do rybki!*

Jak to wszysko rybka uslyszala, to tak chopu godo:

- Ale mosz przepadzito baba! Spelniłabych te życznie, ale niy moga pozwolić, coby porządny Ślązok miyszkoł kanś we Warszawie i to jeszcze w Belwederze.

I poszoł chop nazod, a tam, nie było już ani nowyj chalpy, ani nowego ekspresu do kawy. Tak może skończyć koždy, kto abo som je przepadzity, abo mo przepadzito baba.



We grudniu je adwynt. We adwycnie są rołaty. Wtedy wszyske poczciwe Ślązoki wczas rano stowają i cisną z lampionami na rołaty do kościoła.



Na Wilijo ku wieczery musi być ryba. Nojlepiej ją kupić na torgu. Ale uważejcie na zakupach, coby wom niy wciśli jakijś złotyj rybki. Na Wilijo musi być kaper, czyli karp.



Świąteczne życzenia

Życzymy wam, co byście w te Świąta byli wyzgerni jak nowonarodzony Ponboczek w Betlyjce. Niyeh w waszych chałpach bydzie takie rodzinne ciepło jak we betlejymskim żłobeczku i niyeh sie o Was troszczy Nojświyntszo Paniynka. W Nowym Roku zaś trzimejcie sie zdrowo i niyeh wam żodne Hyrody ani inne pierony szczynćcio niy zbulą. Łostońcie z Ponboczkiym!

Tego koždyj poczciwyj Ślżoczce i Ślżokowi

życza

KSIĄŻKI O ŚLĄSKU



"H" jak huty

Downij to chopy, mode czy stare, dycki chodzyły w hutach na gowie. Niy ważne kaj sie szło - dycki w hucie. Mo sie rozumieć, że każdy chop miał pora hutow. Boł hut na beztydziyń, do roboty i boł tyż hut na niydziela, do kościoła.

Pamiyntom jak za bajtla zaglądołech dycki we kościele, co tyż te chopy robią bez Mszo z tymi hutami. Jak chop wlazował do kościoła, to hut sjon z gowy i trzymioł go w rynce. Ale poru szprytnych, coby bez Mszo tych hutow w rynce niy łobmacywać, zaczęli je wiyszac na stojąco we kościele figura śwyntego Floryjona. Wiyszali mu te huty na gowa, na rynce, na nogi, na pukel, no i na helm, miecz i zbroja, w kero śwynty boł łobleczoney, bo boł rzymskim wojokiy. Jak sie siedziało we kościele to po śwyntym Floryjonie zaro było widać wiela na Mszo prziszło chłopow i jako je na dworze pogoda. Bo zimą były huty rube, filcowe i były czorne abo bronotne. Bez lato zaś wisiały tam huty ciynsze, z dziurkami do luftowania glacy i miały jaśniejse kolory.

Potym prziszło do naszyj wsie nowy farorz, zrobiol "reforma watykańsko" i wyćiep z kościoła figury śwyntych. Bestoż chopy przestały poleku w hutach na Mszo chodzić.

Możno se tera myślicie, że w hutach yno chopy łażą. Ach kaj! Nojbardziej wymyślate huty to mają baby, a hutki, huteczki i huciki łoblyko sie tyż dzieckom - ale o tym już pogodomy se niyskorzjij.



W piekle je diobelski hyc. "Hyc" to znaczy - upał, skwar, gorąc

Słowniczek na "H"



- habić - kraść
- haderłok - zbieracz szmat
- hadra, chadra - szmata
- haja - awantura
- hajcować - rozpalać ogień
- hajer - pracownik fizyczny
- halba, halbka - pół litra (wódki)
- hałskjyza - ser domowy
- handszuły - rękawice robocze
- haratać - drapać, kaleczyć
- harboły - ciężkie buty
- hareszt - areszt, więzienie
- hasiok - śmietnik
- haszpa - agrafka
- haziel, hażlik - ubikacja
- hazok - zajac
- hebama, hyjbama - położna
- heft - zeszyt
- hereklekoty - trwoga, bicie serca
- hercowa - wielka lopata
- hned, hneda - szybko
- hoczyk, hok - hak
- hołda - hałda
- holzyntregi - szelki
- huncwot - huligan
- hut, hutek, hucik - kapelus
- hyc - upał, skwar
- hyndyczka - indyczka
- hyndyk - indyk
- hyngel, hyngiel - uchwyt
- hyrłać - kaszleć



Prawdziwy chop bez huta czuje sie choby trocha po sagu.

STYCZYŃ

PRZEDSTAWIO LITERY I ORAZ J

Karnawał
i Trzi Króle

Karnawał dzisiaj



Karnawał dawniej



Dzisiaj karnawał zaczyna się 31 grudnia, czyli w Sylwestra. Dawniej było trochę inaczej, bo zabawy urządzało się dopiero od święta Trzech Królów, czyli już 6 stycznia. Dawniejsze karnawały różniły się od dzisiejszych muzyką. Dzisiaj słychać jak dudni muzyka z płytów albo z kasetów, ale dawniej ludzie sami się do tańczenia przigrywali i przy biesiadach dużo śpiewali. Bestoż też znało się wtedy fol roztomajtych pieśniczków. Ale tak samo dawniej jak i dzisiaj karnawał jest po to, żeby się potańcować i powygupiać. Bo przecież człowiek musi być nie tylko do roboty, ale też do różańca i do tańca.



Jedyn z Trzech Królów był Murzynem!

Trzi Króle
święnto: 6 stycznia

Chrześcijańsko tradycjo uczy, co Trzi Króle przisli pokłonić się Ponboczki do betlyjki. Nazywali się Kacper, Melchior i Baltazar. Przez swoje przibycie z dalekich stron i fest cudzych krajow pokazali, że nowonarodzony Ponboczek prziszoł nie tylko do Żydow, ale do wszystkich ludzi na ziemi. Bo przeca Ponboczek objawioł się całkiemu światu. Bestoż święnto Trzech Króli nazywo się też Święntym Objawinyo.

Świynto Trzi Króle - porzykejeje za nami!

"I" jak Ignacowo izba



Śląsko izba była jak zomkowy salon.



Słowniczek na "I"

Kultura codziennego życia dźwigała się na Śląsku dość wysoko już pod koniec XIX wieku. Budowane wtedy chałpy miały drzewianno delowka, na łóknach gardiny i piyknie wymalowane kolorowe ściany, a ny yno wybielone. Chałpa ny składała się już jak downij yno z jednego pomieszczynio, ale była podzielono na sztyry podstawowe czynści: siyń, kuchnia, komora i izba.

Izba była nojszykownijyszim miyjscym w chałpie, kaj nikt ny mog włązić bez poważnyj potrzeby. Włąziło się tam yno na kolynda, chrzciny, urodziny, świąteczny łobiod. W izbie stoły łózka od rodziców, komoda, stoł, krzesła, wisioł zygor i świynite łobrozki, a czasym fotele i sofa. Dło przykłodu Ignac ze swoją babą mieli gynał tako chałpa. Oni i ich siedym dzieckow spali yno we kuchni. A łózka w izbie? Szkoda było spać w tak fajnie wystrojonym miyjscu.

Możno takie coś cinyżko dzisiej kapnąć? Te downe Ślązoki miały wielgo potrzeba posiadania czegoś eleganckiego - tym czymś była izba.

idzie to zrobić - można to zrobić

Ignac - Ignacy

ij - jej

inakszy - inny

Indianer - Indianin

inkszy - inny

interesantny - interesujący

ino - tylko

ipi - brak piątej klepki

ipta - głupek, oferma

istny - prawdziwy

isto - naprawdę

iść pod paża - iść z kimś

"pod rękę"

Italok - Włoch

izba - pokój, salon

izdebka - pokoik

iże - że



Latoś momy inakszo choinka!

Dziw Babcu, Dziw Dziadka

Świynto:
21 i 22 styczniu

Ta babcia mo 105 lot!



Babcia łobleczo po śląsku.

Wierszyk
dlo babcu
i dziadka

Żeby boł mały człowiek szczynśliwy,
To mu niy styknie niy wlyżć w pokrziwy.
Niy styknie mu mieć psa, rybek, kota,
Niy styknie jak je w modnych galotach,
Niy styknie jak mu kupią komputer,
No i moplika, to znaczy skuter.
Żeby szczynśliwy boł człowiek mały,
To trza mu, by go popiastowały,
Rynce od babcu, od dziadka rynce
I nic do szczynścio niy trza mu wyncyj!



Szpacyrk z dziadkiym

Jedyn taki dziadek robiol na poczcie, boł listonoszym. Cołki dziw logromnie sie nachodziol z cinyżką taszą z listami. Dycki jak prziszol do dom, to fest go bołaly szłapy i yno chciol siedzieć abo lygać. Babcia za modu dycki na niego buczala, że nigdy z nią niy chce iść kaj na szpacyrk.

Szybko przeleciały lata. Mój dziadek już boł dziadkiym. I jak to dziadek boł na pyndzyji. Tera miol czas i dycki chciol kans łazić na szpacyrki, bo miol od roboty szłapy wyszportowane. Ale babcia dycki na niego buczala. Kaj jo chopie tera na starość z tymi żyłakami byda na szpacyrki chodzieć!

Na szczynścio dziadek miol jedna wnuczka i z nią kożdego dnia deptol po cołkij okolicy. A przy kożdymu stanął, z kożdym se pogodol - bo przeca wszystkich znoł - jak to listonosz.

Na szpacyrku z wnuczka,
Pszczyna rok 1935.

Babcia z dziadkiym fest se przajom!

Kiedy graczki są chore?

KLINIKA LALEK

Kedy misiowi ucho albo szłapa odpadnie, to mama bierze jęgła z niciami i zaszywo dziura. A dyć prosto je wylczyć pluszowo graczka. Jak sie zaś koło popsuje, albo jake autko, to dziadek bierze narzyndzia, pomajstruje i sprowi, że je jak nowe. Inaczyj je z lalkami. Dzisiaj lalka jeszcze idzie naprawić, bo we sklepach pełno je roztomajtych klyjow czy silikonow. Downij jednak takich łonych jeszcze niy wymyśleli i bestoż dziury w lalce niy było czym "załotać". Bo trza nom wiedzieć, że kedyś lalki niy były ze plastiku, ale ze specjalnyj masy, zwanyj potocznie "kością". Było to tworzywo łatwopalne, kere przy polyniu sie topiło i "kapało". Dyć dziura w choryj lalce trza było umieć "zakapać" tak, żeby cołkij lalki niy spolić. Potym chore miyjsce lalki czyściło sie szpicpapiorem, a na koniec te miyjsce malowało sie farbą. Ale blizna po chorobie i tak było widać.

A dyć widzicie tera, że lyczyc lalki niy było leko. Zajmowali sie tym ludzie w sklepach z lalkami, abo tacy naprawiacze - złote rączki. W Rybniku na początku XX wieku był szpecjalny sklep, który specjalizował sie w sprowianiu, czyli naprowianiu lalek i dorobianiu do nich peruk z naturalnych końskich kudłów. Szło sie tyż kupić lalka z ludzkimi włosami - ale była fest drogo. Ten sklep piyknie sie nazywał - "Klinika lalek". Sklep tyn prowadziło jedne małżyństwo, kere dziecka nazywały "rodzicami lalek".

Możno se ktoś myśli: Na co to dzisiaj komu potrzeba graczki naprawiać? Przeca idzie kupić nowe! Ale dziecka przajom swoim starym graczkom i niy chcą ich tracić. Tako ulubiono graczka to je dło dziecka choby ktoś z rodziny. Idzie pedzieć, że dziecko, co niy przaje swoimu misiowi, abo lalce, to je chyba trocha niyrzychtig?



W Rybniku przy ulicy Korfantego była downij klinika lalek.



POWIEDZONKO

Kto w pijondzach mo yno zaufanie,
Tyn miol bydzie dycki kiepskie spanie!

Glywice powstały kole 1000 roku. Nojprzod glywiczony bogaciyły sie na handlu, bo przeca ich miasto leżało na kupieckim szlaku z Opolo do Krakowa. Bol nawet czas, że w mieście miyszkoł książe na zomku. Zomek tyn dalij idzie tam dzisiaj to-bejrzeć. Nojwiynkszy rozwój tego miasta napoczon sie we XIX wieku, kedy powstowają tam wielge fabryki, a kanał łączy miasto z morzym i wielgim europejskim handlym.

Pozdrowienia z Glywic



Nojwiyncyj sklepow je we Glywicach na ulicy Zwyczynstwa.

Dzisiaj Glywice dalij je jednym z nojwiynkszych śląskich miast, a od 1992 roku stało sie stolica glywickij diecezji.



Trzy wieprzki

czyli bojka o porządnyj śląskij robocie

Żyły se trzy mode wieprzki, kerym brakowało chałpy. Bestoż koždy z nich wzion sie za budowanie swojy małyj chałpki.

WIEPRZEK PIYRSZY

Piyrszy wieprzek był pierońsko zgnyły do roboty. Wołof sie fajnie łobykać abo jeździć na dyskoteki, ale to jak miyszkoł niy było dlo niego nojważnijsze. Nazbiyroł on trocha trowy, patyków i gliny, z czego roz-dwa ulepioł se drapko mała chałpka i boł w nij szczynśliwy.

WIEPRZEK DRUGI

Drugi wieprzek był przemądrzały i wygodany. Dycki yno opowiadał o swoich wielgich planach, o przyszłych sukcesach i możliwościach. Fest boł mocny w gymbie, ale jak sie już chycioł za jako robota, to sie płakać chciało. Swoja chałpa wybudowol se z roztomajtych desek i bali. Było to podane bardzij na szopa niż na chałpa, ale przemądrzałkowi żyło sie tam szczynśliwie.

WIEPRZEK TRZECI

Trzeci wieprzek był łogromnie robotny i dokładny. Zanim zaczął stawiać mury swyj chałpy, to nojprzod zrobiol fest fundamynta, kupiol cegły, dachówki, dźwyrza i okna. Kosztowało go to dużo czasu, roboty i pijyndzy. Inne wieprzki zaś śmioly sie z niego i godały: *Na co ci to? Niy szkoda ci życia? Robisz jak gupi wol! Trzeba żyć z fantazją!*

CO BYŁO POTYM?

Koždy wieprzek miyszkoł se w swojy chałpie i boł w nij tak samo szczynśliwy. Ale jednego dnia prziszła wichura i dyszcz. Tak wioło, że słomiano chałpa od piyrszego wieprzka rozpadła sie. Drzewianno chałpa od drugigo wieprzka tyż poleku zaczęła sie rozlatywać i cołko zaloł ją dyszcz. Wtedy dwa bezdomne wieprzki szukały pomocy i dachu nad głową w chałpie trzecigo wieprzka.

I tera wszysej widzicie jak werci sie robić wszyso doporządku. Prawdziwe Ślązoki dobrze to rozumia!



Trzeci wieprzek mo dokładnie taki som pogład na robota co Ślązoki. A godają oni tak: *Niyważne co robisz, rob to doporządku!*

Kole 810 roku przy jednyj studni trefyło sie po dugij podróży trzech bracików: Bolko, Leszko i Cieszko. W miyjscu spotkano zrobiliłi łoni miasto, kere nazwali Cieszyn. Do dzisiej w cyntrum Cieszyna stoi ta studnia.



Studnia Trzech Braci w Cieszynie.



Jak dugo musisz szporować na tela pijyndzy?

Ślązoki są szporobliwi! To je fest dobro cecha. Szporowanie to je take coś, z czym sie trza chyba urodzić. Fest dużo Ślązokow umi to robić. A robi sie to tak. Musisz niy yno chcieć coś kupić - bo to przeca wszysej ludzie są takie zachciwyne. Jak chcesz se na coś uszporować, to sie musisz nojprzod czegoś łodmówić. Trza sie wtedy pedzić: *Niy, tego se niy moga kupić, choć mom pijondze - niy moga i już, bo szporują.* Ślązok szporobliwy musi mieć silno wola.

Czasym skuli szporobliwości byd-nijjszy mo sie lepszyj niż bogaty!

"J" jak jedzok

Tera to ludzie mają sie dość dobrze. Yno jedzą a jedzą. Idzie nawet pedzieć, że jy sie za tela. To sie dzióbnie konsek wosztu, a tu bombona, ciastko, krepla, pizza abo loda. A jak sie tela jy, to sie rubnie. I jak ktoś je taki masny - to mu tego lepij niy godać, niy godo sie tyż na niego jedzok, bo lon dobrze o tym wiy, bo przeca mo żdzadełko.

Blank inak szo je sprawa z dzieckami. Taki mały bajtel abo dziolszka, to nojczynścij są pierońsko grymaśne. Tego niy zjy, to mu niy smakuje.... Blank małe dziecka niy roz plują tyż jodłym i niy chcą wiela jeść. Ale są tyż dziecka jedzoki. Take dziecko to złote dziecko. Co sie mu do, to zjy. No, możno sie przy jedzyniu trocha pokido, ale przeca łod czego je szmata, coby taki-mu jedzokowi pomyjok utrzić.



W tym wieku niy ważne jak sie jy, ważne wiela sie jy!



Słowniczek na "J"



Żółte jagódki - żółta porzeczka



Czorne jagódki - czarna porzeczka

- ja - tak
- jabczok - mus jabłkowy, a. wino
- jadymy - jedziemy
- jagódki - porzeczki
- jajco - jajko
- jakła, jakelka - bluza, żakiet
- jako - jak
- jednym ciyngiym - bez przerwy
- jydwob, hedwob - jedwab
- jedzok - mający apetyt
- jegelniczka - poduszeczka na igły
- jeich - ich
- jeli - czy, czyżby
- jeglorz - krawiec
- jegła - igła
- jegliczki - druty do sztrykowania
- jerona, jeronie - przekleństwo
- jerucha, jeruchu - O kurcze!
- jezderkusie!, jezderyo! - o jej!
- Jezusie, Maryjo Swiynto! - o Boże!
- jo - ja
- jodło, joidło - jedzenie
- Jorg, Jorguś - Jerzyk
- jścać - siusiać
- jścochy - mocz, siki
- juzaś - znówu, znów
- jużyna - podwieczorek
- jyndyk - indyk

Hauskyjza



Co tak śmierdzi? Chyba syr na hauskyjza!



Francuzi jedzą roztomajęte syry, kere - co tu dużo godać - pierońsko śmierdzą. Ale taki nojbardziej smrodławy syr to wonio, w porównaniu z robioną przez niykerych Ślązokow hauskyjzą. A ta hauskyjza, czyli inaczej "syr domowy" robi sie tak:

Biere sie talyrzik białego syra, dobrze nakrywo szmatką (co by po nim muchy nie łąziły) i dowo sie go w ciepłe miyjsce na zależynie. Zależec to znaczy, że syr tyn musi tak fest spleśnieć, że blank zmiyni wygląd. Stanie sie troszyczka zielonkawy i urosną na nim take pleśniowe cički. Ale nojgorsze je to, że fest pierońsko wtedy śmierdzi w colkij chałpie. Bestoż nojlepiej je syr taki dać na zależynie i jechać kaj na dwa tydnie na wczasy. Jak sie już syr zależy to trza dać to niego trocha masła abo gynstij śmietonki, soli, kminku, abo innych przyprow i wszystko podgrzoć na piecu. Wtedy ta śmierdząco substancjo łoroz sie stopi, a colki smrod zniko. Tako hauskyjza je fest dobro.

I tak wom na koniec powiym na ucho. Jak sie po takij hauskyjzie drzistnie - to kury z grzyndy slatują.

HLOND

August Hlond pochodził ze Brzynczkowic kole Mysłowic. Jego łojciec był kolyjorzym. Na kszyndza wyuczoł sie w zakonie salezjanow. Żoł w latach 1881-1948.

Kedy w 1925 roku papiyż utworzoł katorowicko diecezjo - Hlond zostoł ij piyrszym biskupym. A że chop znoł sie na swoij biskupij robocie, zostoł potym arcybiskupym



ks. August Hlond - Ślązok, kardynał i Prymas Polski



we Warszawie, Gnieźnie i Prymasym Polski. Ślązok tyn mioł fest skomplikowane życie skuli drugij wojny światowij i potym, kedy do Polski prziszły komunisty. Ale Ponboczek niykerym dowo fest cinyżko robota, co by se człowiek mog za-sużyć na wieczno gościna w niebie. Take tyż życie - cinyżke, ale udane - mioł nasz poczeiwiy Ślązok Hlond.



Na wycieczce w Paryżu, styczeń 1941



Bez wojna Niemce brali Ślązokow do armie. Jedyn Ślązok poszoł za niemieckiego wojoka na wojna do Francyje. Niemce wygrali, Francyjo zdobyli, a Ślązok dostał urlop i pojechał se na wycieczka do Paryża. Jak łobejrzoł tam ta słynno wieżo Eiffla to padoł: Już tera wiym czamu Francuzi ta wojna przegrali! Zamiast robić flinty, to sie postawiyli take wielge pieroństwo! I na co to komu?

Jak bez zima spadnie śniyg

Dzieckom sie bez zima tak niy mierznie jak je śniyg. Idzie se wtedy ciepło toblyc i iść na dwor. Chachary, co sie niy umią fajnego zajyncio znojść, to ciepią na innych kulkami, abo kogo pudrują śniegiym. Szprytyniyszje dziecka bierą sie jednak za kulanie bałwana, kiołzają na szeczewikach abo na szlyndzuchach, jeżdżą na nartach i na sonkach. Niykerzy jeżdżą tyż z gorki na starych miskach abo plastikowych bojtłach. Idzie tyż sżyżdżać na galotach, ale za to potym w doma idzie nachytać. Jak czasym spadnie bez zima fest dużo śniega, to idzie chycić sie za majsterkowanie śniygowyj chałpki, czyli igło. Ale tela śniega niy czynsto tera idzie w te nasze zimy trefić.

Dejcie se jednak pozor, byście bez zima na śniegu niy przeziąbli, bo wtedy czeko wos yno leżynie, kucanie, porskanie i lykarstwa.



Tit-tit! Uwaga! Jada ze śniegiym!



Na zamrznionym stowie idzie pograć w hokeja.



Dwa bałwany dodać dziewiynć frełkow, równo sie jedynościę.



Bojka fest markotno Dziolszka z bałwankami

Bez zima na ulicy Andersyna stoła dycki mało dziolszka. Stoła markotnie na chodniku i sprzedowała śniygowe bałwanki. Wystowwała tam cołkimi dniami i dycki zmarzła. Borajstwo niy miało ani porządneho zimowego mantlika. Na sprzedej! Bałwanki na sprzedej po złotku! Kupcie se ludzie bałwanka, bo już niydugo wiosna idzie! - Tak wolala na ludzi dziolszka. Musiała ona sprzedować te bałwanki, bo była bydno. Chciała se zarobić na jako fajno graczka, ciepło czopka abo coś do pomaszkecyinio.

Jednego dnia do dziolszki przylazła baba i pedziała: Jo bych se kupiła takigo bałwanka! Ale dziolszce zrobityło sie go żol, bo fest przola tym swoim śniygowym bałwankom. Drapko do loczow nacisło sie ij placzkow i... Wyboczcie paniczko - pedziała dziolszka z bałwankami - niy moga wom sprzedać tego moigo piykneho bałwanka. Baba poszła we swoja strona, a dziolszka we swoja. Od tego dnia nigdy już przy ulicy Andersyna nikt niy sprzedował śniygowych bałwankow. Bo przeca niy wszystko je na sprzedej!



Kupcie se bałwanka! Je na sprzedej!

LUTY

PRZEDSTAWIO LITERY K ORAZ L



Obraz św. Walyntego z kościoła w Bieruniu Starym.

WALENTYNKI

świynito tych co se przajają: 14 lutego

Tak po prowadzie to Walyntynki są świynitym amerykońskim. Ale co na to poradziecie, jak te amerykońskie pomysły rozlążają się po świecie choby kury po placu. Tak tyż do nos trefily to świynito zakochanych, czyli tych co se przajają. Nojbardziej sie to spodobalo modym. Kedy loni



Jo ci przajal!

chcą to świynitować, to nie tymu niy poradziecie. A dyć jak przilazi dziyn 14 lutego to ludzie wysylają se roztomajte pocztówki ze sercami, kere nazywają sie "walyntynki".

Świynity Walynty z Bierunia Starego

świynito:
14 lutego

Stary Bieruń to stare śląskie miasteczko, kere leży na granicy Śląska, kaj za rzyką Wisłą je już inny region - Małopolska.

Okolica ta jest nojbardziej sławno z bieruńskiego kościoła świynitego Walyntego, kero to budowla nazywo sie tam "Walyncin-kiym". W tym drzewiannym kościółku je we ołtorzu piykny łobroz ich patrona św. Walyntego. A trza bieruniokow pochwołi, bo swoimu patronowi fest przajom. Na tamtyjszym łodpuscie to je dycki wielgo kupa ludziskow. Świynito te niy odprowiają we niydziele, yno jak kedy łodpust trefi. A dyć jak przipadnie we czwartek, to bierunioki niy idą do roboty - bo je łodpust. Tera widzicie, że bierunioki to ludzie z charakterym!

Patron Bierunia - świynito Walynty zoł we IV wieku i boł biskupym i mynczynnikym za wiara. Skuli tego, że świynito tyn uzdrowił kedyś chorego na padaczka - stoł sie patronym łod choróbsk nerwowych. Z czasym stoł sie tyż u Anglikow i Amerykonow patronym zakochanych. Tak to zostało do dzisiej.

Świynito Walynty - porzykej za nami!

Racibórz to fest stare śląskie miasto na rzyką Odrą, kere w przeszłości miało wielge szanse być nawet stolicą Górnego Śląska. W średniowieczu raciborzony byly bogate z handlu i rzymiosła. Nojwiynkszy jednak interes zrobiło miasto w XIX wieku, kiedy pociągali tam kolyj żelazno i Racibórz wpleciony zostol do europejskiej sieci kolejowj. Było to downij miasto ze zamkiym, dużą ilością kościołow, klasztorow i kamiynic. Szkoda, że pod koniec wojny w 1945 roku, tak sie dużo tych fajnych budowli pobulyło.

Pozdrowiynia z Raciborza



Panorama średniowiecznego Raciborza. Obraz z raciborskiego kościoła Wniebowziynia NMP.

Walyntynka dlo synka

Przoć ci byda ze sto roków!
- Czy chceš tego mój Ślázoku?

Walyntynka dlo dziolszki

Jo ci przajają mój dzióbeczek,
Mój kwioteczku w ogródeczku,
Mój ciciku, mój kociku,
Ty słoneczko piykne moje!
Chcesz ty symnom być we dwoje?

Czechy - Polska 1:1

czyli o sąsiadach, z kerymi lepiej żyć we zgodzie!

Niy znojdzie sie żodnego mądrego argumyntu, kery godolby, że ze sąsiadami oplaco sie żyć źle. Ze sąsiadami nojlepiej żyć dobrze! Niy ma to łatwo, ale wielge rzeczy dycki są trudne. A tera Wom powiyim historia o tym, jak ze sąsiadami idzie żyć źle i że tak niy noleży robić.

Jak w 1918 roku odrodzała sie po zaborach Polska, to sie dogodała ze Czechami na tymat granicy miyndzy sobą. Było wtedy padane, że cołki Śląsk Cieszyński pódzie do Polski, bo tam po polsku Ślązoki godają. Czesi nojprzod sie zgodziyli, a potom łoz w 1919 roku przisli z wojokami i połowa tyj ziymie nom wziyni. Czeske sąsiady wykorzystały wtedy, że Polska była słabo i do tego jeszcze szykowała sie do wojny z drugim swoim sąsiadym - Rusami. Tak sie niy robi!

Mijały lata. Czechy miały pieroński problem z Niymcami, kerzy namiyszali w europejskij polityce. Doszło do

tego, że Niymcie ukradli Czechom konsek ziymie ze swoj strony. Boł 1938 roczek. To wykorzystały Poloki i dziyn potym tyż wjechali do Czechow z wojokami. Wziyny wtedy Poloki Czechom tyn stracony downij konsek Śląska Cieszyńskiego. Choć Poloki mono miały swoja racjo, ale fest gupie sie o nia upomnieli. Tak sie ze sąsiadami niy żyje. Tak sie niy robi!

Dzisiej Poloki i Czechy dalij są sąsiadami. Tak już je wiyncyj jak tysiąc lot. Trza z tym żyć i nastympne tysiąc lot. Bestoż z sąsiadami lepiej żyć we zgodzie. Ale przeca sąsiady niy są yno za granicą państwa. Kożdy mo swoich sąsiadow za ścianą, abo za płotym...

ROK 1919



ROK 1938



W Rudach kole aptyki stola figura z brązu, kero przedstowiała dwa lwy. Pochodziła ona jeszcze z tamtyjszego pałacu ksiynca raciborskiego. Niy-stety w 1995 roku niyznane chachary ukradły ta rudzko figurka i niy znodła sie do dzisiej. Może ktoś wiy kaj to je?



Kożdy Ślązok powiniyn uważać na swoje zdrowie jak Ponboczek przikożoł. Trza tak robić zwłaszca po tymu, że w niykerych ślązskich miyscowościach je fest zakopcony i niyzdrowy luft. Skuli tego i tak już Ślązoki wiyncyj chorują. Bestoż do tego niy trza se jeszcze bardzij szkodzić na zdrowiu. A niykere Ślązoki niy-stety szkodzą se sami, kedy piją za duzo piwska, gorzoły abo kurzą te pierońsko smrodławe cygarety. Dzisiej tyż niykerzy fest sie szkodzą narkotykami. W tym cołkim szkodzyniu najszkodliwszo je gupota, od kerj sie wszystko zaczyno. O zdrowie trza nom dbać i je szanować.

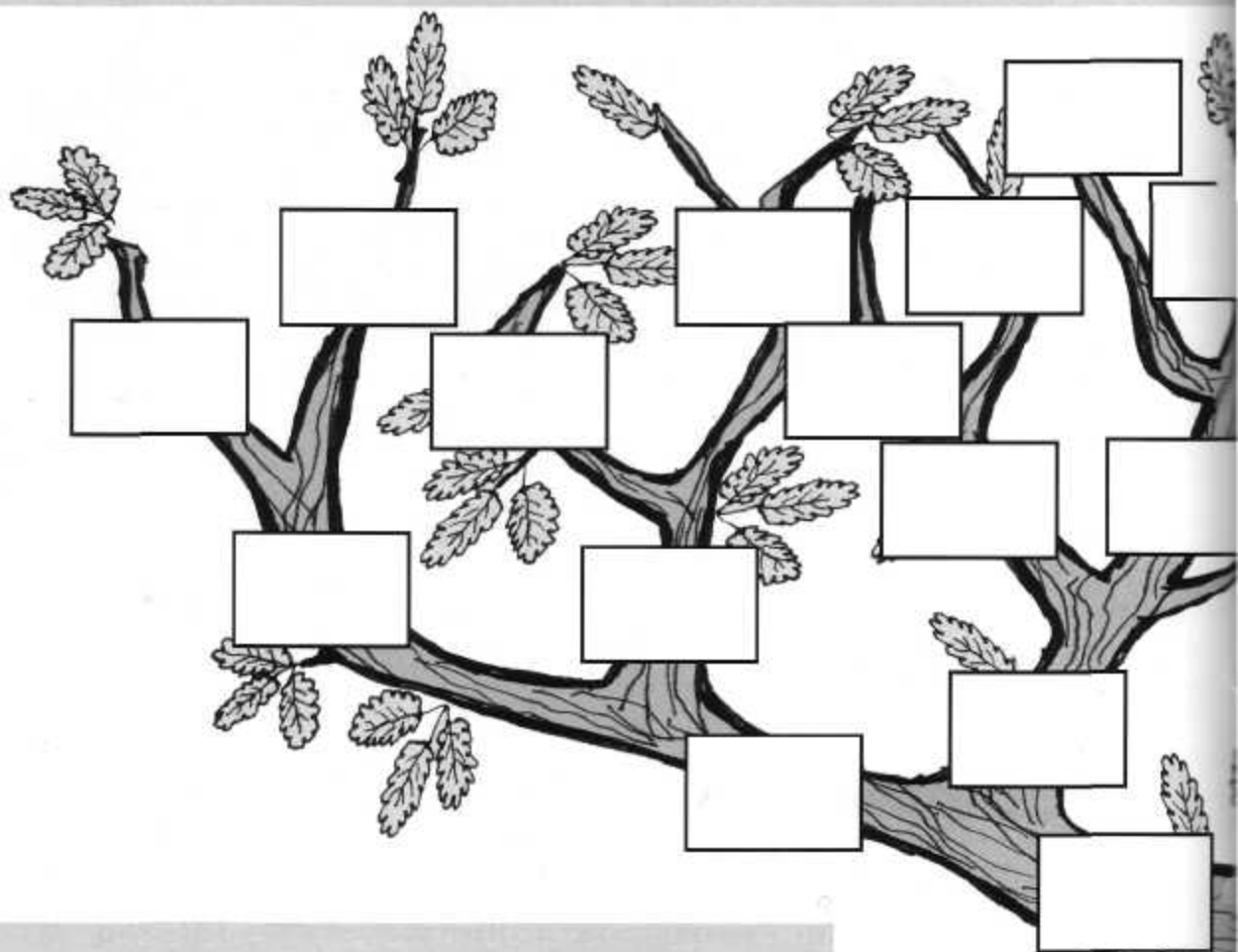


Skradziono figura z Rud



Jak Ślązok je chory, to sie musi lyczyc. Idzie to robić przez stowianie baniek.

MOJE DRZEWO



POKOLYNIA

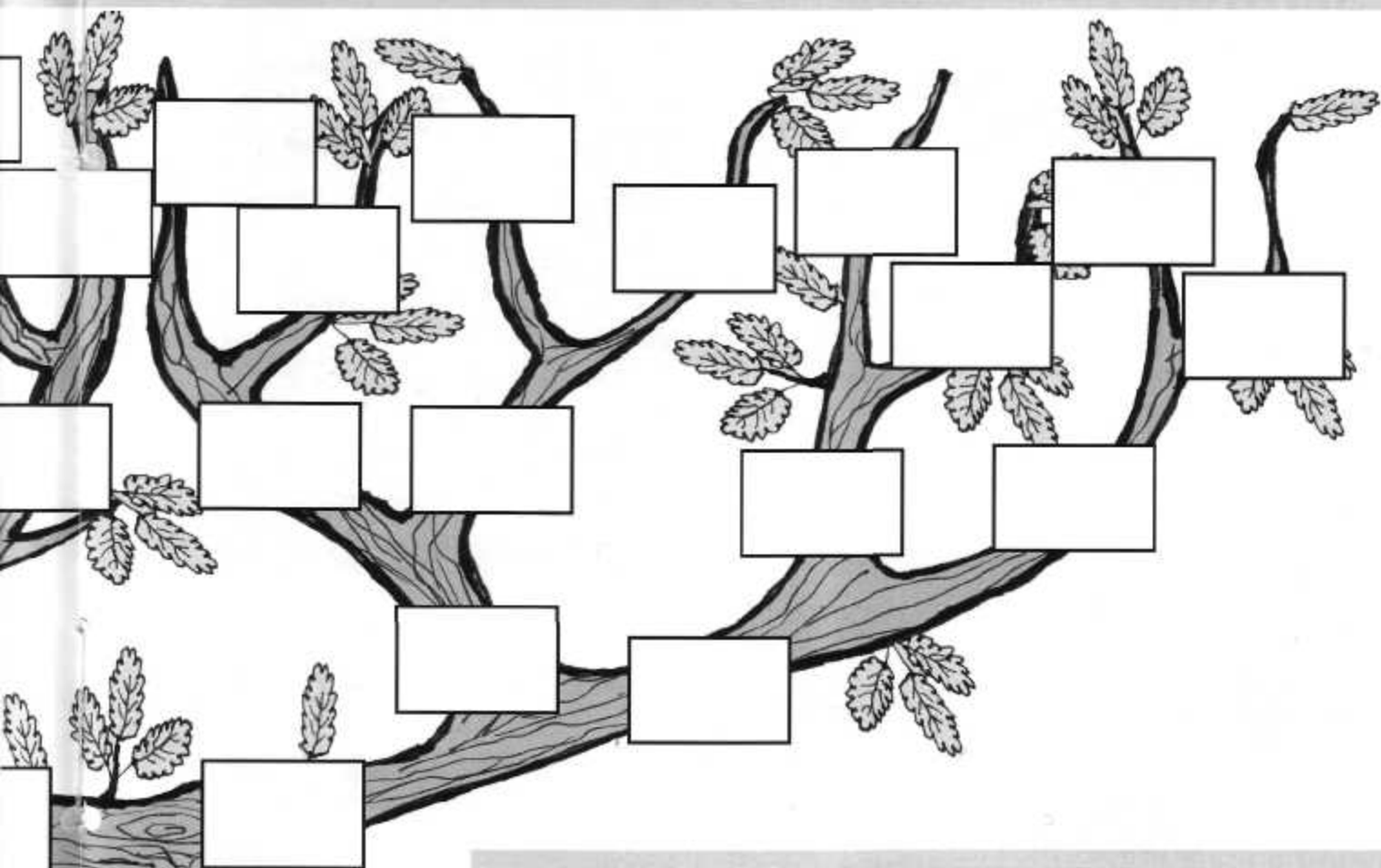
Ślązoki od zawsze chyba mają poczucie głębokich wynzi rodzinnych, kere siyngają w downe czasy. Widać to choćby po zolyckach, czyli rzykaniu za zmarłych. Wymienio sie wtedy "cołko litanio" krewniokow, wspomino sie zaginionych i wojokow co zostali "we wojnie". Roz tyż czytolech pamiyntnik jednego mulorza z Jejkowic. Tyn prosty Ślázok, piszący swoje dzieło na początku XX wieku, zaczyna przedstawianie swoij rodziny łod wylicznio krewniokow ze "tatulczynyj i mamulczynyj strony".

W utrzymywaniu wynzi rodzinnych pomogo miyszkanie krewniaków w niedalekich odległościach, abo czasami w jednych wielgij chałpie. Tako wielopokolyniowo rodzina to skarbica wiedzy o przodkach.



Sztyry pokolynia Ślázokow

WOM RODZINNE



Mosz już zrobione drzewo rodzinne?

Są rozmaite sposoby robienia drzewa rodzinnego czyli genealogicznego. My przedstawimy wam jeden ze sposobów jak drzewo to idzie wyrysować. W tym przypadku zaczynamy od dołu, od najmłodszego w naszej rodzinie. Wyżej piszemy jego matkę i ojca. Potem jeszcze wyżej babcię i dziadka od strony mamy i od strony taty. Dalej piszemy pradiadków, prapradziadków.... Życzymy, co by tego drzewa Wom brakło.

Jak ktoś nie chce niszczyć tej książki, to niech się to drzewo "odbije na ksero" albo przerysuje na większym papierze. Po wypisaniu go i pokolorowaniu, takie drzewo rodzinne pięknie wygląda w ramce na ścianie. Idzie też zrobić kopie tych drzew i dać komu z rodziny jako piękny prezent na urodziny.

Niukerzi na drzewa genealogiczne przyklejają zdjęcia przodków. Idzie tak robić bo jest to fajne. Ale UWAGA! Niy należy przyklejać tam oryginalnych starych zdjęć albo - niy dej Boże! - wyszcigać ze zdjęć gymbow. Niy możemy przeca psuć się tych cennych pamiątek rodzinnych. Jak już chcemy przyklejać na drzewo gymbi przodków - to niych bydom to kopie zdjęć.

Wiszące na drzewie kartki są małe i mogesz niy zmieścić tam dużo informacji. Bestoż najlepiej jak bydziesz pisał skrótami:

- * - czas urodziny
- + - czas śmierci
- - miejsce pochowania w grobie
- x - ślub
- ok. - było to kole roku
- ? - informacja niypewna

"L" jak lygać i legnać

Jak kto już na wieczor je fest zmochany, to yno musi powie-
czerzać i lygać. Bo *lygać* w śląskij godce znaczy *iść spać* albo *iść
do łóżka*. A dyć Ślązok idzie na wieczor lygać i rano stowo.

Ale blank inaczyj sie godo, jak Ślązoka po dobrym łobiedzie
biere spanie. Bo wtedy taki Ślązok idzie sie legnać. Słowo *le-
gnać* znaczy *położyć się*. A zatym legnać sie idzie na godzinka.
Jak Ślązok pódzie sie legnać, to może usnąć, ale niy za dugo.
Jakby tak społ dwie albo trzy godziny, to jak stanie musi pedzieć:
O Boże! Legnolech se yno na chwila a tera już tela na zygorze!
Nigdy Ślązok jak sie idzie legnać, to niy łoblyko piżamy ani
nocnyj koszule. Raczyj niy włazi sie tyż wtedy do łóżka, yno
idzie sie legnać na leżanka, albo latym na deka we zgrodzie.

Jak kto umi dobrze godać po śląsku to tyż wiy, że nigdy sie
niy godo, że małe dziecko idzie sie legnać. Dziecko przeca idzie
nynać. Ale może być, że dziecko takie idzie spać z ciotką. Wte-
dy ciotka może pedzieć: *Ida uspić synka i sie
przi niymu legna!*

Niy ma leko godać po śląsku? A jeszcze go-
rzej sie pisze albo czyto. Ale niy ma problemu.
Poczytejcie se jeszcze ze dwie strony, a potom
sie idźcie legnać.

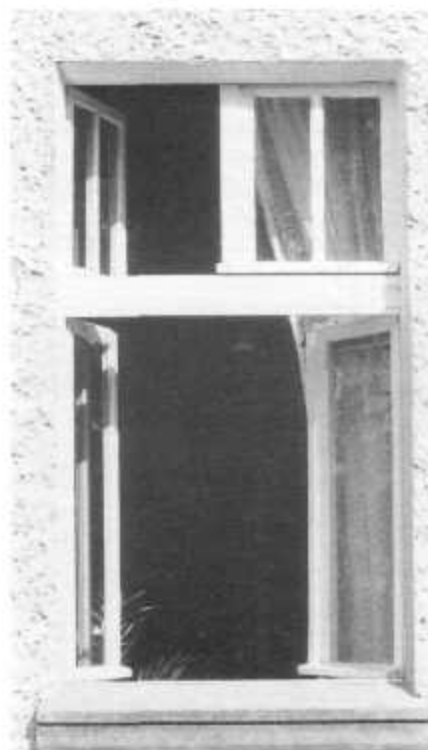


Latym idzie sie legnać na deca
abo na madracu.



Słowniczek na "L"

lajera, lajerka - katarynka
lajsta - listwa
lak - farba, a. cerata
lamyncić - narzekać, skarżyć
się
łańcuch - łańcuch
larmo - hałas, awantura
latoś - w tym roku
latowy - letni
lauba - altana, ganek
lazaret, lazaryt - szpital
leber - drań, obibok
lebioda - chorowity, leniwy
legnać sie - położyć się
leżanka - tapczan
libsta - narzeczona
liznonć - przewrócić się
lizok - lizak
lojfer - dywan, chodnik,
lomp - drań
lomp - stare graty
lotać - biegać, fruwać
luft - powietrze
luftować - wietrzyć
luftplompa - pompka rowe-
rowa
lukaty - z kręconymi włos-
mi
lulać - siusiać
lulok - "siusiok"
lygać - kłaść się spać
lyjty - lanie, bicie
łyże - łóżko



"L" jak luftowanie czyli wietrzenie



"L" jak libsta z kawaliryrm

Śnieżka i krasnoludki czyli bojka o wielkich i myśznych

Downo tymu żyła se na zomku piykno królowna. Miała wosy biale jak śniyg i bestoż ją nazywali "Śnieżka". Zowiściła ij tego zło hekxa, czyli czarownica i kozala Śnieżka wygnać ze zomku w las. Śnieżce sie jednak poszczynściyło i trefiła w lesie do małej chałki, kaj było siedym łózcetek, pod kerymi stoło siedym nachtopków, zaś we kuchni było za malutkim stoliwym siedym ryczek. Kedy tak Śnieżka oglądała ta śmiyszno chałpeczka, loroz otwarły sie dźwiryza.... Do środka wiazło siedym małych chłopców, czyli krasnoludków. Nazywali sie: Wiluś, Antek, Bercik, Francik, Zefek, Walek i nojmyńszy Jorguś.

Nojprzod krasnoludki sie wnerwiyły, ale potym sie pogodzyli i zamiyszkali razem. Śnieżka była u nich za gospodyni. Prała im siedym małych galotków, cwiterkow, czopczek... wszystkiego po siedym. No, chyba że prała im fuzekle, to wtedy było ich sztyomości. Idzie pedzieć, że krasnoludkom cupło sie z tą Śnieżką, bo kto by im warzoł te rychtig królewskie łobiady. No bo co se myślicie, czy to je lcko rolad natrzaskać abo klusek ukulać dlo siedmiu chłopow?

I tak by se tam w lesie wszyscy żyli dugo i szczynśliwie, gdyby niy szkaradno czarownica i piykny królewicz. Nojprzod czarownica otruła Śnieżka jabkiym i biydne krasnoludki beczaly i szykowały sie do pogrzebu. Udało sie jednak zatrute jabko wyłonaczyć i królowna uratować. Ale krasnoludki dugo sie już królowną niy nacieszyły, bo wydała sie za piykneho królewicza. Po weselu królewicz ze Śnieżką przekludzyli sie do piykneho zomku, a krasnoludki stracyły swoja gospodyni. I zaś musiały żyć jak stare kawalery. Sami musieli sprzątać, prać i codziynnie na łobiody żur abo wodzionka warzyć.



Śnieżka warzy łobiody dlo krasnoludków.

POWIEDZONKO

Lepszo pomoc ze ślimoka,
Niż od chopa łożyroka!



FICEK

Ks. Alojz Ficek był jednym z nojwiyńszych śląskich farorzy. Tyn chop niy yno miał chyni do roboty, ale tyż niy brakowało mu dobrych i szprytnych pomysłów. Wykombinowół on, coby zrobić na Śląsku akcjo trzyżwościowo. Bo trza wiedzieć, że w jego czasach Ślązoki za fest piyli gorzółka i praje co drugi Ślązok był łożyrokim. Jego akcjo blank sie udała bo Ślązoki zaczyły być pobożniysze i wpi-sowały sie do ksiąg trzyżwościowych, czyli przyrzykali, że niy bydą piyli. W czasach ks. Ficka Śląsk był trzyżwy.

Tyn piekorski farorz robiół tyż dużo innych pożytecznych rzeczy: załozoł drukarnio w Piekarach, wydo-wół "Tygodnik Katolicki" i książki, no i postawioł i poświęncioł nowy piekorski kościół.



Piekorski farorz ks. Alojz Ficek zoł w latach 1790-1862.

Jedyn Ślązok pojechał se kedyś do greckij stolicy Atyny. Zaglądoł tam na za-bytkowo świątynio na Partenonie ze słynną kolumnadą. A co wtedy pedzioł? Przeczytejcie se to sami na łobrozku!



I NA CO KOMU
TAKO WIELGO
LAUBA?





Dzisiaj już mało kto ma w chałpie komora.

"K" jak komora

Ci, kerzi nigdy w chałpie niy mieli komory, niy wiedzą jako to je wygoda. Bo w komorze idzie niy yno jedzynie trzimać, ale tyż wielge garce, odkurzac, śmiatek, kibel, szmaty do mycio chałpy, zopaski i fol innych lonych, kere są czasami w kuchni potrzebne. Dziynki tymu jednak, że sie mo komora, to niy trza tymi klamorami kuchni gracić.

Downij w chałpach komora była czasami wielgo jak pół kuchnie. Boł to taki choćby mały pokoik. Miolech kiedyś okazjo łogładac komora, w keryj było ło-kiynko, stary bifyj, szafa, fol szafeczek i stare łożko, w kerym trzymało sie zapasowo pierzina. I choć w tyj komorze tela tego stoło, to jeszcze zostało trocha pustego placu.

Moj pradziadek we piyrso wojna światowo (1914-1918) zrobiol nawet we swoj wielgij komorze specjalno skrytka. Czynść komory zamurowol i zrobiol do nij małutke i tajne włazowanie od pywnicy, keryndy yno małe dziecko mogło sie przecisć. We schowku tym zamurowol tyż maszyna do młynio ziarna. Tam dziecka dycki rano włazyły i mielyły mąka, z czego potym piykli chlyb dlo swyj wielgij rodziny. Takigo czegoś Niyńce bez wojna zakozywali, bo wydzielali po trochu jodla yno na kartki. Ale Ślązok boł od Niyńcow szprytnijszy i niy pozwolol rodzinie głodować.

Dużo lot po wojnie, ludzie zaczlly poleku komory zamiyniac na łazynki i domowe hażliki. Taki to był koniec komor we starych śląskich chałpach.

Słowniczek na "K"

kaczok - bajoro, stawek
 kaj - gdzie
 kaj tam - gdzie tam
 kajś - gdzieś
 kamela - wielbład
 kamracie sie - przyjaźnić się
 kapnonć sie - zrozumieć!
 kapsa, kabza - kieszeń
 kapuca - kaptur
 karasol, karasola - karuzela
 karlus - chłopak, młodzieniec
 karminadla - kotlet mielony
 karnonć sie - przejechać się
 kecka, kiecka - spódnica
 kejnedy - innym
 razem
 kibel, kiblik -
 wiadro

kichol - nos
 kidać - poplamić, polać się
 kiszka - kwaśne mleko
 klachanie - plotkowanie
 klamor - grat
 knefel, kneflik - guzik
 kocik - mały kotek
 kole - przy, koło

koło - rower
 kołocz - ciasto drożdżowe
 konsek - kawalek
 kopruh - komar
 kragiel, kraglik - kołnierz
 kraiczek - kromka chleba
 kroszonka - pisanka
 kurzik - kurka, kurczak



kreple
 pączki



klamor - grat

Stary żywot staryj ciotki



Staro ciotka i mode dziolszki.

Moja staro ciotka miała w chalpie yno dwie książki: książeczka do kościoła i "Żywoty świętych". Te dwie książki stykły ij na całke życie. Można se tera pomyślicie, że ciotka mało czytała? Nic z tych rzeczy! Ciotka

obie te książki czytała codziennie i to do końca życia. Tym czytelnictwem ciotka zaraziła tyż wszystkie dziecka w rodzinie.

Nojciekawsze to były te "Żywoty świętych". Było w nij fol łobrozkow. Przeca małe dziecka nny umią czytać, ale łobrozki chyntnie sie połogładają. Dobrze pamiyntom te opowiadania o mynczyństwie piyrszych chrześcijon, kerzy nny mogli se chodźć do kościoła tak jak chcieli. We tyj książce stoło napisane, że niykere rzymske cysorze prześladowali chrześcijon, czyli mynczyli ich po to, coby przestali wierzyć w Ponboczka. Och, jak ich strasznie mynczyli: polyli ich łogniym, tli nożami, dowali lwom na zeżarcie... Ale bohaterke chrześcijony nny dali sie, obstoli przy Ponboczku i po śmierci szli prosto do nieba.

A tera połogładajecie se doporządku pora łobrozkow z "Żywota" moij staryj ciotki.



Świynto Blandyna na rzymskij arynie wciepniynto na zeżarcie ku lwom.



Mynczyńsko śmierć świyntego Ignaca biskupa Antiochii.



Spólnie świyntyj Amaty.



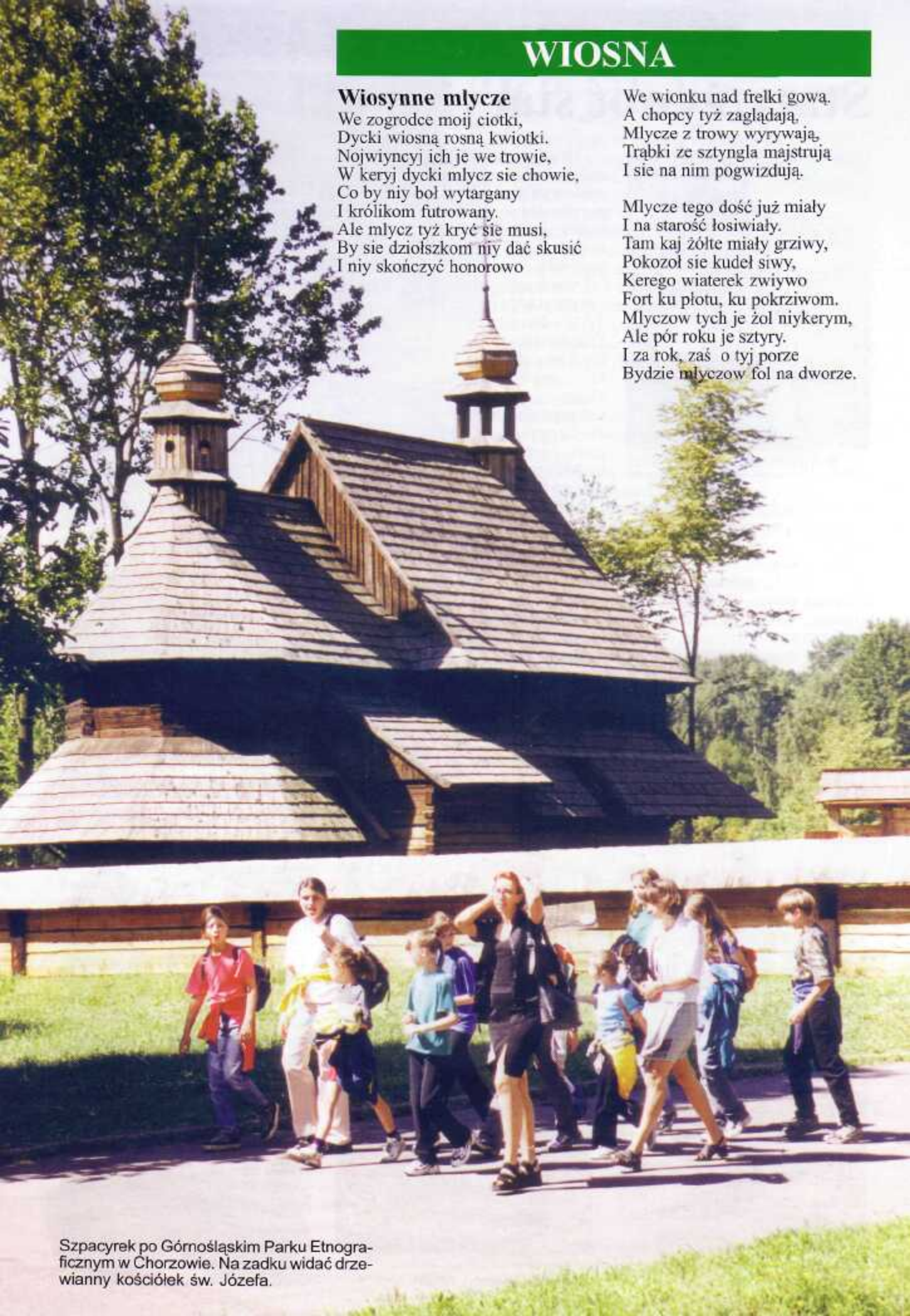
Ciyrypienia świyntego Arkadiusza.

Wiosenne mlycze

We z ogrodce moij ciotki,
Dycki wiosną rosna kwiotki.
Nojwiyncyj ich je we trowie,
W keryj dycki mlycz sie chowie,
Co by niy boł wytargany
I królikom futrowany.
Ale mlycz tyż kryć sie musi,
By sie dziolszkom niy dać skusić
I niy skończyć honorowo

We wionku nad frelki gowa,
A chopcy tyż zagładaja,
Mlycze z trowy wrywaja,
Trąbki ze sztyngla majstruja
I sie na nim pogwizduja.

Mlycze tego dość już miały
I na starość losiwiały.
Tam kaj żółte miały grziwy,
Pokozoł sie kudel siwy,
Kerego wiaterek zwiwo
Fort ku płotu, ku pokrziwom.
Mlyczow tych je żol niykerym,
Ale pór roku je sztyry.
I za rok, zaś o tyj porze
Bydzie mlyczow fol na dworze.



Szpacyrek po Górnślaskim Parku Etnograficznym w Chorzowie. Na zadku widać drzewianny kościółek św. Józefa.

Murzinek Bambo

W Afryce miyszko Bambo, Murzinek,
Blank czorny, mały, lukaty synek.
Czorno mo matka, łojca czornego,
Ujka i ciotka, dziadka... - koźdego.
Mo piykno chałpa. By ją zbudować,
Trza mieć patyki, deski i trowa.
Bo przeca lepszyj chałpy niy trzeba,
Jak sie rok cały hyc leje z nieba.
Bestoż to sagie są Afrykony
I mało kery je łobleczoney.
Bestoż fest dużo se uszporują,
Bo czopek, mantli..., nic niy kupują.

Bambo Murzinek, to mądry synek
I niy mo w szkole samych jedynek.
Bo sie mądrości wkłodo do gowy
W swy afrykońskij szkole ze trowy.
W szkole tyj niy ma ławek, tablicy
I gimnastycznyj sali - by ćwiczyć.
Tam wszysecy afrykońscy szkolorze
Mają sie od nos troszyczka gorzyj,
Bo brak im heftów, taszy z książkami,
Bestoż po piosku piszą palcami.
Lecz skuli tego tyż fajnie mają,
Bo im nic do dom niy zadowają!

Jak już Murzinki w szkole głod mają
To przerwa robią i se śniodają.
Ale niy mają tasz ze sznitami,
Ani sklepiku ze kołoczkami.
Głodny Murzinek se w las zaleci,
By se na drzewie fest pomasz-
kecić.
Może se urwać figi, daktyle
Lub po banany na drzewo
wyłyć.
A jak go suszy, to za-
miast Coli
Na fest sie wielgo
palma gramoli,
Kaj sie napije bardzo
zdrowego,
Mlyczka z łorzecha koko-
sowego.

My tu na Śląsku, czy tam daleko,
Za siódmą górą, za siódmą rzeką...
Mieszkają ludzie - koźdy w swym domu
I to niy wadzi przeca nikomu,
Że jedyn jy kołocz a inny daktyle.
Porozmyślę o tym choćby przez chwilę!



MARZEC

PRZEDSTAWIO LITERY Ł ORAZ M



Ponboczek zmartwychwstoł, naprowdy zmartwychwstoł! Allyluja!

To je nojważnijszo chałpa na Śląsku. To budynek Syjmu Śląskigo, w kerym dzisioj urzynduje śląski wojewoda i Syjmik Samorządowy Województwa Śląskigo. Budynek tyn stoi w Katowicach i wybudowali go za "staryj Polski", czyli w latach miyndzywojynnych, kedy Śląsk boł "województwym autonomicznym", czyli mog we wielu sprawach rządzic sie som.



szolki
szklanki

ŚWIĄTECZNE
ŻYCZYŃIA

Ponboczek umar i my umrymy. Ponboczek zmartwychwstoł i my zmartwychwstanymy. Wiary we to wszystko piyknie Wom życzymy! I niych Wom na te Świynta kury fol jajec na kroszonki nanesom, a zające prezyntow przitargają. Niych Wom tyż wody we Wielkanocny Pyn-dzialek na śmiyrgust niy zabraknie.

Dlo niykerych pić piwsko w barze przy drodze abo na rynku, to niy ma gańba, ale iść kaj na Droga Krżizowo abo na procesyjo - to niy pódom bo im je gańba. A przeca to powinno być blank na opak.



Droga Krżizowo ulicami miasta



Marzanna i Marzaniok

Dzięki kronikarzom wiemy, że już w XIV wieku dzieci na Śląsku topiły we Wielkim Poście słomianno lalka, kukła; kero nazywali Marzanną abo Marzanioką. Marzanna była kukłą łobleczoną za baba. Czasym tyż boła przy niej kukła-chop, na kero godało sie Marzaniok. Je praje pewne, że tradycjo ta pochodzi jeszcze z czasów pogańskich, kedy po zimie ludzie wyciepywali z zagród stare zło, śmierć, złe duchy. Robiylti to pod koniec zimy, aby oczyścić swoje chałpy przed nadehdozącą wiosną. Tako kukła Marzanna ludzie wykludzali poza wieś i tam polyli, łobciepywali marasym, abo topiylti w rzyce lub stowie.

Jak na Śląsku zagościyło chrześcijaństwo, to ta staro pogańsko tradycjo poszła raś. Dzisiej topiynie, abo polynie słomianyj Marzanny, to yno szkolno graczka, zabawa. Robi sie to na przywitanie wiosny, czyli 21 marca.

Marzanna idzie utopić niy yno w rzyce czy stowie, ale tyż we fontannie na rynku.



"Ł" jak łodpust

Łodpust to świąnto patro-na kościoła. I tak dło przikłodu, kedy świąnto świąntyj Jadwigi przypadnie 16 października we czwrotek, to w kościele pod wezwaniem świąntyj Jadwigi łodpust świąntują we nojbliższo niedzielu.

Łodpusty w kościołach są fest świąntowane, ale w domach coroz mynij. Teraz ludzie tego dnia idą yno z dzieckami na budy pod kościół kupić jako duperełka abo se na karasolu karnać. Czasym tyż popołędnju na kawa zaproszą kogo z rodziny abo znajomych.

Downij jednak wszyscy świąntowali łodpust fest uroczyscie. A bywało to tak! Na łodpust sie prosiyło. A prosiyło sie cołko, nawet dalszo rodzina. Goście przichodzyli nojprzod do kościoła na suma, czyli na głównu Mszo z procesją dookoła kościoła. Takie sumy były kole godziny dziesiątyj i kończyły sie we połędnju. Potym goście szli do chałpy na świąteczny łobiod, kaj dowalo sie coś ekstra, jako gynś abo kaczkka. Potym trza sie było gościć przy stole aż do niyszporow, na kere musieli iść wszyscy zaproszyni. Po niyszporach dopiyro gospodarze dowali na stoł kawa i kołocz. Potym już poleku goście zbirali sie do dom i raczyj niy zostowali do wieczery. Jak w rodzinie były jake dziecka, to goście dowali im pora złotkow na karasol abo jako graczkka.

Idzie pedzieć, że łodpustowo gościna była niy yno okazją do spotkano sie, pogodanio i pojedzynio, ale gospodarz umożliwił rodzinie porzykanie na sumie i na łodpustowych niyszporach.



Niykere Ślązoki łodpustowe budy i karasole nazywają romlym.

Słowniczek na "Ł"

- łachy - ubrania
- łaszczyć sie - skąpić
- łazić - chodzić
- łechtać - łaskotać
- łechtliwy - mający łaskotki
- łobciepać - obrzucać, tynkować
- łobiesić - powiesić
- łobiod - obiad
- łobleczony - ubrany
- łobłoć - polać, a. posikać
- łoblykać sie - ubierać się
- łobształować - zaplanować
- łobstoć - wytrzymać, wy-



- trwać
- łociypka - snopek
- łodbywać - nakarmić dobytek
- łojcowie - rodzice
- łokminić - okłamać
- łonaczyć - robić coś
- łoński rok - ubiegły rok
- łoroż - na raz
- łosprowiać - opowiadać, mówić
- łostrzynżyny - jeżyny
- łostuda - awantura, zgorszenie
- łoszklivy - brzydki, wstrętny
- łoszkrabiny - obierki z kartofli
- łoszkupek - nieudacznik
- łoziyim - osiem
- łoziyimnośćie - osiemnaście
- łozrać sie - spać się
- łozyroek, łozarty, łozryty - pijak
- łyknonć - połknąć
- łysoń - łysy



łozyroek - pijak

Łoszkliwo taśka

czyli bojka o brzydkim kaczątku

Na małe kaczki gospodynie wołają dycki: "taś, taś, taś..." Bestoż czasym małe kaczki nazywo sie tyż "taśkami".

W jednyj wsi siedziała na jajcach staro kaczycza. Roz porachowała wiela mo jajec w gniózdzie: Pierucha, dyć mom łoziyim jajec, a zdało mi się, że miałach siedym! Kaczycza myślała, że sie downij pomyłyła w rachowaniu i niy dała se pozor, że mo jedne jajco wyncyj, kere przikułalo sie z gniózda łod łabyndzia.

Kiedy za pora tydni z jajec zaczęły sie wykluwać mode, staro kaczycza kapła sie, że coś je niy rychtig. Siedym tasiek było fajnych i żółciutkich, zaś ostatni wykłuty modziok był inakszy i mioł szary puch. Wszysey sie z tego łosmego modzioka śmioli i godali mu "łoszkliwo taśka".

Za pół roku wszyscy we wsi przestali sie już nabijać z oszkliwyj taśki, bo zmiyniła sie we wieligo i piykne-go łabyndzia, kery wyfurgnął z kaczycj zogródki na wysokie niebo. Tera sie ludzie i kaczki pokapowały, że niy ma sie co zawczasu śmioc z tego, że ktoś je inakszy.



Łoszkliwo taśka stoi za piąto, we drugim rzyndzie od prawej strony. No chyba widzisz?



Czy tyś je ta łoszkliwo taśka?



WODZIONKA

Żeby se zrobić wodzionka, to trza chleba nakroć, dać na talyrz trocha masła, soli i czosku. Potym to wszysko musimy zaloć wrzątkiem i wodzionka gotowo. Nojlepiej wodzionka smakuje bez zima na śniodanie.



Jedyn zmierzły Ślązok pojechał se kedyś do Ameryki. Jak pozagłodoł na te dropacze chmur to padoł: Po jakigo pierona te Amerykony take wielgachne chałpy pobudowali? Jo je ciekawy jak łoni tam wyłażą po drabinie i dach teruja.

Markotny tyjater śląski

czyli

Mynka Ponboczka naszego Jezusa Nazaryńskiego

Jak Ponboczek chodził po Ziymie Świyntyj, to niykerych to łogromnie wnerwiało. Bestoż chycyli Go i pokludziyli do farozy w Jerozolimskij Świytni, a potym do króla Hyroda. Żydy chciały od nich, coby skozali Ponboczka na zabicie. Ale wtedy rządzily tam Rzymiony, kere na take koranie musiały sie zgodzić. Bestoż to faryzeusze i inne złe Żydy pokludziły Ponboczka do zomku rzymskiego szefa Piłata, kery go zapytoł: *Eli to tyś je żydowski król?* Na to Ponboczek padoł: *Ja, jo nim je!* Wtedy Żydy sztyjc pyskowały i przezywały na Ponboczka, ale Piłatowi to sie niy zdało i godo: *Je tako tradycjo, że dycki na świynta wypuszczom z wiyzniznio jednego chopa. To możno w tym roku wypuszcza wom Ponboczka?* Ale Żydy niy chca-

ły tego suchać i yno wrzeszczały: *Ukrziżuj go! Ukrziżuj go!* Jak Piłat dalij niy chcioł skozać Ponboczka, to go postraszyli: *Jak ty go niy skorzesz, to poskarżymy na ciebie cysorzowi w Rzymie!* Wtedy Piłat sie wylynkoł, wzion miska z wodą, umoł sie rynce i padoł: *Niy chca być winny krwie tego porządneho chopa! Wyście mie do tego zmusyli!* A potym Piłat skozoł Ponboczka na ukrziżowanie, ale nojprzod kozoł go sprać biczami. Zaro wzyiny go wojoki i zaczęły niymilosierne prać, co aże krew pyrskała. Łoblykli mu tyż dło błoznow czerwony mantel, a na gowa wraziyli ciemiowo korona z pikami. Pluli tyż na niego, śmioli sie i wrzeszczeli: *Witej żydowski królu!* Potym wykludziyli go z zomku Piłata na gora Golgota, na ukrziżowanie.

DROGA KRZIŻOWO

Skuli naszego Zbawiynio,
Ponboczek mioł fol ciyrpiynio,
Wiyne zaczynomy rzykanie,
Bożyj Mynki spominanie:

Stacjo piyr szo

Wprzod Ponboczka sprali batym,
Potym pod syndzią Piłatym,
Na zabicie osądziyli
I na mynka pokludziyli.

Stacjo drugo

Ponboczkowi krziż na bary,
Wkłodają rzymskie chachary.
Biczami Go poganiają
I szpetnie Go przezywają.

Stacjo trzecio

Idzie Ponboczek na gora,
Coby ciyrpieć tam i skonać.
W tym piyrszy roz pod krzyżym
pod,
Wiyne fest Go za to piznął łotr.

Stacjo czworto

Trefioł Ponboczek na drodze,
Swa Mamulka smutno srodze,
Keryj serce przeszywała
Boleść. Tak Go żalowała!

Stacjo piąto

Krziż je cinyżki, bolą rany,
A Ponboczek fest zmachany,
Bestoż dostoł pomocnika,
Szymona Cyrynejczyka.

Stacjo szósto

Ponboczkowe sie odbiły
Lica, kere tak krwawiyły.
Utarła je Weronika,
Do bieluskiego ryncznika.

Stacjo siódmo

Idzie Ponboczek na gora,
Coby ciyrpieć tam i skonać.
W tym drugi roz pod krzyżym pod,
Wiyne fest Go za to piznął łotr.

Stacjo losmo

Jak Ponboczek ze krzyżym szoł,
Spotkany babom tak godoł:
Niy beczie i niy ślimtejcie!
Na swych synkow pozor dejcie!

Stacjo dziewięto

Trzeci roz Ponboczek pod
I sie pod krzyżym cinyżkim znod.
Do końca już niydaleko,
Lecz krziż dźwigać niy ma leko.

Stacjo dziesiąto

Na Golgota już trefiyli,
Zaro bydą Go mynczyli.
Napoczyni sebyłkanie
I do krziża rychtowanie.

Stacjo jedynosto

Rynce i nogi szpanują,
Gwoździe i motki szykują.
Do krziża Go przibijają,
Żodnyj litości niy mają.

Stacjo dwanosto

Już do krziża Go przibiyli
I na wiyrechu powiesyli.
Fest tam ciyrpi, zaro skono.
Cołko Ziymia już zbawiono!

Stacjo trzinosto

Zbawiynie sie dokonalo
I sjyni ze krziża ciało
Ponboczkowe. I płakali
Jak je Mamulce dowali.

Stacjo sztyrnosto

W biele płótne Go swijają
I do grobowca chowają.
Jak kery chce, to niych wierzy,
Lon tam dugo niy poleży!



Złożynie do groba

Kiedy Ponboczek umiął na krzyżu to na koniec pedziol: *Lojcie, we Twoje rynce dowom mojigo ducha!* I skonoł. Było to kole godziny szostyj na wieczor. Łoroz zrobił sie wtedy ćmok i zymnia sie zatrzynsta. A jedyn rzymski wojok, co stoł kole krzyża padoł wylynkany: *Ja, ja, tyn chop naprowdy boł Ponboczkiym!*

A boł wtedy we Jerozolimie jedyn taki pocziwy chop, Zefek z Arymateje, kery poszoł do Pilata i poprosioł go: *Bydźcie tak dobrzi Pilacie i dejcie mi pochować we grobie Ponboczka, keregoście dzisioj rano skożali na ukrzyżowanie!* I Pilat pozwołoł. Bestoż wartko poszoł Zefek, coby sjąć ciało Ponboczka z krzyża. A pomagali mu w tym śwynty Jon Ewangelista, śwynto Mamulka Maryjka i jeszcze pora innych. Coby syjnąć ciało, musieli nojprzod wyłonaczyć klyszczami gwoździe, potym ciało spuścili na zymnia i napoczyni łowijać Ponboczka w białej sztof, czyli we takie pogrzebowe oblyczki. Grob dlo Ponboczka ofiarowoł Zefek z Arymateje, kery praje nydowno doł se go zrobić dlo swoj rodziny. Grob tyn boł wykuty w skale. Tam zložyli ciało Ponboczka, a na koniec pogrzeba grob tyn zamkli wielgim kamiyniym. I leżoł Ponboczek zawarty we grobie.

Zmartwychwstanie

Jak Ponboczek już leżoł we grobie, to niykere faryzeusze i inne złe Żydy poszły do Pilata na skarga i tak mu padali: Tyn, keregoś doł ukrzyżować jeszcze za życie łosprowioł, co trzy dni po śmierci stanie z martwych. Bestoż było by fajnie, cobyś kozoł wojokom wachować kole Jego groba. Bo kamraty od Ponboczka mogą wykraść jego ciało, a potym padają, że zmartwychwstoł. Pilat sie zgodziol i wysłoł pod grob wojokow.

Trzecigo dnia po śmierci Ponboczek zrobiol jak łobiecycwoł i zmartwychwstoł. Wyszol z groba, a wylynkani wachtryze ze strachu pocitali.

Piyrszy roz zmartwychwstałego Ponboczka łobejrzaly baby, kere szły do groba namięścić jego ciało. Poszły one

padać to apostołom. Zaro polecili tam św. Pieter i św. Jon Ewangelista i łobejrzeli pusty grob. Pokozoł sie tyż Ponboczek dwom swoim uczniom, kerzy szli do Emaus, no i prziszol odwiedzić apostołow we wieczerniku. Jak już doł im sie poznać, to pokozoł, że je prawdziwym Ponboczkiym, że umioł zmartwychwstać i udowodniol, że wszystko czego nauczoł w kozaniach to prawda. I wszysce sie tym łogromnie radowali, a on im obiecoł: *Łodqd hyda z wami bez wszyskie dni, aż do skończenioł świata!* A potym poszoł z nimi

na gora i wstapiol do nieba, kaj króluje na wieki wiekow. Amyn!



GODULA i przibrano cera



Karlik, czyli Karol Godula to był Ślązok jakich mało. Urodził się w 1781 roku we Małoszowach, kere dzisioj są dzielnicą Zobrzo. Jego łojciec był fesztrym, czyli myśliwcym i bestoż było go stać na wysłanie Karlika na nauka do gimnazjum cysterskiego do Rud kole Rybnika. A Karlik niy był gupi, fajnie sie wyszkoloł i skuli tego niy miał problemu znojść se dobro robota. Nojprzod Godula robioł u innych w zarządach kopalń i hut, ale potym som sie wzion za swój interes. Nojprzod zbudowoł se kopalnia cynku, a potym już zaczął skupować majątki ziemskie, fabryki i kopalnie. Dło przykładu kupioł majątek Szombierki, Orzegów, Bujaków, Bobrek, Biskupice, no i gruba "Sztajn", "Rozalia" i inne. Stoł sie Godula nojbogatszym Ślązokiym. I bestoż tyn swojski Karlik je dobrym przykłodym do naśladowanio. Bo Ślązoki niy mogą sie dać biydzie, bezrobociu ani narzykaniu, yno wziąć sie sami za jake interesa jak Karlik Godula.

Godula niy miał jednak dzieci i cołki majątek przepisoł cerze od swoj gospodyni z Rudy Śląskij. Tyj śląskij dziolszce cupło sie, choby kopciuszkowi w bojce. Nazywała sie ona Joanna Gryzik i jak została nojbogatszą Ślązoczką to miała yno 6 lot. A jak sie mo pi-jondze, to i tytuły hrabiowskie same przidom jak muchy do miodu. Z Joanną ożynioł sie jedyn taki niemiecki hrabia i już z Joanny Gryzik zrobiyla sie Joanna Schaffgotsch von Schomberg-Godulla. Take trudne, że se idzie jynzor złomac.

Karlik Godula zachorzoł w czas epidymii tyfusu głodowego, kero fest niszczyła Śląsk. Próbowoł wtedy uciekać z terynów epidymii i zajechoł do Wrocławio. Niy udało sie. Tam choroba go dopadła i umar w 1848 roku.



Przibrano cera Karlika Godule - Joanna Gryzik, kero potym nazywała sie Joanna Schaffgotsch von Schomberg-Godulla.



Ślązok Karlik Godula zoł w latach 1781-1848 i dorobioł sie naprowdy wieligo majątku.

Jak cysorzowo Helyna znodła Ponboczkowy Krziż



Świnyto cysorzowo Helyna w czasie znojdywania Świnyntego Krziża.

Rzymski cysorz Konstantyn Wielgi doł chrześcijonom w 313 roku wolność wyznowania swoj wiary. Wtedy nastoł dło chrześcijaństwa dobry czas. Za rządów Konstantyna, noważnijszo po nim była jego matka Helyna. Była jak cysorzowo i bestoż tak ją nazywomy - cysorzowo Helyna.

Cysorzowo ta fest dużo zrobiyla dło chrześcijaństwa. Kozala budować kościoły czy pomagać biydnym. Nojciekawszo je ij poné do Ziymie Świnyntyj, na kero sie wybrała w 326 roku. Tam niy yno kozala sie kludzić do Betlejem - kaj narodzioł sie Ponboczek i do Jerozolimy - kaj Go ukrziżowali. Wszyndzie tam fundowała kościoły. Kozala tyż szukać zatraconego kanś przez wieki Krziża Świnyntego. W żywocie świnyntyj Helyny stoi napisane, że jak odkopali na gorze Gołgocie pora belek, to niy wiedzieli, kero je ze Świnyntego Krziża. Wtedy cysorzowo kozala przikludzić jedna choro baba, keryj podowali wszystkie belki za rajom. Jak choro dotkla sie prawdziwego Świnyntego Krziża - to lozdrowiała. I tak dowiedzieli sie wszyscy, kery to je Świnynty Krziż. Potym Krziż podzielyli na małe konski i pozawoziyli do roztomajtych kościołów jako nojczyntnijsze relikwie.

"M" jak moplik

Moplik to je taki mały motorek, na kery godo sie tyż "motorower" abo "skuter". Dzisiej to take mopliki są graczkami od modziokow. Downij jednak, jak mało kto miał auto, to na moplikach sie jeździło do roboty abo kaj do sklepu. Bo przeca moplik je lepszy od koła, bo som jedzie i niy trza pyndalować. Jak sie jednak jedzie moplikiym bez zima, to trza sie fest łoblyc, bo bez zima na mopliku je zima. Ale za to bez lato, jak je hyc, to na mopliku je przijymny chłodek i ani klimatyzacje niy potrzebujecie.

Trza jednak niystety pedzieć, że na Śląsku niy ma nojwyncyj moplikow na świecie. Nojwyncyj ich je we Włochach, kaj praje koždy Italok mo moplik i piraci nim, że yno kurz a wiater...



Mom moplika marki "komarek" i tym moplikiym se dycki jada na szychta...



Widzieliście już tela moplikow na parkingu?

Słowniczek na "M"

majnąć sie - nie trafić
 majzel - przecinak
 makron - kokos
 malckawa - kawa zbożowa
 malta - zaprawa murarska
 malyrz - malarz
 małpica - małpa, złośliwa osoba
 mamlać - rzucić, jeść
 mamlas - niedołęga, oferma
 mamlok - usta, długo jedzący obiad
 mamulka - mamusia
 mantel - płaszcz, a. opona
 maras - błoto, brud
 marasić - brudzić
 markiew - marchew
 markotny - smutny
 masarnia - rzeźnia,
 masny - tłusty
 maszkecić - jeść coś dobrego
 maszkety - coś dobrego
 maznać - uderzyć
 miech - worek
 mieć recht - mieć rację
 mieć ruła - być powolnym
 miesiącek - księżyc
 mlycz - mlec (chwast)
 mopel, moplik - motorower
 mycka - czapka
 mynij - mniej
 myńszy - mniejszy
 myśliwiec - leśniczy



mulorz - murarz

Miyszkać we familoku

Na Śląsku idzie miyszkać na trzy sposoby: we swoij chałpie, w bloku abo we familoku. Fest charakterystyczne dło Śląska są familoki, czyli chałpy, kaj są miyszkania dło poru rodzin. Familoki stowiały kedyś dło swoich robotników kopalnie, huty abo inne fabryki. Idzie pedzieć, że familoki to są takie downiysze małe bloki miyszkalne. Są one jednak lepsze od dzisiyszych blokow, bo dło rodziny je tam niy yno miyszkanie, ale jeszcze inne wygody. Kole familoka każdy rodzina mo miyszce dło siedzynio na placu. Niykerzi stowiają se tam ławeczka i stoł. Do miyszkania we familoku noleży tyż malutko szopka i konsek zogródka. Downij tyż kole tyż szopki stoł haźlik, ale dzisioj te luksusy są już porobione we środku chałpy. W szopkach zaś ludzie mieli wągel do polnio w piecu abo tyż trzymali se tam koza, kury a czasym nawet wieprzka.

Niykere śląskie familoki mają fest piykno architektura, ale trza by je odremontować.



Na ławeczce pod familokiyem.



Sztyrordzinny familok ze zogródkiyem.

POWIEDZONKO

Lepszy chlyb suchy przī sprawiedliwóci,
Niż rolada w basie, a w sercu złości!



Po remoncie familoki piyknie wygládają.

Mikołowski Rynek ▶

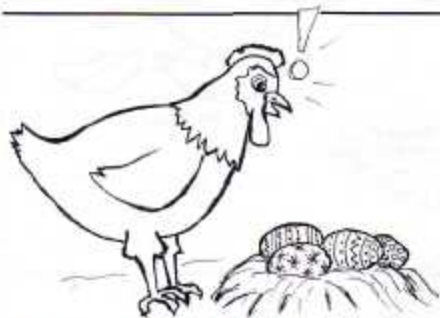
Mikołów to jedna z nojstarszych osad na Śląsku. Wymynio go już dokumynt z 1222 roku. Mikołowiony żyły z rzymiosła i handlu, była tam tyż huta, fabryka tyżek i fest znano drukarnia Karola Miarki. Przez te miasto przechodziła ważno droga ze Glywic do Oświęcimio, kero na odcinku mikołowskim już w 1824 roku była wybrukowano, czyli utwardzono. Mikołów był przeca znany miastym targowym, o kerym śpiywali nawet piosynki:

W Mikołowie na jarmarku, kupiylimy koza,
Bobki suła i beczala, a mlyka niy dała. /.../



Jak dziećka są dobre i niy zgłobia, to na Wielkanoc przilazi do nich zajaczek, nazywany tyż czasami hazokiyem. Zajaczek tyń przinosi prezenty, kere zostawio w doma, a przy dobryj pogodzie - we zogradzie!

KROSZONKI niy są yno na to, coby je malo-
wać, ale żeby tyż je jeść.



Kwiatki we wionkach i 8 marca

Jak sie już kto nauczy, że do lobiadu je kompot, to już potym dycki musi być kompot. Podobnie je z "Dniym Kobiyt". Ludzie sie nauczyli, że dycki 8 marca je śwyntowany "Dziyń Kobiyt" i nic na to niy poradzićie.

Bestoż jak ktoś chce komu tłumaczyć, że lepiej tego dnia niy śwyntować - to niych sie lepiej zawrze... bo w tyj dyskusji niy mo szans. I my sie tyż za ta dyskusja niy bierymy, yno skuli tego śwynta życzymy wszystkim babom, dziolszkom i dziolszczkom, coby miały dycki piykne kwiatki we wionkach i wszysko czego se y n o chcą!



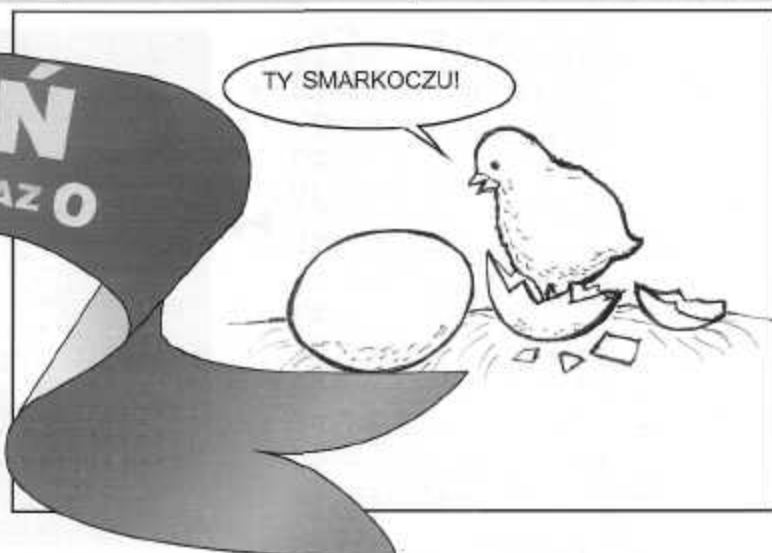
KWIECIYŃ

PRZEDSTAWIO LITERY N ORAZ O

Po kurziki
na targ

Jak dziecka chcą mieć w domu coś żywego, to zamiast morskiego wieprzka albo rybki - kupcie im ze dwa kurziki. Je z tego wywnieszy pożytek. Trza po kurziki iść na targ. Idzie je tam kupić take blank małuške, zaro po wykluciu, abo już take trocha starsze. Starsze są lepsze, bo niy są take wymyślate przy jedzynie. Widziołech jak kedyś jedna gospodyni futrowała take kurziki zaro po wykluciu z jajec. Zbiyrała dło nich mode pokrziwy i kroła je na konszczyczki. Do tego wkrowała tyż uwarzone na twardo jajca, wszy-sko wymiyszała w kiblu i suła kurzikom, a te jadły. Ale uszy im sie przy tymu niy trzynęły, bo przeca kurziki niy mają uszow.

Kurziki sie lepiej trzymie w domu od gynsiow abo kaczkow. A czamu? Bo kurziki tela niy larmują.



Pozdrowiwnia z Opola



Kościół franciszkanów



Ratusz na Rynku

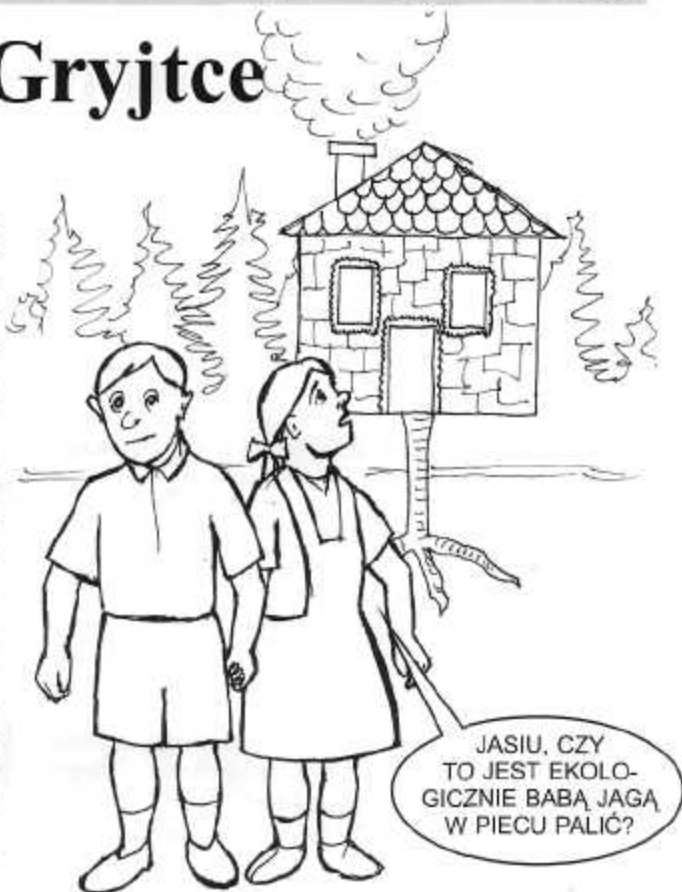
Grodzisko na terynie dzisijszego Opola stoło już kole 750 roku. Jednak stolicą Górnego Śląska Opole je dopiyo od czasów rządzynio księcia Miyszka Płatonogigo i jego synka Kazimierzza Piyrszego. Tam tyż ksiązyna postawiyli se wielgi zomek z wieżą. Ta wieża je do dzisieji symbolom województwa opolskiego. Downij zomek z wieżą chcieli obalić Niyemce, kerym za fest kojarzyła sie z polskimi czasami. Zomek zbulyli, ale wieża sie jakoś obstoła. Fest ważnym miyjscym w Opolu, eli niy nojważnijszym, je Opol-ski Uniwersytet. Przed dźwiyrzami do tego uniwersyteta je wielgo rzyżba mądrego Ślązoka, ksiyncia Jana Dobrego, kery zaproszo Ślązokow do sztudyrowanio.

Bojka o Jonku i Gryjtce czyli o Jasiu i Małgosi

Jonek z Gryjtką poszli se do lasa na szpacyrek, ale sie stracili i niy mogli trefić nazod do chałpy. Kiedy zaczęło sie już poleku ćmić, ujrzeli mała chałpka na kurzyj szłapce, kero była cołko ulepiono z piernikow, bombonow i szekulady. Kedy przyszłi bliżyj i zaczęli ją łobgryzać i maszkecić, w łoknie pokazała sie staro baba i tak im godo: Niy wleziecie do chałpy? Tam mom dlo wo jeszcze lepsze maszkety!

Kiedy dziecka wlazły do chałpy, to baba drapko zamkla dźwyrza i zawarła dziecka w klotce. Okozało sie, że była to hekxa, czyli czarownica. Jak fajnie zech wo chyciła - chwoli sie baba. Tera byda wo fest futrować. A jak mi zrubniecie to wo zjym na łobiod.

Za pora tydni czarownica zaczęła sie rychtowé do zjedzynio dziecki. Napolyła w piecu i już chciała tam wrazić Jonka i Gryjtka... Wcześnij jeszcze roz sprawdzila czy w piekaroku je już dość gorko. Jak łotwarła drzwiczki i zaglądała do pojszczodka czy sie fajnie hajeuje, to Jonek drapko ją dugnał i hekxa wleciała do pieca. Wtedy dziecka zawrzyły drzwiczki i uciekły z chałpy w las. Tak to sie babie niy udało dziecek skrzywdzić, zaś Jonek i Gryjtka znodli droga do chałpy, kaj żyli dugo i szczynśliwie.



Śląskie wyliczanki

Jak dziecka zaczynają swoje graczki, to nojprzod trza sie dowiedzieć, kto sie bawi a kto niy. Bestoż sie godo: Kto sie bawi palec pod budka, bo za minutka zawiym budka! Organizator zabawy robi z rynki daszek, a dziecka wkładają tam palce. Potem z tych co sie bawią trza wybrać tego, co piyrszy goni abo szuko. Trza to zrobić sprawiedliwie, bo inaczyj dziecka sie wadzą abo tyż picrom. Do tego są potrzebne wyliczanki! Bestoż mocie tukej pora starych i nowych śląskich wyliczanek:

Iki, piki,
Dwa szpyndliki.
Iki, piki, raus!

Roz, dwa, trzi,
Tera szukosz TY!

Niy znodziesz w stowie utopka,
Ani jegły w żyta snopkach,
Ani nos jak kanś wlezymy.
TY szukosz, my sie chowimy

Zbijo masorz ciela,
By mieć na niydziała,
Roz, dwa, trzi,
Tera idziesz TY!

Krzywymi drogami
Jedzie chop z baniami.
Jedna mu sleciała
I sie poczaskała,

Roz, dwa, trzi,
Slatujesz TY!

Zaro do trzech policzymy
I trzecigo wyciepnymy!

Ici, pici,
Miki maus,
Jo zostowom,
A ty raus!



"N" jak nachtop

Nachtop, nachtopek nazywany też topkiym to naczynie, kere do dzisiejsz towarzyszy każdemu Ślązkowi od małykości. Bola to ważno i potrzebno każdemu rzecz. To przeca na nim mody synek abo dziółcha dokonują piyrszych życiowych sukcesów. Bo czy to przeca niy ma jakęś osiągnięcie, kedy modziok niy narobi już w galoty yno do nachtopa? Czy to niy ma radość dlo całkij rodziny? Dzisiej nachtopy idzie kupić we roztomajtych kolorach i kształtach. Są też takie co grają i godają, są nachtopy z deklami i na kołkach. Dzisiej też poważną konkurencją dlo nachtopów są pampersy i hażliki w chałpach.

Trocha inaczej z nachtopami było downij, kedy hażle stoły za chałpą, na dworze, kaj niyroz było zimno i ciymno. Wtedy nachtopy mogły sie przidać niy yno dzieckom, ale też niyjednemu chopu czy babie. Bestoż to we sklepach z gorkami szło kupić małe, wielge i fest wielge nachtopy. Nojstarsze nachtopy boły drzewiane abo porcelanowe. Nojwiyncyj jednak boło nachtopów blaszanych poemaliowanych. Wyglądały łone jak gorki do warzynio. Przeważnie były one białe z czornym rantym dookoła. Czasym jednak na nachtopach boł namalowany dlo ozdoby jakiś kwiatek. Żeby zaś tyn "świński gornek" szło lepij chycić, miol do trzymanio jedne abo dwa ucha.

Stary blaszany i emalowany nachtop - to dzisiej już eksponat pokazywany przez przewodniczki w muzeach.



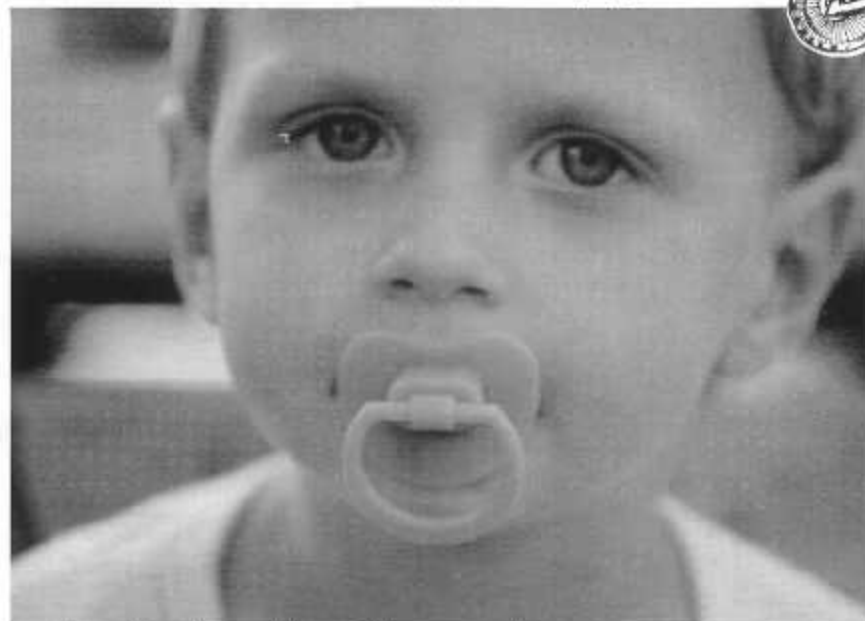
Słowniczek na "N"

na! - proszę, zabierz sobie
na bezrok - za rok
na beztydziń - w tygodniu
na klinie - na kolanach
na przima - na skróty
na zadku - z tyłu

nachtop, nachtopek - nocnik
nańcie! - proszę! weźcie!
napasztować - zaczepiać
napoczonć - rozpocząć
naprany - pijany
narychtować - przygotować



naskludzać - sprowadzić
nasuć - nasypać
nawalony - pijany
nazdać - okrzyknąć kogoś
nazod - z powrotem, do tyłu
nażgany - pijany
niekiery - niektóry
niypoczosany - niepoczesany
niyrod - niechętnie
niyroz - nieraz
niyskoro - późno
niyżdrzały - niedojrzały
nieskorzij - później
nojprzed - najpierw
nudle - makaron
nudelkula - wałek do ciasta
nudelzupa - rosół z makaronem
nupel - smoczek
nynać - spać



nupel, nupliczek, nupelek, nuplik - smoczek

Z czego się skłodo koło?

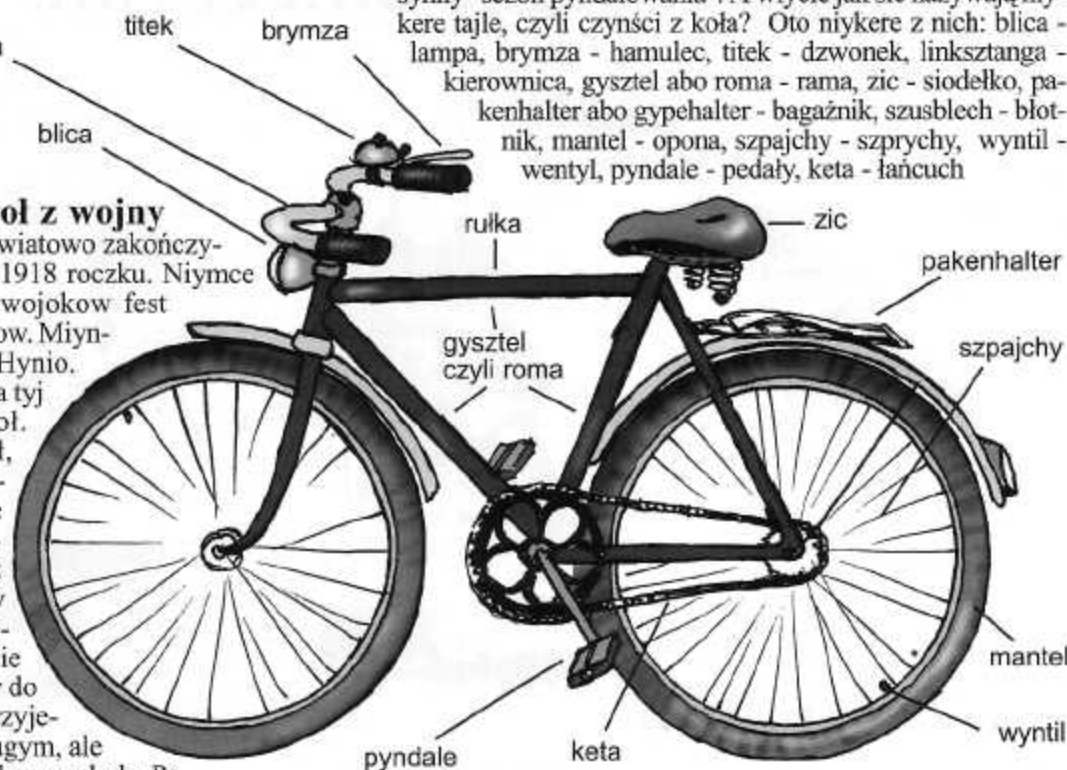
Bez zima koło dycki sie zmarasi, bostoż na wiosna trza go wypucować, luftu doplompać i sprawić se je na nowy wiosny "sezon pyndalowania". A wycie jak sie nazywają niykere tajle, czyli czynści z koła? Oto niykere z nich: blica - lampa, brymza - hamulec, titek - dzwonek, linksztanga - kierownica, gysztel abo roma - rama, zic - siodełko, pakenhalter abo gypehalter - bagażnik, szusblech - błotnik, mantel - opona, szpajchy - szprychy, wyntil - wentyl, pyndale - pedały, keta - łańcuch

Przipyndalował z wojny

Piyrشو wojna światowo zakończyła sie na jesiyń w 1918 roczku. Niymce wziyni na nia za wojokow fest dużo śląskich synkow. Miyndzy nimi boł tyż Hynio. Łogromnie dużo na tyj wojnie wyciyrpioł. Niy roz głodowoł, chorowoł i miyszkoł w okopach ze wszami i szczurami. Pora razy tyż omało życie niy stracioł. Ale poszczynściyło mu sie i po wojnie zdrowy do chałpy trefioł. A przyjechoł z fronta niy cugym, ale na znaleźnym wojskowym kole. Potym wszyscy mu na wsi godali: *Dobrześ synek zrobiol, żeś se te niymieckie koło przikludziol. Przinajmniej tela mosz za ta twoja wojaczka. A trza wiedzieć, że downij koło to boło takim lukusym jak dzisiej auto.*



Do zdjyncio z kołym Hynio urwoł se tyż dwa kwiotki. Kaj tone są? W łufie od flinty!



Jedyn zmierzły Ślązok wybroł sie z parafionami na ponć do Włochow. Łogładali tam Padwa, Asyż, Rzym... Na wieczor dycki jedli wieczere we fajnych restauracyjach. Jak roz tymu zmierzłemu Ślązokowi dali na talyrzu fest duge nudle spaghetti, to już chcioł - jak to dycki bywało - coś zmierzłego pedzieć, ale niy mioł siły, bo sie zmachol zwiedzaniym, a do tego jeszcze cołki zamatloł sie w te dugaśne nudle.



bombony
cukierki



"O" jak babskie obleczyne

Tera se pogodomy jak sie baby oblykały po chopsku. Obleczyne, czy jak tyż sie godo - łobleczyne, używane było na Śląsku jeszcze do piyrszej połowy XIX wieku. Potym poleku baby zaczęły sie przeblykać na "strój pański", czyli "współczesny".

We chopskij oblyczce miała baba fest dużo keckow, galotow... My jednak pokożymy wom na zdjynciu yno to, co było widać, czyli obleczyne wyyrchnie. A dyć baba miała na nogach pończochy i szzewiki. Potym miała kecka i zopaska, wyżej jakła, a na nij jak było zima - miała jeszcze plyjd. Na gowie zaś musiała być chustka - no chyba, że latym boł pieroński hyc.

chustka

jakła

kryka

zopaska

kecka



Baby po chopsku



Baba po pańsku

Słowniczek na "O"

obalić - przewrócić
 obciepać - obrzucić, otynkować
 obcyrkłować - zaplanować
 oberiba - kalarepa
 obiesić - powiesić, powiesić się
 obiyli - pszenica
 obleczyne - ubranie
 oblyczka - powłoczka na pościel
 oblyczka, łoblyczka - ubranie
 obłapiać - obejmować, ścisnąć
 obstoć - wytrwać
 ochlany - natrętny, a. pijany
 ociypka - snopek
 odewrzić - otworzyć
 oma, omka, omezcza - babcia
 omaścić - dodać tłuszczu
 Ojgyn - Eugeniusz
 ojla - złoźnica, wariatka
 oklany - natrętny, a. pijany
 okompać sie - wykapać się
 ołbajny - krzywe nogi
 oły - krzywe nogi
 opa, opka, opik - dziadek
 opica - małpa, a. oferma
 oplerek - parówka
 ordeka - sufit
 ostrynżyny - jeżyny
 ostuda - kłótnia, nieporozumienie
 oszkliwe - brzydkie, wstrętne
 oszkrabiny - obierki np. z ziemniaków
 oszkrobać - obrać ziemniaki
 owerol - dres
 owiynzina - wołowina, mięso wołowe
 ożarty, ożryty - pijany



Oszkrabiny z kartofli sie niy wyciepywało, yno dawalo krolikom na łobiod. oszkrabiny - obierki



Na kościele pizło gynał sześć.



Na tym zygorze zaro piżnie dwie

Wiele godzin?

Śląsko godka mo dużo sposobow pytanie o godzina. A dyć mogymy sie pytać tak:

- Wiele godzin?
- Wiele je?
- Dej tam yno pozor na zygor?
- Luknij wiele tam je na kościele?
- Wiele tam stoi?
- Wiele stoi na zygorze?
- Umicie mi Paniczko pedzieć wiele je godzin?
- Poradzicie mi pedzieć wiele je godzin?

A tak sie dło przykładu odpowiało wiele je godzin:

- Je dwie!
- Pizło łozym!
- Je gynał dwanoście!

Jak kto niy wiy wiele je dokładnie godzin, a yno przypuszczo, to sie godo:

- Bydzie kole trzecij!
- A można i bydzie ze sześć!
- Zarozki piżnie poł jednyj!
- Bezmiała sztyry!
- Bydzie ze dwie!

A oto jak wymienio sie liczebniki wszystkich godzin: jedna, dwie, trzi, sztyry, piynć, sześć, siedym, łozym, dziewiynć, dziesiynć, jedynoscie, dwanoście abo polednie, jedna popoledniu, dwie popoledniu..... jedynosto w nocy i dwanoście w nocy abo pońnoc.

Kedy je godzina 13.08 to po śląsku sie godo, że je łozym minut po jednyj, a jak je 13.30, to sie godo - poł drugi. Natomiast fest charakterystyczne je mianowanie godzin z kwadransami, czyli ze ćwierciami abo sztyrciami. A dyć godzina 14.15 to je ćwierć na trzecio, zaś godzina 14.45 to je trzi ćwierci na trzecio.



8.00 - pizło łozym



12.00 - polednie



12.30 - poł jednyj



ćwierć na trzecio



16.00 - sztyry



trzi ćwierci na piąto



Tyn synek wmaściol już jednego kołoczka, a tera jy drugigo.



Uwaga Ślązoki! Sztrajkujemy!
Od dzisioj niy kupujemy we sklepach kaj profanują KOŁOCZKI i nazywają je "kołaczkami"!!!

Kołoczyki - nie kołaczyki! Kołocz - nie kołacz!

Pierońsko sie nerwują, jak we sklepie abo u piekorza na kołoczki godają "kołaczyki", a na kołocz - "kołacz". Z tym trza skończyć!!!

Kołocz to staropolskie ciasto, kere downij było pieczone we cołkij Polsce. Tradycjo pieczynio kołocza przetrwała jednak yno na Śląsku. Tu tyż je na to żywo nazwa - kołocz. Czyli dzisioj nazwa ta je związano yno z naszym regionym i niy mo swoigo odpowiednika w cołkij Polsce. Tam na nasz kołocz godo sie - przepraszom za wyrażynie - "syrnik", "makowiec", "placek"... A dyć czamu ludziska na Śląsku dziwaczom i przekryncają nazwa "kołocz" i godają "kołacz". Przeca to uszy bołą i śmioć sie chce. A można zaczynmy tyż godać "baclak" abo "krupniak"?

Podobnie je z kołoczkami. Już ostatecznie moga szczimać nazwa "kołoczyk", ale nigdy nie zgodza sie na dziwactwo raniące ucho Ślązoka, kere brzmi "kołaczyk". Bestoż proponują przedyskutować tyn problem we waszym sklepie. Pokożcie im strona z tyj książki, abo zrobcie ksero, a potym....? Jak jeszcze roz napiszą abo użyją słowa "kołaczyk" - to niy kupujcie w i n - c y j w t a -

kim
"go-
r o l -
s k i m
sklepie".
Ja, żeby-
ście wiedzieli
- wzywom wszy-
skich Ślązokow do gene-
ralnego sztrajkowania!!!

To je prawdziwy Śląski kołocz!





STALMACH

Paweł Stalmach żył w latach 1824-1891. Pochodził z Bażanowic kole Cieszyna, a dyc idzie pedzieć, że był cieszyniokim abo cesarokim, czyli Ślązokim ze Śląska Cieszyńskiego. Stalmach był pastorem, czyli ksiyndzym wyznania ewangelickigo, co sie miyndzy cieszyniakami fest czynsto zdarzo.

Po wyszkolyniu sie w Cieszynie a potym we Wiedniu, Stalmach zrozumiał polskość Śląska i stoł sie wielgim polskim działaczym narodowym na swoj śląskij ojcowiźnie. Był tyż dziynnikorzym w "Tygodniku Cieszyńskim", a potym som wydowół fest poczytno gazeta - "Gwiazdka Cieszyńsko. Stalmachowi udało sie fest duzo ludzi namówić, coby po-święncali sie i robijli coś dlo dobra Śląska. Był to fest porządny i pożyteczny dlo swj zymie Ślązok.

Świynty Wojciych

świynto: 23 kwietnia

Świynty Wojciych był Czechym i biskupym w Pradze. Tam jednak miał duzo wrogow i nic mu sie niy powodziło, bestoż poszoł do Włochow do klosztoru. Kedy jednak polski krol Bolesław Chrobry rychtowół sie na wyprawa misyjno do Prusow - Wojciych zostół ij szefym. Prusy go jednak chyciły i zamynczyły na śmierć. Tak Wojciych zostół mynczynnikim i świyntym patronym Polski. Trza przy tymu wiedzieć, że świynty tyn zanim poszoł na misjo do Prus miał być na Śląsku, co potwierdzo tradycjo starjy legyndy w dwóch śląskich miyscowościach: w Bujakowie i Radzionkowie. Jeżeli wiync Wojciych naprowdy był na Śląsku, to mogło to być kole 973 roku - kedy był biskupym w Pradze, abo w 997 roku - w drodze na misja do Prus.

Świynty Wojciychu - porzykej za nami!



POWIEDZONKO

Lepszo sprawiedliwość Boża,
Niż tron od cysorza!

KAJ TO JE?



Myslowice leżą nad rzyką Przymśką, a rzyka ta w czasach rozbiorów Polski była na granicy rusko-niymieckij. Śląsk leżół po stronie niymieckij, a polsko zymia z drugij strony Przymśszy należała do Rusow. Skuli tego, że w ruskiej czynści była biyda, to Poloki szukały na Śląsku roboty. Bestoż musiały zgłosić sie w niymieckim urzyndzie emigracyjnym - a taki był właśnie w Mysłowicach w chałpie, kero widzicie na zdjynciu!



BYDZIESZ
POCZCIWYM
ŚLĄZOKIM

Na wiosna fest duzo gupkow wypolo na łąkach i przy rantach sucho trowa. I skuli tego wom godom: Żodyn poczcwiwy Ślązok takich rzeczy nie może robić! Niy należy tak robić, bo przy spolaniu zabijomy wszystko co żyje na łące, niypotrzebnie kopcymy śląski luft, no i do tego jeszcze mogymy komu spolić chałpa abo auto. A dyc zapamiyntejcie se powiedzonko: Yno gupi trowa poli-mądry na to niy pozwoll!

MAJ

PRZEDSTAWIO LITERY PORAZ R

Święty Floryjon

święto: 4 maja

Floryjon był rzymskim wojakiem, który został chrześcijaninem. Wtedy jednak były prześladowania i Floryjona zamkli w więzieniu. Kozali mu tam składać pogańskim pobożnikom ofiary z kadzidła. Kiedy tego nie zrobił, fest sprali go batami, a potem utopili w rzyce. Świętego Floryjona zamyczli kole 304 roku. Nyskorzisz Floryjon został patronem strażaków.

Święty Floryjonie - porzykej za nami!

Święty Floryjon i strażoki

Na strażokow godo sie tyż czasym fojermany. Widzimy ich czasami jak stoją na honorowyj warcie przy Bożym Grobie na Wielkanoc, abo kole ołtorzy na Boże Ciało. Czasym tyż widzimy i słyszmy kedy strażoki jadą wozym jak sie poli, czyli do pożaru. Och, lepij, żeby nigdy do naszej chałpy niy musieli jechać. Tera tyż strażoki pomagają ludziom jak je powódź, abo jak je wypadek drogowy. Niyestety muszą tyż pomagać podczas katastrofy ekologicznej, kedy na droga abo do

rzyki wyleje sie jako ropa abo inne chymiczne pieroństwo. A dyć widzimy, że strażoki są fest pożyteczne, bestoż w dniu ich święnta - czyli na święntego Floryjona - życzymy im zdrowio i duzo wody w sikawkach!



CZAMU, ŚLIMOKU, NIY FLAGUJESZ? PRZECA DZISIO JE TRZECI MAJA!



FLAGOWANIE

Kożdy pocziwy Ślązok musi w niykere dni flagować. Robi sie to we wielge święnta kościelne, w czasie przyjazdu Papiyża do Polski, no i we święnta narodowe. A w Polsce są dwa take święnta: 11 listopada - Święnto Niypodległości i 3 maja - Święnto Dymokracji związane z Konstytucją 3 Maja. Trzecigo maja Ślązok mo dodatkowo drugi powód do flagowania, bo tego dnia wybuchło zwiyciyskie dło Ślązka trzecie powstanie ślązkie. A dyć pamiyntejcie o flagowaniu!

Tyn fest charakterystyczny pomnik stoi w Katowicach od 1967 roku. Jest to pomnik powstańców ślązkich, który skłodo sie z trzech krzydeł. Symbolizują one trzy ślązkie powstania z lot 1919-1920 - 1921.



Już zachodzi czerwone słoneczko...

czyli pieśniczka o powstaniach



Śląsk to staro polsko dzielnica. Tak sie jednak w historii nawyrobiało, że na sześćset lot ziymia ta zebrały Czechy, potym Austryjoki a na końcu Niemce. Niemce cheieli ze wszystkich Ślązoków zrobić Niemców, ale im sie niy udało i dalej Ślązoki godały po śląsku, kero to gwara je przeca polską godką. Skuli tego Ślązokom było źje. Fest markotno zrobiyo sie jednak w 1918 roczku, kedy powstała niypodległo Polska - a Śląska w nij niy było. Bestoż Ślązoki zaccli sie o swoje dopominać. Tak to doszło do powstań śląskich przeciwko Niemcom. Dwa piyrsze powstania w 1919 i 1920 roczku były jeszcze niywielke, ale trzecie... No dyć trzecie powstanie w 1921 roczku przypominało już mało wojna. Ślązoki kere poszły do powstania pedziały głośno i wyraźnie, że Śląsk chce do Polski. A niy była to pusto godka, ale słowa za kery niy jedyn oddał przy wojaczcze życie. Powstańce niy robiyli tego dlo pijyndzy, ani komuś na złość. Loni yno upomnieli sie o swoja śwynto sprawa - o wolność rządzynio sie u siebie. Idzie pedzieć, że powstania śląskie sie udały, bo choć konsek śląskij ziymie przyłonaczyło sie wtedy do Polski.

Dzisiaj praje cołki Śląsk noleży do Polski i to je dobre! Je to głównie zasługa śląskich powstańców. Bestoż na 3 maja musicie zadbać, coby dycki na ich pomnikach i mogiłach dać jaki kwiotek abo zapalić świyeczka.

To je nojbardziej znano śląsko pieśniczka powstańczo:

*Już zachodzi czerwone słoneczko
Nad zielonym gajem,
Ubodzy powstańcy, śląscy
szeregowcy
Idą na bój krwawy!*

Wpisali sie do jednyj brygady, powiodło ich serce, aby obsadzili cołki Górny Ślązek i jego granice /.../ - drugo zwrotka pieśniczki "Już zachodzi..."



"P" jak Paulek na ponci w Piekarach świynto: ponć do Piekor - dycki w ostatnio niydziała maja

Łońskiego roku w ostatnio niydziała maja Paulek wybroł sie z ujkiym i bracikiym na ponć do Piekor. Na Mszo prziszło, jak to dycki do Piekor, fol pątników. Z cołkij trójki Paulek boł nojmodszy i bez dugo Mszo zachciało mu sie iść tam, kaj dycki król łązi pichty, czyli do hażlika. I poszoł. Do chażlika synek jakoś doszoł, ale niy poradziol trefić nazod do ujka. Wiedziol yno, że ujek stoi pod drzewym, ale tam praje pora tysiącow ludzi stoło pod jakimś drzewym. A jak wiymy drzewo na drzewo podane.

Kaj tyn Paulek? Ujek z bracikiym trocha



sie już zaczi nerwować. Dopiyro po Mszy bez mikrofon slyszą, że za kościołym, w miyjscu ekstra narychtowanym dlo straconych dzieccek czeko na ujka i bracka Paulek. Co to za radość zaś ujrzeć kogoś z rodziny. Zaro sie w tym miyjscu zrobiyli wszyscy pamiątkowo fotka.

Potym sie wszyscy straconego synka pytali: Beczołeś? Miołeś stracha? Paulek zaś yno godoł: Niy! Niy! A jak sie go zapytali: Pojedziesz zaś na bezrok do Piekor? Toć, że pojada - pedziol zadowolony Paulek - ale już byda dowoł pozor i sie niy straca!



Paulek (z prawy) razym z ujkiym i bracikiym na piekorskim wzgórzu.



Jak sie skończyła Mszo, to ujek z bracikiym znodli straconego synka w specjalnym miyjscu za kościołym, kaj boł wieli napis: "Zagubione dzieci".

Słowniczek na "P"

pachoł - smarkacz, wyrostek
padać - mówić, powiadać
paket - paczka

pana - guma, dziura w oponie
Paniynka - Matka Boska
paniynka - biedronka

papłaty - gadatliwy, a pucółowaty
paple - lica, policzki
paplok - gaduła, a twarz
papać - brudzić
paryzol - parasol
pedzieć - powiedzieć
piechty - pieszo, po nogach
pieronie - do pioruna!
pilynta - kurczęta
pitnońc - uciec
piyknie - ładnie
piyrwy, piyrwyj - dawniej

plyjt - pled
placzka - lza
po ćmoku - po ciemku
podany - podobny
podziwać sie - spoglądać
poednie - południe
pomyjok - usta, (brudna) buzia
Ponboczek - Pan Bóg, a. Chrystus
ponć, ponci - pielgrzymka
porzykać - pomodlić się
pozor dać - uważać
praje - prawie, na złość
przca - przecież
przoć - kochać, lubić
pyndała - pedał rowerowy
pyndzyjo - emerytura
pyrlik - ciężki młot
pyrtek - maluch



Pyrlik to je taki fest cinyżki młot.

"R" jak ryczka

Ryczka w śląskich chałpach to mebel tradycyjny i na co dzień potrzebny. Je to ulubione siedzynie dla dzieci, ale starsi też nie raz na nią siadają. Czynsto używa ją gospodyni jak struże kartofle, bo się może na niej postawić garniec albo nogą się może podeprzeć. Na ryczka poradzimy też wylżyć, jak chcemy coś wrazić wysoko na szrank albo bifyj. Z ryczki też drzwi albo okna idzie umyć. Zaś jak się ryczka postawi na stoł, to mamy już choby "drabina", z keryj gardina idzie powiesić albo byrna w lampie zmiąć. A dyć idzie używać ryczki na tysiące sposobów.

Ryczki przeważnie malowało się w kolorze kuchynnego bifyja, czyli na biało, kość słoniowo albo na jasny seledyn. Są też dwa rodzaje ryczek. Jedna wygląda jak zwykłe małe krzeselko bez oparcio, a drugo ma w środku, pod zycym, mały schówek na pasty i szczotka do szczewików. Czasami też ryczki mają w środku zica mała dziura do chytanio. Downij staroszki majstrowały dla wnuków dużo ryczek, żeby każdy miał na co się siednąć. Ale wtedy jak się szło bez kuchnia albo izba, to trza było dać pozor, bo się szło lekko bez nie wywalić. Ryczka to fajno rzecz!



Ryczka to mały stołeczek, kery we śląskiej chałpie wykorzystywany je na tysiąc sposobów!

"R" jak rolada

Tradycyjnie na talerzu ze niedzielnym śląskim lobiadym królują rolady, zrobiono z miynsa wołowego. No i je regionalny problem, bo w czasie choroby szalonych krów, gospodynie mają strach warzyć takie wołowe miynso, czyli to-wynzina. Bestoż coraz wiyncyj ludzi warzy rolady, ale biere do tego miynso z kurzika albo z wieprzka. Można to aż tak dobrze niey smakuje, ale lepszo tako rolada, niż żodno. Smacznego! Chowcie się zdrowo!



Słowniczek na "R"

rachować - liczyć
radiska - rzodkiewka
radyjko - radio
raja - kolejka (np. w sklepie)
rojber - psotnik, chuligan
rajcować - wymądrzać się
rajfeszlos - zamek błyskawiczny
rajmatyka, rejmatyka - reumatyzm
rajtować - jeździć konno
rajzyfiber - "gorączka" podróżna
rajs - wnocha, odejdz, idź sobie!
rant - rów, brzeg czegoś
rąbnać - uderzyć, a. wkurzyć się
rektor - nauczyciel
rejmatyka - reumatyzm
rewir - zwolnienie lekarskie (z pracy)
reż - żyto
richtig, rychtig - naprawdę
robić za błozna - żartować z kogoś
rod, - zadowolony
rolada - potrawa mięsna
roma - wisząca szafka
romel - plac odpustowy
rozsuć - rozsypać
roztomajty - rozmaity, przeróżny
rychtować - przygotowywać
ryczka - stołeczek, krzeselko
ryć się - pchać się
ryma - katar
ryży - rudy
rzykać - modlić się



R



Na niedzielnym Śląskim talerzu królują rolady!

KUPCIE
NAS NA ROLADY!
NIE JESTEŚMY
SZALONE!



Wiśniowy kot

czyli bojka o tym jak trudno być sobą

Żoł se kedyś kot Franuś. Niy jodoł on myszy ani niy pioloł młyka. Kot tyn lubioł jeść wiśnie i bestoż nazywali go wiśniowym kotym. Pioloł wiśniowy sok abo kompot, jod chlyb z wiśniową marmeladą, knedle ze wiśniami abo kołocz z wiśniami. Od tego wiśniowego jodła zrobiło mu sie cołkie czerwone futro. Ale mioloł tyż wiśniowy kot Franuś jeszcze jedna dziwno rzecz - skrzydła. Tymi skrzydłami furgoloł se wysoko do gałęzi drzew wiśniowych i maszkocioł.

Inne koty miały Franusia za gupka i bestoż wykłudzioloł se ze stodoły i zrobioloł se chałpka na wysokij wiśni. Obgadywania innych kotów idzie jeszcze pokapować, ale czamu z Franusia nabijały sie myszy? Przeca wiśniowe jodło kota było im na rynku?

Możno by sie z Franusia do końca życia wszyscy śmioli, ale coś sie zdarzyło! Jednego dnia mały kocik od sąsiadów zagapioł sie i wpodoł do studnie. Wszystkie koty ze wsi niy poradziły mu pomóc i wtedy spomniały se o Franusiu. A Franuś drapko sfurgnał na swych skrzydłach do studnie i wyłonaczoloł z nij bajtla kocika.

Od tego dnia koty szanowały Franusia, ale zaś zaczęły sie na niego nerwować szpoki, z kerymi dycki razem maszkocioł wiśnie na drzewie. Szpoki padały: Tyś tyż je gupi! Po coś tym pierońskim kotom pomogoloł jak cie tak przeżywały. Tyś je Franuś abo gupielok, aboś niy ma nasz kolega?

Tak to już je na tym pierońskim świecie, że miyndzy zwierzyntami, a czasym tyż miyndzy ludziami, niy ma leko żyć we zgodzie!



Ministranty - za czwortego po Ponboczku!

Maj to je nojlepszy czas, żeby zostać ministrantym. Wtedy małe bajtle idą do Piyrszyj Komunie i zaro potom mogą sie zgłosić do farorza abo kapelonka. Jeszczeh niy slyszoloł, żeby komuś tak za nic zakozali być ministrantym. Ministranckij roboty zaś styknie dlo każdego. Ale niych se kto niy myśli, że ministranty są lepsze od innych bajtli. Wcale niy! Trzeba jednak pedzieć, że ministranty niy mamują tak czasu jak inni i przruczają sie do porządnyj roboty, co yno w życiu może im sie przidać. No bo kedy inne bajtle jeszcze śpią - to ministrant już idzie do kościoła na ranno Mszo. A jak potom idzie nazod do dom, to poradzi kupić bułki i mlyko na śniodanie. Abo jak sie je ministrantym, to sie mo lepszych kolegow, bo przeca farorze już tego pilnują, żeby przy ołtorzu niy sużyły bele jakie chachary. No i na koniec ministrant mo sie fest fajnie jak może kaj z kolegami w bała pograć, na wycieczka pojechać abo bez zima po kolyndzie połązić.

Niykere ministranty tak se cynią swoja kościelno robotą, że we zokrystii i przy ołtorzu czują sie czasym ważnyjsi jak farorz. Je jednak trocha inaczej, bo we kościele piyrszym po Ponboczku je farorz, potom kapelonka, potom kościelny a dopiyo potom, za czwortego po Ponboczku robią tam ministranty. No ale są ważne, to je prawda. No bo kto dzwoni na Mszo - ministrant, kto rządzi ampułkami - ministrant, ministrant tyż dzwoni na "Te Deum", idzie do kadzidla, dzwoni na podniesiynie, chodzi z patyną, zapoloł i gasi świyczki... Co by to było bez tych ministrantów. Ale tyż ministranty czasami obgryzają przy ołtorzu pazury, dubią w kicholu, godają abo gupie sie śmieją i zagłądają na ludzi. No ale co zrobicie, każdy z nos mo przeca jakieś słabości.



Jak ministranty wylażą z zakrystie na kościół, jak zadzwonią, to aże ludzie stowają. Tera widzicie jake ważne są ministranty!



Świątynia Rodzina w Nazarycie utrzymywała się ze ciesielskiej roboty świątynnego Zefka.

Chyć się za robotą!

Na Śląsku robota to świątynia rzecz. Trza ją robić dycki doporządku. Nojgorszo wizytówka jako idzie komuś na Śląsku wystawić, to pedzieć o nim: Z tym chopym, abo z tą babą, to je darymno robota! Zaś kedy rodzice widzą, jak dorastający synek abo cera gubią się w życiu, to godają: Chyć się porządnyj roboty!

Oby tradycjo dobryj roboty chciała miyndzy Ślązokami zostać na zawsze. Bo w życiu niy styknie umieć coś robić. Trza to jeszcze umieć zrobić i to doporządku, niy drogo, na czas...

Taki ktoś nigdy niy straci swoij roboty i jeszcze mu ij bydzie przibywać. A wiadomo, że jak ktoś mo robota, to i mo z czego żyć i się bezrobociym niy musi nerwować.

Patronym od porządnyj roboty je świątyni Zefek, z kerego ciesielskiej roboty utrzymywała się w Nazarycie cołko Świątynia Rodzina. Świątynego Zefka Robotnika je dycki 1 maja.



Boże pomogej!



Życzynia na Dziyń Matki

świątynio: 26 maja

W dniu Twoigo świątyni, Mamulko kochano, Życza byś niy boła nigdy schorowano, Niy chże ci apetyt dobry dopisuje

I niych koźde z dziecek fajnie się sprawuje.

Żebyś dło nos wszystkich piykno pozostała

I żebyś się w życiu słabości niy dała,

Żebyś miała dycki chyni do roboty,

Żebyś niy straciyla do życia ochoty,

No i się uśmiechaj do nos dnia koźdego

I jeszcze życzymy w dniu świątyni Twojogo,

Żeby Ci Ponboczek fest pobłogosławił

I żeby Cie dugo tu z nami zostawioł!



ROGER

Prawdziwym Ślązokiym niy ma tyn co się yno na Śląsku urodzioł, ale przede wszystkim tyn, co Śląskowi cołke życie poświyncoł. A gynał kimś takim boł Niyemiec Juliusz Roger. Żoł on w latach 1819-1865. Tyn niymiecki lykorz przyjechoł na Śląsk za robotą i zostoł lykorzym na dworze ksiyncia raciborskiego w Rudach. Rogerowi drabko się na Śląsku spodobalo. Postawioł tu trzy szpitale - w Rudach, Pilchowicach i Rybniku, lyczoł biydnych za darmo, a do tego jeszcze zbioł śląskie pieśniczki. Doktor Roger jako echt Niyemiec dycki zaświadczoł, że Ślązoki godają polską godką, że Ślązoki to polski lud. Mioł tyż Roger swoigo ptoka - boł entomologiym czyli zbioł chroboki.





Struś Alojzy

Struś Alojzy z Zobrze rodym,
Chcioł sie karnać samochodym,
Lecz na dugim karku - gowa.
Niy miol ij kaj w aucie schować,
Bestoż zrobiol w dachu dziura
I miol potym awantura.



Kozica w Mysłowicach

Przi banhowie w Mysłowicach,
Śmieszno paśla sie kozica.
Blank inaksze rogi miała,
Bobki suła i meeeeczala.
Ona prziszła tu z oddali,
Zza rzyki Przyszyszy - godali!
A na to koza boroczka:
Jo rodowito Ślązoczka!

Niszczynśliwy ptok

Bociek Jorguś w familoku,
Miyszkoł na ostatnim sztoku,
Czyli w gniaździe na kominie.
Ludzie jednak to są świnię,
Bo familok tyn zbulyli
I sie w bloki przekludziyli.
Jorguś tyż, od tego roku,
Mioł se miyszkać iść do blokow,
Lecz niy chcioł i sie spakowol
- do Afryki emigrowol!



ZWIERZĘTA ŚLĄSKA

rymowanki

Osiol bez taszy

Roz w robocie jedyn osioloł,
Kans se swoja tasza posioł,
Kaj na drugie miol śniodanie,
Sznity dwie i kompot z banie.
Ale głod miol pieronowy
I sie wzion za żarcie trowy.
Do dziś zostol przy tyj paszy,
Bo se jeszcze niy znod taszy.



Puklaty problem

Frau kamela ze Opola,
Wziyna se chopa gorola.
Ich problem polegol na tym,
Ze chopek boł dwupuklaty.
Łona jedyn pukel miała,
Nojprzod tego niy widziała,
Ale potym, już po ślubie,
Tyn problem jak magi w zupie
Ważny boł i sie wnerwyła,
Fest sie z chopym powadziyla
I do Rajchu przekludziyla.





Kurzy problem

Kurzik Józik z Mikołowa,
Śmieszno miał kudłato gowa.
I sie skarżoł: Co wy na to,
że jo gowa mom kudłato?
- Rozwiążmy twe problemy
I cie dziś na łobiod zjemy!

Dycki niyskoro

Przi kościele w Bogucicach,
Piykno miyszko se żółwica
I choć stowo wczesną porą,
Na Mszy i tak je niyskoro.

Zgniylek w piżamie

Zgniły zebra z Siymianowic,
Chciała jechać do Łózkówic.
W piżama sie przeblykała,
Na autobus poleciała,
Kaj czeko już ze dwa tydzie.
Mono ij sie kedy
zbrzidnie?



Krowa ze Knurowa

Musi krowa
wcześnie stować,
na trawa
sie pofutrować,
wymiona se wyszorować,
żeby czyste mlyko dować,
do sklepiku do Knurowa.



Żyrafa pod pierzyną

Roz żyrafa ze Cieszyna,
Chciała kupić se pierzina,
Ale yno krótkie były,
Że żyrafy niy przikryły.
Bo jak sie mo kształt tak gupi,
To trza dwie pierziny kupić
Jedna - co przikryje nogi,
Drugo - na tyn kark fest srogi.



Zachcianka

Jo mom take widzimisie,
Bych chciol w chałpie miyszkać z misiyem.
Lecz miś w lesie miyszkać woli
I te widzimisie smoli.



RZOKI ZOKI wanki

Z graczkow przidą płaczki!



Tyn synek co leży w szpitalu, czyli w lazarycie, to sie na to zarobił bez swoja własno gupota. Wiele to sie mu razy godało, coby niy gupiał tak na tym kole. Jeździj pomatu, lobylicz se na gowa kask, coś dostał od ciotki na urodziny... Ale ton ból niyposuszny i co sie stało? Jak fest szybko jechoł z kolegami na wyżłgi, to słościł z kota i poczaskoł se gowa. A potym beczoł jak mu krew z ucha leciała. Bestoż musioł iść na pora dni do lazarytu na obserwacjo. Na szczynście wszystko sie dobrze skończyło!



Jak ludziska za fest skokają, to sie im może coś przidarzyć. A wiele razy to sie godo bajtłowi: Niy skokej z tyj szopki, niy włącz na drzewo, przelaż fortką a niy bez płot.... Ale to możecie godać! Kożdy je przemądrzały, ale yno do czasu. Bo przeważnie z gupich graczkow drapko przidą wielge płaczki. Już niy jedyn przemądrzałek sie o tym przekoł na własnyj skorze. Ta szłapa ze zdjyncia to se złomoł tyż taki gupaś, co sie mądrowoł, a potym zostały mu yno płaczki i na pora tydni tako gipsowo fuzekła.

Pozdrowienia z Wisły



Już w XVI wieku Wisła istniała jako zwykło podgórsko wieś, ale dopiery w XIX wieku, stowała sie poleku miyjscowością uzdrowiskową. Te górskie miasteczko je choby "śląskie Zakopane". Je tam kaj poszpacyrować po górach, abo poleżeć na brzegu rzyki Wisły, kero płynie praje bez środek miasta. Dobrze je przjechać do tego uzdrowiska na wczas, bo piyknie tam bez cołki rok. Z Wisły tyż blisko je do innych miyjs Beskidu Śląskiego - do Ustronio, Koniakowa, Jaworzynki czy Istebnyj. Karnijcie sie do Wisły!



A wejrzijcie se yno na tego gupieloka! Afy szczyło i ludzi porządnych drożni. Trzaby na takigo naskarzyć lojcu abo matce. Szmary by wtedy dostał, a jak wiymy tako kuracjo fest dobrze i drapko na rozum działo. Ale taki to pryndzyj czy późnij nacyto banie od kogoś, kto takich afow bydzie już mioł dość.

Świąnty Jon Nepomucek

świąnto: 21 maja



Wynkszość starych śląskich kapliczek je zbudowano pod wezwaniem świąntego Jona Nepomucka, czyli Nepomucena. Choć tyn świąnty boł Pepikiym, czyli Czechym, to jednak fest głąboko zapuścił korzynie w śląsko kultura. Trudno sie dzisioj wyobrazić Śląska bez figurek i kapliczek Nepomucka.

Świąnty Nepomucek żoł w latach 1350-1393. Tyn ksiynżoszek sużoł u czeskiego arcybiskupa Jona z Jynszejna. Jak tyn sie powadził z czeskim królym, to królewske wojoki chyciyły świąntego Nepomucka, żeby zrobić arcybiskupowi na złość. Mynczyli go tyż mono na to, coby sie dowiedzieć jake arcybiskupie tajmni-ce. Mynczyli go, a potym wciepli w Pradze do rzyki Wełtawy. Nepomucek utopił sie i poszoł do nieba, kaj je patronym sakramyntu spowiedzi, dobryj sławy, no i patronym Ślązokow.

Świąnty Jonie Nepomucku - porzykej za nami!

Fest piykno figurka świąntego Jona Nepomucka z Raciborza.

UWAGA POCZCIWE ŚLĄZOKI!

Chcecie mieć w doma piykno figurka świąntego Jona Nepomucka? To se ją kupcie w Wydawnictwie "Śląskie ABC"! Trza yno zadzwonić, a telefony znojdziecie na stronie 2. Prziślomy Wom ta figurka w tydziyn. Zrobicie se naprowdy śląski prezynt! No i je to artystyczno robota, rzeźbiono w sosnowym drzewie, je wielgo na 30 cyntów i zawiniono w piykne kolorowe pudelko ze zdjynciami, na kerym w poru jynzykach je napisane o Nepomucku i jego śląskij tradycji.

Jedyn zmierzły Ślązok pojechol se na łodwiedziny do kolegi Jorga do Nowego Jorku we Ameryce. Jak go zakludziyli pod słynno "statua wolności", to padł: Tyż pieronie, te Amerykony są pofyrtane! Rozumia, coby figurka postawić Nepomuckowi abo świąntymu Antoniczkowi..., ale żeby stoła tako figura baby z pyndzłym i to jeszcze tako wielgo?



POWIEDZONKO

Ponboczek niy przaje tymu, Kery idzie ku złymu!



woszy

kielbasa

TO SIE JY



LATO

Latoś lato ciepłe mamy,
Bestoż w badkach se lotomy
I łażymy po bosoku,
Bo je hyc jak w żeleźnioku.

Fajnie latym je na dworze!
W zogrodzie sie dychnać możesz
Na ławeczce, we hamaku,
Abo na jakim leżaku.

Latym dobrze dło urody
Poszukać sie trocha wody,
Fuknąć do nij, fest popływać,
Na dece sie wylegiwać.

Latym ludzie mają w modzie,
Maszkecynie we zogrodzie.
Wtedy cześnie już źdrzaleją
I augustki z drzew sie śmieją.

Lata czasym żol niykerym,
Ale pór roku je sztyry.
I za rok, zaś o tyj porze
Bydzie juzaś hyc na dworze.



Latym idzie
sie siednać
kole figurki
i pogodać.
Figura
śwyntego
Jona
Nepomuc-
ka w
Pietrowi-
cach
Wielgich
kole
Raciborzo.

ŚLĄSKO KOŁYSONKA



Nynać idź do kołysieczki
I nych wszystkie aniołeczki,
Tu ku ciębie posfurgają
I fest piyknie zaśpiywają.

Niyh tyż chłodzą cię krzydłami,
Byś niy spociół się czasami.
A jak zmarznie ci szłapinka,
Niyh tyż poprawią pierzinka.

Nynu, nynu, niych się przisińi,
Jaki piykny ptok na wiśni,
Ze kwiotkami zgrodeczki,
Abo szwarne aniołeczki.

Nynu, nynu, niych nad uchym,
Niy brzynczą szpetne kopruchy,
Coby dziycia się wyspała
I wyzgemo rano wstała.

CZYRWIEC

PRZEDSTAWIO LITERY S ORAZ Ś

WAKACJE!



Bliemy badki i idymy sie okapać na basyn.



Fuk do wody!

Jak sie już w czyrwcu trocha cieplij zrobi, to ludzie już niy mogą doczkać lata. Starsi mają wtedy urlopy i jeżdżą kaj na wczasy na dwa albo trzy tydzie. Dziecka jednak mają dwa miesiące wakacji i bestoż mogą se dugo bez nauki porojbrować. Werci sie przypomnieć, co we wakacyjny czas dziecka mają prawo sie trocha dychnąć. Mogą rano dugo spać, chodzić okapać sie kaj na basyn abo do stawu czy rzyki. Idzie tyż wtedy pograć se w bala, karnać na kole, odwiedzić rodzina abo znajomych... Ale pamiyntejcie, że bez lato idzie sie tyż czego nauczyć. Ja, ja... wiym, że są wakacje! Ale jo proponuja wom uczynie sie przez poznowanie świata. Takim uczynim je zwiedzanie okolicznych kościołów, zomkow, kapliczek, ciekawych miyjsc. Jak macie koło, to sie tyż mogecie karnać do jakij niydalekij miyjscowości. A wszyndzie tam miyjsce łoczy szyroko łotwarte na ciekawe miyjsca, a niy yno kaj sprzedują lody, ciastka abo co do picio. Bo wyidzcie - podróże kształcą!

SZERSZNIK

Leopold Szersznik to był f-arorz cieszyniok, czyli Ślązok ze Śląska Cieszyńskiego. Żoł w latach 1747-1814. Napisoł pora ksiązek historycznych. Jednak nojważniejszym jego życiowym dziełym było zrobienie w Cieszynie bibliotyki i muzeum, do kerego mog każdy przieść ksiązka poczytać abo na jake skarby pozagładać. A trza pedzieć, że wszystko to zrobioł za swoje własne pijondze. Bestoż Szersznik fest sie zasłu-żoł dlo śląskij oświaty.



To niy ma kon-sek jaki-goś fantastycznego filmu o potworach, ale zdjyncie ze Śląskigo ZOO w Chorzowie. We tyj zoologicznej zogrodce je tako dolina dinozaurów, kaj z betonu zrobione są stwory, kere downo, downo tymu łazyły po świecie. Jak kedy pojedziecie do ZOO, to dejcie se na to pozor.



"S" jak szwoczka



Mode dziolchy uczą się za szwoczki. szwoczka - krawcowa

Można się bydziecie dziwować, że downij to niy yno szyciym, ale tyż sztrykowaniym zajmowały się chopy. Wtedy na krawca godało się - jeglorz. Dzisiaj tak się już niy godo, a "Jeglorz" to może być yno nazwisko. Późnij jednak z szycio zrobiła się yno babsko robota. Baby-krawcowe zaczęli na Śląsku nazywać "szwoczkami".

Już kole 1930 roku praje w każdyj śląskij chałpie była maszyna do szycio. Przeważnie była łona firmy "singer", bestoż to wszystkie take maszyny nazywali na Śląsku "singerkami". A dyć jak w doma była maszyna, to każdy dziolcha i baba same dlo sia boły szwoczkami. Same umiały się uszyć wsyp na pierzina, boki do gardin, czy jako koszula dlo dziecka. Ale już kecki na niydziała abo jakle niy każdy baba poradziła uszyć. Wtedy szło się do jakij szprytnej szwoczki, kero robiła to za pijondze. Tako była ij robota.

Dzisiaj szwoczki dalij są potrzebne, bo choć narobiło się już fol roztomajtych robotow i komputerow, to i tak kragel do koszule abo kapa do galotow musi przisyć szwoczka. Yno kaj w dżungli szwoczki niy są potrzebne, bo tam je hyc i te dzikusy po sugu lażą.

Słowniczek na "S"

- sagi - nagi, bez ubrania
 sam - tutaj
 skokać - skakać
 skuli - z powodu
 snople - ciekące
 ce kozy z nosa
 sornik - sarna
 sronić - schować
 starka, starzik -
 babcia, dziadek
 styknie - wystarczy, dosyć
 suć - sypać
 swaczyna - podwieczorek
 symnać - zdjąć, ściągnąć
 szczewiki - buty
 szcziga - czarownica, zła kobieta
 Szczęść Boże - zamiast "Dzień Dobry"
 szczyrkowka - grzechotka
 szczyrbok - z brakującymi zębami
 szlajfa, szlajfka - wstążka
 szlojder - proca
 szlyndzuchy - tyżwy
 szłapa - noga, stopa
 szmary - lanie
 sznita, sznitka - kromka, kanapka
 sznupać - szukać, a. wachać
 szolka - szklanka, filiżanka, kubek
 szporować - oszczędzać
 szpyrka - słonina, skwarka
 szrank, szranczek - szafa
 sztrykować - robić na drutach
 sztyjc - ciągle
 szupa - skorupa
 szwaja - stopa, noga
 szwoczka - krawcowa
 szykowny - ładny



skokać - skakać



starzik - dziadek, stary człowiek



szczewiki - buty

Bojka o wawelskim smoku i szprytnym Ślązoku

We Krakowie nad rzyką Wisłą je wielgo skała, a na tyj skałe stoi wawelski zomek. We skałe pod zomkiym je dziura, czyli jaskinia, z keryj downo tymu wielgi smok zrobiol se chałpa. Przyszol tyn pieron kanś z daleka, chyba z Austrie, a można z Niemiec. Z pyska siol ogniyim i ludzi straszol. Jak sie tyn smok pod Wawel wkłudziol, to krakowiony sie wylynkały, bo boł fest zeżyrny. I tak tyn pieroński gyzd padol: *Jak niy chcecie żebych was zeżar, to musicie mi dyci dować barana na śniodanie, wieprzka na łobiod i krowa na wieczerso.*

Cóż mieli robić? Dowali smokowi takie jodło jakie chciol. Ale za pora tydni smok boł jeszcze bardzij zachciywny i tak godo: *Wycie co? Zmierzy mi sie już te wasze barany, wieprzki i krowska. Zjodbych tera dlo odmiany jako fajno krakowsko dziolcha. Dejcie mi ją jutro*



Keby tyn smok niy boł z cymyntu, to by ich zeżar.



na łobiod, bo jak niy to pożałujecie!

Możno by i krakowioki tak zrobiyli, ale znod sie tam jedyn taki szprytny Ślązok i tak im padol: *Sucehcie ludkowie! Przeca nie możecie sie dać robić za błozna ani smokowi ani nawet cysorzowi! Jo wom pomoga, bo my Ślązoki z niyjednymi sie już pieronami rada dali!* Jak pedziol, tak zrobiol. Wzion skora od barana, fest ją zszol, nałol do środka gorzołki i ciepnął smokowi na śniodanie. Ślązoki przeca dobrze wiedzą, że gorzoła je fest niyzdrowo i łogromnie szkodzi na rozum i na ciało.

Jak smok stanął i zeżar na śniodanie "gorzolaste-go barana", to sie łozar, zaczęło go polić w basie i suszyć w pysku. Bestoż podłoz do rzyki Wisły i piol, piol, piol... ażepuknął i zdech.

Ostatni dzień we szkole

Tak sie yno godo "ostatni dziyń nauki szkolnyj", ale przeca nikt sie już wtedy niczego niy uczy. Kożdy przilazi wtedy yno po świadectwo, na kerym są ocyny za cołki rok uczyinio. Jedni tymi świadectwami mogą sie poasić, ale inni to wolą w doma tego niy pokazywać. Ale są tyż take boroki, kere abo do nastympnyj klasy niy przeleżli, abo jeszcze bydą

coś zdować pod koniec wakacji. Ci to niych sie lepij do chałpy niy pokazują, bo czekają tam na nich zaszużone bez cołki rok szmary.



Aszynie sie szkolnymi świadectwami.



Słowniczek na "Ś"

ściępać, ściępnąć - zrzucić
 ściępki - resztki
 ściorany - zbrudzony, sponiewierany
 ściyrka - zupa zacierka
 ślázowc - schodzić
 ślęciec - zlecieć
 Ślázok - Ślázak
 Ślázoczka - Ślázaczka
 ślimok - ślimak, niezdarka
 ślimtać - płakać
 ślimtok - usta, a. płaczek
 ślydź - sledź
 ślyp - oko
 ślypia - oczy
 ślyść - zejść
 śniodać - jeść śniadanie
 śmiatek - miotła, miotelka
 śmiertka - śmierć, zjawa
 śmietonka - śmietana
 śmioć sie - śmiać się
 śmiyngus, śmiyrgus - lany poniedziałek
 śniodać - jeść śniadanie
 śniodanie - śniadanie
 śpiywka - piosenka
 śpiywok - śpiewak
 śrebnny - srebrny
 świdraty - zezowaty
 świdrzyć - zezować, patrzeć na boki
 świtnąć - przewrócić się, umrzeć
 świyntojonki - porzeczeki
 świyrzbić - swędzić



świyntojonki abo tyż jagodki - porzeczeki



śmiertka - śmierć

Chop na zakupach

Czy chopy lubią łązić na zakupy? Toć, że lubią, ale robią to blank inaczej niż baby. Bo dlo przykładu jak chop chce se kupić galoty, to włazi do piyrszego sklepu. Tam sie pyto wiela te galoty kosztują, przimierz je, a jak mu pasują, to je kupuje, wyłazi ze sklepu i po zakupach! A jak baba kupuje kecka? Noj-przod musi oblecieć wszystkie sklepy i połogłądać jake są różne kecki. Kożdo, mo sie rozumieć, musi przypasować. Dopiyro potym wroco sie do jednego ze sklepów i kupuje ta wypatrzone kecka. A dyć widzimy, że baba na zakupach musi mieć wyincyj czasu. Bestoż baba z chopym niy mogą razym na zakupy łązić, bo to sie yno może skończyć swadom.



POWIEDZONKO

Kto sie nawet som niy szanuje, tego i Ponboczek niy uratuje!

Pozdrowiwnia z Wodzisławia



Wodzisławski Rynek



radiski
rzedkiewki



Łodpust u Antoniczka

Świynto: 13 czyrwca -
wtedy dycki są truskawki!

Dycki w niydziała po 13 czyrwca - kedy źdrzaleją w zogradach truskawki - w rybnickij bazylice je nojpiykniejszy łodpust na Śląsku, łodpust u świyntego Antoniczka Padewskiego. Po Mszy idzie tam z bazyliki wielgo procesjo ulicami Rybnika, bo Antoniczek je patronym tego miasta. Chopy niesą wtedy starodawno figurka świyntego. To musicie łobejrzyć! Takigo czegoś nawet w Padwie niy ma!

Antonik z Padwy żoł w latach 1195-1231. Pochodził z Portugalie, ale jak zostł franciszkańskim zakonnikim, to sie przekłudził do Włochow. Tam stoł sie sławny jako wielgi kaznodzieja i dobry Ponboczkowy sługa. Ostatnie dnie swego życia spyndził w mieście Padwie i bestoż nazywany je "Padewskim".

Świynty Antoniczek łonaczy cuda niy yno przy swoim grobie w Padwie, ale wszyndzie i koźdymu, co ku niymu pobożnie rzyko i dobrze z nim żyje. Nojbardziej czczony je jako patron od trudnych spraw i zagubionych rzeczy. A dyć jak zgubicie se klucz, brele abo portmanny - to rzykejcie do Świyntego ło znaleziynie. Ale jak stracicie se w życiu coś wiyncyj: syns, wiara czy samego siebie - to wtedy świynty Antoniczek tyż wom pomoże. Pamiyntejcie o Nim.

Świynty Antoniczku z Padwy - porzykej za nami!



Jak je łodpust u świyntego Antoniczka, to w Rybniku je wielgo świynto. Wtedy tyż dycki sprzedują truskawki!



Śląskie imiona dla dzieci

Achim - Joachim
 Acik - Andrzej
 Agnys - Agnieszka
 Ana - Anna
 Angela - Aniela
 Bercik - Hubert, Norbert
 Bernat - Bernard
 Cila - Celina
 Dita - Edyta
 Dorka - Dorota

Francik, Francek - Franciszek
 Francka - Franciszka
 Fridek - Fryderyk
 Gabi - Gabriela
 Gryjta, Gryjtka - Małgorzata
 Gustlik - Augustyn
 Hynio - Henryk
 Jorg, Jorguś - Jerzy
 Józik - Józef
 Karlik - Karol

Lozik - Alojzy
 Lyjna - Helena
 Małgola - Małgorzata
 Manek, Manuś - Emanuel
 Maryjka - Maria
 Milka - Emilia
 Nela, Nelka - Kornelia
 Ojgyn - Eugeniusz
 Paulek - Paweł
 Rela, Relka - Aurelia
 Richad - Ryszard
 Rołza - Róża
 Stanik - Stanisław
 Stazyjka - Anastazja
 Sztefan - Stefan
 Sztefka - Stefania
 Terynia - Teresa
 Tilda - Matylda
 Tyjo, Teoś - Teodor
 Usia - Urszula
 Wiluś - Wilhelm
 Yma - Emma
 Zefek - Józef
 Ziga, Ziguś - Zygmunt



RABARBER

Dzisiaj to się niykere dziecka za dobrze mają! Kupują im zagraniczne apluzyny, kiwi, arbuzy albo brzoskwinie. Downij, to dziecka musiały jeść yno to, co w zogrodzie urosło. A nojpryndzij uros tam na wiosna rabarber. Boł trocha kwaskowaty, ale zdrowy i szło se nim pomaszkecić. Niykere gospodnie niy yno uwarzyły z niego kompotu, ale tyż piykły z rabarbrym zisty albo "wiosynne kołoczce".

Dzisiaj niykerzy nawet niy wiedzą, że rabarber się jy. Bestoż musicie se go posadzić we zogrodce.

Jedyn zmierzły Ślązok pojechał kedyś na wezasy nad polske morze. Kedy zwiedzoł se tam muzeum w mieście Darłowie, to pokazali mu tamtyjszo atrakcjo - krowa z dwoma łebami. Jak Ślązok na to zaglądoł to padoł: Na co mi take gupoty pokazujecie. Cóż z tego, że krowa mo dwie łeby! Przeca bardzij werci się mieć dwa wymięczka!



Trocha kwaśny tyn rabarber, ale do się jeść!



LIPIEC

PRZEDSTAWIO LITERY T ORAZ U

Lipcowe wycieczki

Jak kerego Ślązoka niy stać coby pojechać na dwa tydnie na wczasy, to jedzie na mynij, abo w ogóle robi se jednodniowe wycieczki. Tak na jedyn dziyń to idzie ze Śląska pojechać we gory. Nojlepiej w nasze śląskie gory do Wisły, Koniakowa, Istebnyj, Ustronio czy Brynnyj. Ale jak sie kto uprze, to i do Zakopanego zajedzie tam i nazod. Co innego z wyjazdem nad morze - to już wielgo wyprawa.



Podróże na furze są coraz modniejszye.



Piechty na szczycie Stożka



Do takij jaskinie aż strach wylźć.

Świąnto Ana Samotrzenio

świąnto: 26 lipca

Świąnto Ana miyszkała w Nazarycie i boła mamulką od Nojświąntyszij Panyńki. A dyć boła tyż Ponboczkową Babcją. Niy roz tyż opiekowała sie malutkim Jezuskim.

Świąnto świąntyj Any je 26 lipca i wtedy na Śląsku są dwa wielge łodpusty, na Gorze Świąntyj Anny i w Oleśnie.

Patronka Olesna św. Ana mo tam swoje sanktuarium w drzewiannym kościółku, z kerego pochodzi piykno rzeźba z XVI wieku, przedstawiająco świąnto Ana Samotrzenio.



Figurka świąntyj Any z Olesna.



Figurka z Góry św. Any.

Łodpust swyj patronki Olesno świąntuje w sobota i niydziała po 26 lipca.

Nojwiynksze Sanktuarium świąntyj Any je na Górze Św. Any, na kero godają tyż Góra Chełmsko abo Ana-berg. Ta cudowno figurka pochodzi z początku XVII wieku i dzisiej stoi w tamtyjszym franciszkańskim kościele.

Świąnta Ano, patronko Śląska - porzykej za nami!



Krałzy i krałzki

Bez lato niykere gospodynie mają fest dużo roboty, bo muszą zawarzyć se krałzy na zima. Nojprzod w czyrwcu zaczyno sie od zawarzowania truskawek, a potym w lipcu je czas na wiśnie, cześnie, wieprzki, jagodki i ogorki. W siyrpniu zaś i na początku wrześnio wkłodo sie do krałzow jabka, śliwki i gruszki. Z takim zaprawianiem je dużo roboty, ale potym bez zima fajnie je iść do pywnicy i prziniyść coś do pomaszkecyńio.

Zwiedzomy nasze zomki

Niykerzi jeżdżą latym zwiedzać zomki we Francyji abo we Włochach, a niy widzieli jeszcze piyknych śląskich zomków i starych miast z obronnymi murami. Znojdziecie je w takich gómośląskich miyjsowościach: Byczyna, Chudów, Cieszyn, Glywice, Głogówek, Nysa, Strzelce Opolskie, Otmuchów, Paczków, Pszczyna, Racibórz, Toszek...

Tych co lubią zomki i stare miasta naprowdy werci sie zaprosić do Głogówka i Paczkowa.

GŁOGÓWEK mo szykowny rynek ze starymi kamiynicznkami i ratuszym, ale nojciekawszy je tamtyjszy zomek hrabiów Oppersdorfów, w kerym w 1655 roku miyszkoł polski król Jan Kazimierz Waza. Drugim ważnym gościym głogowskiego zomeczyska boł niymiecki kompozytor Ludwik Beethoven, kery gynał tam w 1806 roku pisał swoja piąto symfonio.

PACZKÓW zaś je jedynym miastym w Polsce, kaj zachowały sie cołkie mury obronne. Blank opasują one cyentrum miasta, a do środka możecie sie dostać yno bramami. W niykerych miyjskach zachowały sie nawet podwójne mury. Tam sie musicie karnać i pozaglądać!



Zomek w Głogówku pamiynto wizyty króla Jana Kazimierza Wazy i Ludwika Beethovena.



Baszta w Paczkowie. Te miasto mo nojlepiej zachowane mury obronne w Polsce.



Błogosławiony Czesław pomogo chorym wrocławionom.

biol przy klosztorach we Krakowie, Sandomierzu, w czeskiej Pradze, ale nojdużyj miyszkoł u dominikonow we Wrocławiu. Tam duzo pomogoł ludziom, a nawet rzykaniem mioł odeгнаć od Wrocławia atak tatarskich wojokow w 1241 roku. Tam umar i tam go pochowali.

Błogosławiony Czesławie - przykej za nami!

CZESŁAW świynto: 20 lipca

Staro tradycjo uczy, co błogosławiony Czesław pochodzioł z wielgij rodziny Odrowążów, tak jak świynty Jacek i błogosławiono Bronisława. Tyn poczeiwy Ślązok pochodzioł z Kamiynia Śląskiego i zoł w latach 1175-1242. W czasie podróży do Włochow spotkoł sie ze świyntym Dominikiym i zostol dominikońskim zakonnikiym. Potym kaj przyjechoł nazod, to robiol przy klosztorach

POWIEDZONKO

Gospodorza po płocie,
A gospodynini po łoknach poznociel!

Jedyn zmierzły Ślązok pojechał se kedys do Kanady, kaj szpacyrowoł i zaglądoł na piykno przyroda. Aż tu łoroz na parkingu kole lasu niydzwydz mu sie do auta

ciśnie. Ledwo pierona wygnoł nazod do lasa i potym padoł: Dziynkuja bardzo za ta bujno i niyskażono kanadyjsko przyroda. Już wola, pieronie, tyn nasz śląski luft... bo jak byda chcioł se z niydzwydzym pogodać, to se pojada do chorzowskiego ZOO.



wieprzki
agrest





W tytkach trzymie sie cukier, mąka, krupy albo bombony. * tytki - torebki



Pamiątkowe zdjyncie z taszą. * tasza - torba

"T" jak tasze i tytki

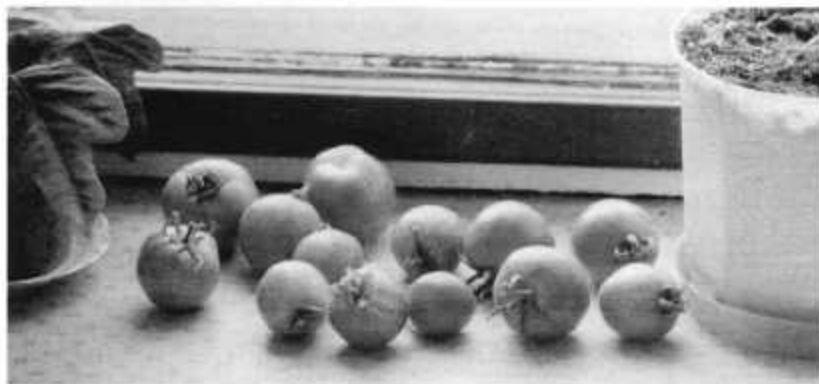
Tasze są fest do życia potrzebne. Bo jak sie idzie do roboty, to dycki z taszą. Swoja tasza mo tyż listonorka, albo mulorz czy elektrykorz na narzyndzia. Baby zaś mają niy tasze, yno taszki albo taszeczki, w kerych se mogą trzymać portmanky i inne duperelki. Do sklepu sie jednak biere siatka albo nec. Dzisiaj jednak we sklepach dowają już na towary takie guminiane bojtliki. Zaś bombony albo cukier sklepiorki dycki wsuwają nom do tytek, kere są papiorzane. Czasym tyż bombony są w kastlikach, paketach albo puciynkach. Kedy jednak kupujemy fest dużo kartofli albo cebule, to sie je wtedy niesie w miechu.

Bez taszow, tytek czy bojtlki, Ślązoki nie poradziłyby chyba żyć?

Słowniczek na "T"

tacik - tatuś
tarte kluski - "czorne kluski"
tasia, tasza - torba
taszka - torebka damska
taszlampa - lampa kieszonkowa
taś, taś, taś... - wołanie na kaczkę
taśka - kaczuszka
tatulek - tatuś, a. dziadek
tela, tyła - tyle
tera - teraz, a. smoła
terować - smołować np. dach
terozka, terazki - teraz, aktualnie
toć - oczywiście, naturalnie
tomata - pomidor
tonkać - moczyć

toni, tońszy - tani, tańszy
topek - nocnik
toplać - moczyć
trefić - spotkać, trafić
trocha - trochę
truła - trumna
trza - trzeba
tubera - gruźlica, ostry kaszel
tukej - tutaj
tuste - tłuste, smalec
tygel, tyglik - rondel, rondelek
tyj, tej - herbata
tyjater - teatr, przedstawienie
tyrać - biegać, być zajęтым
tyta, tytka - papierowa torebka



Tomaty zdrzaleją na łoknie. * toматы - pomidory



Tilda z Tyjosim, czyli Matylda z Teofilem.



"U" jak utopek czyli bojki - niy bojki?

Moja staro ciotka, czyli siostra od babcie, dycki sie fest nerwowała, jak kaj na szkubkach abo przy krążyniu kapusty ludzie łosprowiali bojki o utopkach. Ludzie - pouczała ciotka - niy godejcie, że to są bojki! Utopki naprowda żyją! Dejcie se pedzieć! Jo tyż downij myślała, że utopkow niy ma, aże kedyś widziałach jednego na żywe loczy. A było to tak....

Latym 1934 roku, jak żech jeszcze była panna, pomagały my z siostrami ujkowi Stanikowi we żniwach. Mie kole poednia kozali wszystkim żniwiorzom narychtować jedzynie. Kole pola płynła mało ryczka i do niej żech wraziła dzbonki z kawą, coby sie ludzie mogli w tyn hyc tyknąć czego zimnijszego. Jak sie kawa chłodziła, to jo poszła konsek dalij nakroć chleba, pomazać tustym, nakroć ogórków i tomatów. Jak potym ida nad woda po te dzbonki, to aże mi serce stanyło ze strachu. Kole jednego dzbonka stol mały człowieczek. Z dzbonka miał dźwigninynty dekel i piol z niego dobro, posłodzono kawa. Skuli tego, że miał łeb wrażono do dzbonka, to mie niy słyszol i niy citnął. Jo ze strachu, ale i z ciekawości ległach se we trowie i zaglądom. Zdażyłach mu sie dobrze przypatrzeć! Był to człowieczek wysoki na jakie 50 abo i 60 cyntymetrow. Miał czorny, ale fest sprany ancug z wyszczymionymi u dołu galotami. Niy miał krawatki a yno siwo koszula pod kragłym na knefle zapiynto. Na gowie wsadzony miał hutek, spod kerego wystowały duge poszczymione kudły. Brody ani wąsow niy miał. Skóra na nogach, rynkach i gymbie była trocha inno, lekko zielonkawo. Palce u nogow miał zarośnione skórą jak u kaczkki i na koniec zauważyłach, że miał dziwno łeb z trocha za wielgą gymbą i kicholym. Można bych sie mu przizrzala lepij, ale żniwiorze zawołali na mie skuli tyj kawy. Wtedy tyn człowieczek sie zlyknął i drapko fuknął do wody jak żaba i telach go widziała. To był utopek co żyje w stowach, ryczkach i krzikopach. Jo go miała szczynście abo i nyszczynście widzieć. Od tego czasu aże do starości nigdy niy kapalał sie ze strachu w stowach ani w bele jakich krzikopach.



Tak wyglądo prawdziwy utopek!



Ujek z Niyemiec przyjechol.



Umrzika niesom na cmyntorz.

Słowniczek na "U"

uciompany - zakatarzony
 ufifrać sie - pobrudzić się
 uherski - węgierski
 uja, ujek - wujek
 ujechać - poślizgnąć się
 ukidany - poplamiony
 ukiołznąć - poślizgnąć się
 ukroć - ukroić, uciąć
 umarłok - nieboszczyk
 umarty, - zmarły
 umrzik - nieboszczyk
 uniyskorzić sie - spóźnić się
 urznąć sie - uciąć się
 usnoplany - zakatarzony
 ustoń - przestań
 usuchliwy - posłuszny
 usuć - usypać coś
 ususzny - posłuszny
 usznupany - ubrudzony
 uszok - z dużymi uszami
 uślimtany - zaplakany
 utopek - wodnik, wodny duszek
 utopielec - topielec
 utoplec - wodnik, wodny duszek
 utropa - staranie
 utropek - nieborak, oferma
 utrzić, utrzyć - obetrzeć
 uwachować - upilnować
 uwarzić, uwarzyć - ugotować
 uważać - akceptować, pochwalać
 užryć - ugryźć



Śląsko tradycjo LAUBA u Szoltyków

Lauba to taki gonek przed chałpą. Daszek od lauby chroni dźwyrza przed dyszczym, ale tyż w laubie idzie sie siednać na ławeczce. No i tako lauba to piykno ozdoba dlo chałpy. Na Śląsku lauby, to tradycjo. Piyrwy stoły one przy kożdyj chałpie. Niykerzy stowali lauby murowane, ale łone niy są piykne. Nojpiykniysze są lauby drzewiane.

Jedne take Szoltyksi z Rybnika, miyszkają se w chałpie, postawionyj kole 1980 roku. Niy ma to nojpiykniyszo architektura - taki kłoczek - jak to sie wtedy budowało. W tych latach tyż na Śląsku już niy zachowywało sie staryj tradycje budowania laub. Szoltyksi jednak sie uparli i postanowiły dorobić se do chałpy lauba i pokazać, że to idzie i że trza śląsko tradycjo szanować. Poszli wtedy do stolorza i dali mu zdjyncie lauby od swoigo pradziadka z Prziszowic. Stolorz pokombinował i zrobiol im piykno lauba z drzewa olchowego. Tyn stolorz nazywoł sie Adler, a dach lauby zadekował chop, co sie nazywo Łata.

Trocha to wszystko kosztowało, ale przeca lepiej se zrobić tako lauba, niż kupić nowy telewizor?

Alojz Szoltysek postawiol se fest chałpa dlo cołkij swoij wielgij rodziny. Zrobiol to w Prziszowicach kole Glywic w 1907 roku. Przy budowie wypłaciol sie ze wszystkich piyndzy i niy było go stać na zrobieniu se lauby, co zresztą widać na fotce z 1915 roku. I tak Alojza trza podziwiać, że stykło mu piyndzy na tako chałpa. Przeca dzieckow mu w chałpie niy brakowało, a łon som yno robiol na wszystkich na grubie. Ale fest duzo se przy stawianiu chałpy som zrobiol.

Lauba postawiol se Alojz Szoltysek dopiyro kole 1925 roku. Dzioło sie to już po powstaniach śląskich, a Prziszowice należały wtedy do Polski.



Chałpa od Alojza Szoltyksa je jeszcze bez lauby. Zdjęcie z 1915 roku.



Pogrzyb Alojza Szoltyksa. Przy chałpie już widać lauba. Zdjęcie z 1961 roku.

1



Tak chałpa piyrwy bez lauby wyglądała.

2



Wnyinka trza zabudować. Tam se pótym pódzie na ławce siednać.

3



Jak sie niesie, to trza dać pozor, coby lauby niy podropać.



6 Robota przy sprowianiu dachu lauby.



7 Dach lauby musi być piyknie przykryty dachówkami.



8 Tera trza nowo lauba piyknie pomalować i wypucować.



5 Tera trza przilónaczyć drugo strona lauby.



4 Przikryncanie jednego krzydła lauby.



9 Tera sie Szółtycki mogą poasić nową laubą i bestoż robią se kole nij galowe zdjyncie rodzinne. Lipiec 2001 roku.

Lauba ta stawiano boła gynał w tym czasie, kedy dwa metry za ścianą Marek Szółtysek piśoł "Elemyntorz śląski", czyli dzióło sie to w lipcu 2001 roku. Ta lauba i ta książka są trocha na siebie podane, bo przeca łobie nawiązują do piyknej śląskij tradycje.

Świnty Jacek

świynto: 17 sierpnia

Jak uczy staro tradycjo, świynty Jacek boł z wielgij rodziny Odrowążów, kerzi pochodziyli z Kamiynia Śląskiego. Żoł w latach 1200-1257. Jak boł z ujkim we Włochach, to spotkoł świyntego Dominika i zostol dominikońskim zakonnikim. Po przyjeździe nazod, Jacek zakłodo w Polsce piyrsze dominikońskie klostrzo. Głosi tyż kozania na misjach na Pomorzu i na Rusi. Kedy roz jedne miasto najechały bezbożniki Tatarzy i podpolyły kościol, to Jacek chcioł uratować monstrancjo ze Nojświyntszym Sakramyntym. Wtedy - jak godo legynda - odezwała sie do niego Nojświyntszo Paniynka z kamiynnyj figury: Jacek! Toż Synka bieresz a Matka niy? Na to Jacek: Przeca takij wielgij figury niy dźwigna! A Paniynka godo: Niy wymyślaj tela, yno dźwigej! I stoł sie cud. Jacek choby siyłacz, wytargoł z kościoła monstrancjo i figura. A dyć wiara może cuda zlonaczyć!



Od żuru chop z muru!

Jedyn zmierzły Ślązok pojechał se kedyś do Australie. Jak łobejrzoł tych dzikich aborygynow, to drapko ryknał: *Chopy, citomy nazod do dom!* I już sie nikaj ze Śląska niy ruszoł.



Tyn śląski orol to płaskorzeźba, kero znojdziecie na gipsdece we piastowskij kaplicy, w kościele franciszkonow w Opolu.

POWIEDZONKO

Yno osioł i oślica,
Niy zno sie na dobrych wicach!

Ślązoki i górole

W Polsce niy we wszystkich górach są górole. Są toni yno w okolicach Żywca czyli "zywcocki", są tyż górole skalni kole Zakopanego, no i nasi ślązcy górole, kerzy miyszczą yno w okolicach Istebnyj, Koniakowa i Jaworzynki. I na tym koniec z górolami. A czamu? Bo yno tam w XVI wieku przy-

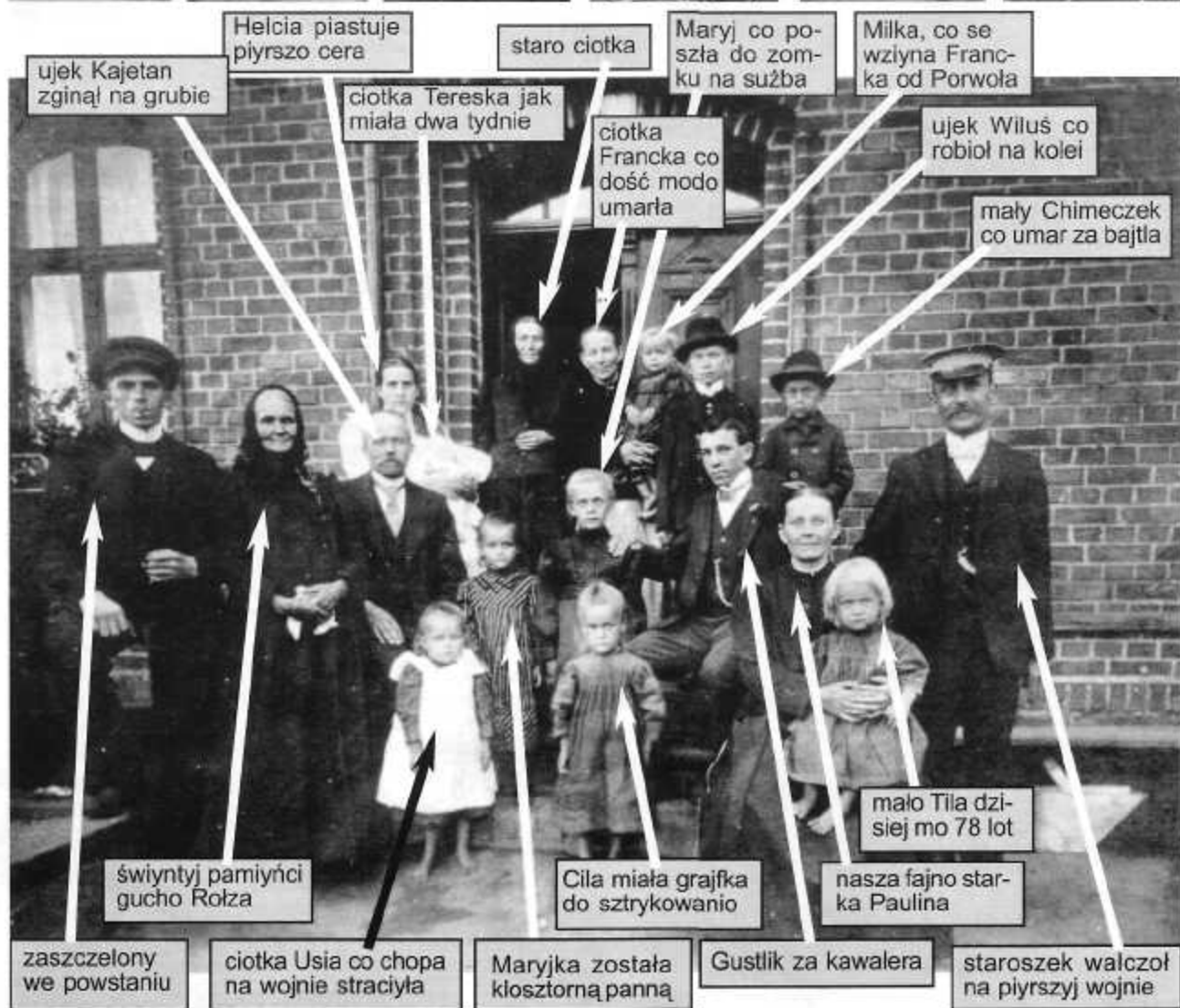
kludziyli sie wyndrowni pastyrze nazywani "watachami". Tam z dala od miast wytworzyli swoja inakso gwara, łoblyczki i muzyczno kultura.

Nasi ślązcy górole mają fest fajne łoblyczki. Mie sie nojbardziej podobają chopy, kere łażą w biolych koszulach i czerwonych wstach z takimi cičkami kole guzikow. Jak chcecie pozagłądać na tych górol, to se musicie nojlepiej przjechać na łodpust do Istebnyj (niydziala po Wniebowstąpieniu Pańskim), Jaworzynki (łostatnio niydziala czerwca) abo do Koniakowa (niydziala po 24 sierpnia). Nojwiynkszy je jednak łodpust w Koniakowie. Na te łodpusty złażą sie tamtyjsze górole, są szykownie po górolsku łobleczyni i piyknie śpiywają.



Album cynnyjszy niż złoto!

Chałpa idzie wybudować na nowo, idzie też kupić nowe koło abo auto, ale piyknego albumu ze starymi rodzinnymi zdjynciami - nikaj nigdy niy kupicie. Bestoż zrobiecie se taki album, a jak go już macie, to strzyćcie go jak oka w gowie. Bo przeca Wasz album je niy yno ważną kroniką rodzinną, ale też cynną jak złoto kroniką Śląska i Ślązokow!!!



Kot w szczewikach czyli niy wszystko złoto co sie świyci

Jak umiyról bogaty młynorz, to cołki majątek podzielił miyndzy dwóch synkow. Starszy dostól młyn a modszy kota. Modszy synek Hanek wzion se tego kota i niyrođ poszoł w świat. Jak wyleźli za wieś, kot tak pedziół ludzkim głosym: Suchej Hanek bydziesz miół jeszcze zy mie pożytek, ale musisz mi kupić szczewiki. Bzydny Hanek sebuł swoje szczewiki i doł kotu. Kot w butach piyknie podziynkował i padoł:

Mom plan. Niy pytej mie o nic yno sie drapko sebylkej i wskakuj do wody, bo jedzie królewski powóz.

Kedy powóz podjechał, kot wrzeszczy do siedzącego we pojszczodku króla.

- Ratunku! Pomocy!

Napadli nos zbóje!

- Co sie wom stało?

- Zapytoł sie król.

- Mój Pan je królym we bogatym kraju i przijechoł tukej w poszukiwaniu piyknyj królewny - cyganiół szprytny kot.

Wtedy król kozoł Hanka łoblyc w droge szaty i zaprosioł go z kotym do z o m k u .

Tam sie poznoł z królewną, wziyni ślub, a potym żyli dugo i szczynśliwie. I tak Hanek z bzydneho wyndrowca stoł sie królym. A

kto mu w tym pomogoł? Kot, kery sie okozoł cynniyjszy niż złoto!

„Ż” jak źdrzadelko



Źdrzadelo czyli lusterko dycki prowda ci powiy. Bo ludzie, jak to ludzie. Jak sie zapytosz: Jak wom sie podobo moja nowo tasza? - to przeca niy pedzą wom: Szpetno jak noc! , yno kulturalnie: Ja , fajno, cołkiym fajno! A jak chcecie wiedzieć jak wyglądocie, to niy pytejcie sie ludzi - yno dycki kuknijcie se we źdrzadelko! Yno źdrzadelko prowda wom powiy!

Słowniczek na "Ź"

žadny - brzydki
žadziół - ktoś zły, brzydki
żarnij - zapal światło, rozpal
źdrzadło, źdrzadelko - lustro
źdrzały - dojrzały
żeląbać - marudzić, narzekać
żeleźniok - piec żelazny
żelozko - żelazko
żgać - kłuć, ukłuć
żniwne - Msza św. dożynkowa
żniwować - robić żniwa
żodyn - nikt
żrać - żreć, jeść
żur - zupa
żurok - gamek na żur
żurok - wiązanie chustki za głową
żymłok - bułczanka
żymła - bułka
żymelka - bułeczka
żynać - pędzić, gonić
żyniaczka - małżeństwo, ożenek
żyniaty - żonaty
żyrdka - żerdź



"Z" jak zadek



św. Jon Nepomucek od zadku!



Elefant czyli słoń od zadku!



Żyrafa od zadku!



Kożdy mo zadek!

Wszystko co się kanś zaczyna, musi się tyż kanś kończyć, czyli wszystko na tym świecie mo swój przodek i zadek. Jednak ludzie wynkszo uwaga zwrocają dycki na przodek. I tak przeważnie fajnie je na przodku, przed chałpą, a na zadku stoją jake stare szopki i szopeczki. Na przodku zogrady są piykne kwiotki, a na zadku wyciepuje się na kompost liście i zgniłe jabka. Dycki się godo, że przodki są fajniejszy, ale czy zadkom niy ma bez to markotnie?

Czasym jednak je tak, że niy wiymy kaj je zadek, a kaj przodek. Bo dlo przykładu, czy wycie kaj przodek mo glizda, abo kudłaty pies?

Zadki przeważnie wygląają doś smiysznie. U zwierząt, żeby wszyscy widzieli kaj je zadek, przilonaczony je tam łogon. Można yno elefant wyglądo jakby miał dwa zadki. Ale trza wiedzieć, że tyn cinyki to je łogon, ale po drugij stronie to rube to trąba - czyli przodek.

Ludzie na zadku niy mają łogona i bestoż niy wiymy dokładnie kaj tyn zadek momy. No spróbujcie pokozać dokładnie szpica swoigo zadku?



Konie od zadku!



Tak od zadku wyglądo Ślązoczka!

Słowniczek na "Z"

za tela, za tyła - za duzo
 zabulić - zapłacić
 zachciołka - zachcianka
 zachciwyny - mający zachcianki
 zadek - tył
 zadni - tylni
 zagłondać - patrzeć
 zakłupać - zapukać
 zalycki - wspominki za zmarłych
 zandale - sandały
 zasuć - zasypać
 zauszniki, zauszniczki - kolczyki
 zawalaty - niezdarą
 zemlyty - zmielony
 zbamącić - ogłupić
 zbulić - zburzyć
 zeżyorny - łakomy, duzo jedzący

zglubić, zgobić - narozrabiać
 zgniłek, zgniły - leniwy, leń
 zgorać, zgoreć - spalić
 zicherka - agrafka
 zista - ciasto, babka piaskowa
 zmaścić coś - popsuć coś
 zmazany - brudny
 zmierzły - nerwowy, zgryźliwy
 zogowek, zogoweczek - poduszka
 zogrod, zogroda - ogród
 zolyty - zaloty
 zonś - zająć
 zopaska - fartuch
 zowiś - zazdrość, złość
 zowiścić - zazdrościć
 zwyrtnać - obrócić
 zymfciok - stoik po musztardzie

Bardzo krótka historia Śląska

Na przestrzeni dziejów Śląsk wielokrotnie zmienił swoją przynależność państwową. Przyjrzyjmy się poszczególnym okresom, dzięki czemu lepiej zrozumiemy skomplikowane dzieje mieszkańców tej ziemi.



u Słowian
I w. n.e.

Około I w. n.e. na ziemiach dzisiejszego Śląska zamieszkali Słowianie. Tworzyli oni oryginalną kulturę, budowali grodziska, takie jak np. w Lubomi.



w Wielkich Morawach
ok. 890/900 - ok. 906/7

Zanim powstała Polska, Śląsk należał już do Państwa Wielkomorawskiego. Stamtąd przyszli na Śląsk pierwsi misjonarze, uczniowie świętych Cyryla i Metodego.



w Czechach
ok. 906/7 - ok. 990

Kiedy pod naporem Węgrów upadło państwo Wielkich Moraw, Śląsk został wówczas zagarnięty przez młode czeskie państwo rządzone przez Przemyslidów.



w Polsce
ok. 990 - 1335

Około 990 roku pierwszy historyczny władca Polski, Mieszko I, wykorzystał spór czesko-niemiecki i odbił od Czechów Śląsk, przyłączając tę ziemię do Polski.

Prawie 600 lat Śląsk przebywał poza Polską!

W związku z rozbiem dzielnicowym i słabością państwa polskiego, poszczególne śląskie księstwa wchodziły stopniowo do korony czeskiej (1335-1526), a następnie od Czechów to śląskie dziedzictwo przejęła Austria (1526-1749). Natomiast na skutek wojen śląskich Prusy odbiły Śląsk, zostawiając Austrii jedynie ziemię Księstwa Cieszyńskiego. Prusy, które z czasem weszły w skład zjednoczonych Niemiec (od roku 1871) zarządzały Śląskiem w latach 1740-1922.

Ten bardzo długi okres przebywania Śląska poza Polską, czy jak można rzec "niewoli u innych", powinien w zasadzie doprowadzić do całkowitego wynarodowienia *Ślązoków*. To, dlaczego się tak nie stało, pozostanie już na zawsze tajemnicą, gdyż nie można na to dać jednoznacznej odpowiedzi. Przez ten tak długi okres dziejów, *Ślązoki* nie porzucili swojego polskiego języka, który przetrwał w postaci gwary śląskiej. Dla porównania powiedzmy,

że Żydzi, którzy przebywali tylko ok. 70 lat w niewoli babilońskiej, po powrocie nie mówili już po hebrajsku, ale używali języka aramejskiego.

Niestety nie na całym Śląsku przetrwała dawna polska tradycja i język. Większość powiatów dolnośląskich i niektóre powiaty górnośląskie uległy niemieckiemu, zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku, kiedy Niemcy prześladowali wszelkie przejawy polskiej kultury.



w Czechach
1335-1526



w Austrii
1526-1740



**w Prusach/
w Niemczech**
1740-1922



w Polsce
1922-1939

Po pierwszej wojnie światowej, po powstaniach śląskich i plebiscycie, duża część Górnego Śląska - tzw. województwo śląskie - wróciła do Polskiej Macierzy.



w Niemczech
1939-1945

W okrutnych latach okupacji hitlerowskiej państwo polskie przestało istnieć, a ziemię śląskie zostały wówczas wcielone do III Rzeszy Niemieckiej.



w Polsce
od 1945 roku

Po drugiej wojnie światowej cały Śląsk wrócił w granice Polski. Jednak to powojenne państwo polskie (PRL) nie było niestety całkowicie wolne, dostało się bowiem pod wpływ komunistycznej Rosji (ZSRR). Na szczęście w 1989 roku w Polsce rozpoczęły się przemiany polityczne i gospodarcze. Odtąd powoli Śląsk idzie ku lepszemu. Coraz lepiej dba się o śląskie tradycje regionalne i czystość środowiska naturalnego. Śląsk staje się piękniejszy.

to je Szoltysek



to są kołoczki.



a to je kołocz



Marek Szoltysek niy yno lubi pisać piykne książki o Śląsku, ale fest lubi se tyż pomaszkecić. Na beztydziyń Szoltysek jy kołoczki, ale we niydziała to już musi być kołocz. Nojbardzij smakuje mu kołocz z syrym, ale jak mu dają jaki inny z makiym, z jabkami abo z posypką to tyż zje, bo przeca Ślązok niy ma wymyślaty!

WYDAWNICTWO

Śląskie
ABC

RYBNIK